

MIESIĘCZNIK
ITALO-POLSKI

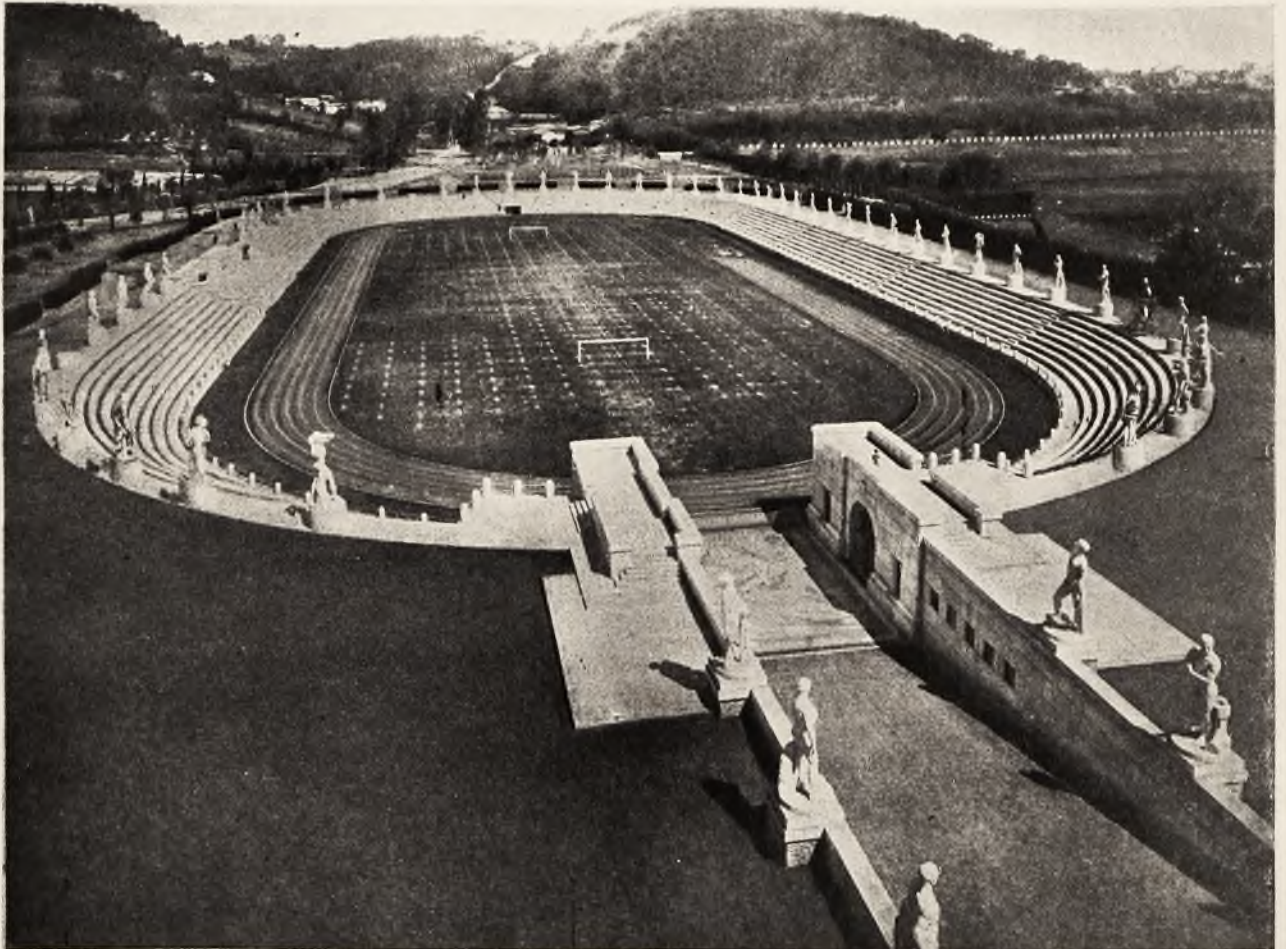
POLONIA
ITALIA

NR. 1. 20.I.1937 ROK IIII

Biblioteka Jagiellońska



1002113537



Roma: Foro Mussolini

SPIS RZECZY – SOMMARIO

FRANCESCO ERCOLE — Geneza myśli politycznej Mussoliniego

ROMAN PIOTROWICZ — Le rivendicazioni coloniali polacche

ELISEO JANDOLO — Melioracja rolna w Italii

MARIO APPELIUS — Wicekról Etiopii — Marszałek Graziani

KALIKST MORAWSKI — Cavour

ADAM ROMER — Polak Naczelnym Wodzem Włoskim

KORNEL MAKUSZYŃSKI — Il diritto di baciare — Novella (trad. di E. Damiani)

CARLO VERDIANI — O malarstwie toskańskim epoki odrodzenia

LUCINA WŁADYSŁAW — Ladislao Skoczylas

LEONARD KOCIEMSKI — Na płaszczyźnie przyjaźni włosko-polskiej

WIADOMOŚCI KULTURALNE — Instytut Kultury Polskiej „Attilio Begey” — Instytut Historyczny Sztuki Współczesnej w Wenecji — Mickiewicz a Bolonia

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE — Handel polsko-italski po zawarciu Układów Handlowych — Przywóz — Wywóz — Preliminarz budżetowy na r. 1937-38 — Wystawa Italskich ziem zamorskich w Neapolu — Przepisy celne — Umowy Kompensacyjne — Układy Handlowe z Anglią — z Niemcami — z Austrią, Grecją i Rumunią — z Belgią — Polityka cen w Italii — Reorganizacja żeglugi Italskiej — Podwyżka cen na węgiel w Italii — Nowa organizacja finansowa w Italii — Italskie obroty finansowo-gospodarcze.

NOTIZIARIO ECONOMICO — La vita economica della Polonia nel 1936 — La situazione economica della Polonia — La politica monetaria della Polonia nelle dichiarazioni del Ministro delle Finanze — I prodotti agricoli nell'esportazione polacca — L'estrazione della nafta polacca — I finanziamenti per i Lavori pubblici — Le esportazioni di carbone polacco — La pesca marittima in Polonia

OŚRODKI TURYSTYKI ZIMOWEJ

POLONIA-ITALIA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Łgoda 7 tel. 641-46

Geneza myśli politycznej Mussoliniego

Jest rzeczą znaną i uznaną w Italii i za granicą, że między Faszyzmem a wojną światową istnieje bezpośrednia ciągłość ideowa i historyczna, ale nikt tego tak dowodnie i jasno nie przedstawił, jak twórca Faszyzmu Mussolini. Już 17 stycznia 1923, to jest mniej więcej w dwa miesiące po zdobyciu władzy, Mussolini, przyjmując w Palazzo Venezia przedstawicielstwo robotników portowych z Genui, powitał ich tymi słowami: „Mam wiele sympatii dla Genui; sympatii która sięga roku 1915, kiedy Genua wraz z Mediolanem i Rzymem rozpoczęła rewolucję; gdyż rewolucja która doprowadziła Faszyzm do władzy zaczęła się w maju 1915 r., w październiku zaś 1922 r. nastąpił jej dalszy ciąg”.

Ale najcharakterystyczniejszym wyrazem takiego ujmowania rzeczy są słowa Mussoliniego w mowie wygłoszonej 11 grudnia 1930 r. w Izbie Deputowanych: „Data 24 maja jest tak ważna, ponieważ jest datą wypowiedzenia wojny habsburgskiemu imperium: a jest jeszcze ważniejsza, gdyż te radosne dni majowe stały się pierwszym aktem rewolucji faszystowskiej”.

A w jakim znaczeniu 24 maja jest pierwszym aktem rewolucji faszystowskiej, wyjaśnił to Mussolini, przemawiając do 20 tysięcy odznaczonych na wojnie, którzy 28 października 1933 r. defilowali przed królem: „Bojowe Związki Faszystowskie (Fasci di Combattimento) powstały w marcu 1910 r.; ale Związki Akcji Rewolucyjnej powstały w styczniu 1915 r., kiedy trzeba było rozpędzić raz na zawsze mętne sprzysiężenie polityków, którzy przedkładali interesy partyjne nad losy ojczyzny. Dni majowe 1915 r. były więc pierwszym aktem rewolucji faszystowskiej, gdyż stanowią zwycięstwo Związków Akcji Rewolucyjnej, które w styczniu tegoż roku zgrupowały się koło Mussoliniego, aby narzucić Italii udział w wojnie światowej, wbrew neutralizmowi Giolittiego i Parlamentu. To zwycięstwo może być uważane za wstęp do tego drugiego zwycięstwa, które w imię interwencji zostanie odniesione nad Parlamentem w październiku 1922 r. przez Bojowe Związki Faszystowskie, powstałe w marcu 1919 r. Dlatego właśnie, wspominając uroczystości w Genui w 1926 r. datę przystąpienia do wojny, Mussolini podkreślił ciągłość istniejącą „między ludem, który walczył i zwyciężył w okopach, a ludem, który wziął udział w Marszu na Rzym”.

Istotnie, jest to ten sam lud, który walczył dla tej samej sprawy: raz aby zmusić Parlament do wzięcia udziału w wojnie, która skończyła się zwycięstwem;

po raz drugi, aby Parlament nie zniszczył i nie roztrwonil owoców tak drogo okupionego zwycięstwa.

Jest więc naturalne, że Faszyzm od samego początku składał się ze zwolenników interwencji, czyli właściwie z kombatantów: nie dlatego, żeby sam fakt materialnego uczestniczenia w wojnie miał znaczenie jako wskaźnik politycznych przekonań faszystowskich, ale po prostu udział ten oznaczał, że dany człowiek chciał wojny, i nie uchylił się od udziału w walce. Mussolini twierdzi, że możliwość stworzenia i kierowania faszyzmem zawdzięcza temu, że brał udział w wojnie i był ranny.

Dlatego, obchodząc w r. 1924 w Mediolanie, drugą rocznicę Marszu na Rzym, powie na temat dowodów uznania, które dawał mu tłum zgromadzony: „Mówią, aby wyjaśnić to zjawisko, że pochodzi ono z mego osobistego oroku. Odrzucam to wyjaśnienie: nie jest ono wystarczające! W rzeczywistości, ludzie chcą, poprzez moją osobę, uczcić partię, która narodziła się z dumnego trudu ducha, narodziła się z okopów, jeszcze w r. 1915. Partia uświęciła zwycięstwo, które miało być roztrwonione kiedy lud był oszukiwany. Oto jest pochodzenie Partii Faszystowskiej, która dała Ojczyźnie... czystą krew, młodą krew młodzińców, rannych, byłych kombatantów... w ten sposób uzyskała poważne prawo i trudny przywilej rządzenia Italią...”.

Wystarczy być obecnym na jakimkolwiek zebraniu Partii Faszystowskiej, aby zauważyć, że gdzie nie wchodzi w rachubę młode pokolenia, ma się do czynienia po największej części z ludźmi, którzy czują się wobec siebie wzajemnie nie tylko kolegami, ale także towarzyszami broni z tej samej wojny. I rzeczywiście, do towarzyszy broni, do towarzyszy okopu, poza tym, że są oni kolegami w Partii, zwraca się Mussolini w licznych mowach, skierowanych do faszystów; i nie zawsze, kiedy przemawia do związków, jak np. kombatantów, inwalidów, czy odznaczonych za męstwo, można rozróżnić dokładnie, kiedy jego słowa zwracają się tylko do towarzyszy broni, a kiedy do wszystkich kolegów.

Przypomnienie, jakie się mieści we wszystkich mowach, zwróconych do kombatantów zapisanych i niezapisanych do Partii, przypomnienie poświęceń, udręki, niebezpieczeństw i krwi, jakie wojna kosztowała tych wszystkich, którzy w jakimkolwiek sposób brali w niej udział, ma swoje głębokie znaczenie moralne stąd, że wojna, którą faszyzm uważa za źródło swego pochodzenia, wojna, której uważa się bezpo-

średnią i konieczną konsekwencją, nie jest wojną „ut sic”, wojną materialistyczną, narzuconą nagle Włochom w r. 1915 przez przeznaczenie, i przez Włochów po męsku zniesioną, ale wojną, dobrowolnie przez Italię zdecydowaną, kiedy mogła jej uniknąć — wojna, którą sobie Włosi sami narzucili.

Uznać w wojnie prowadzonej i zwyciężonej przez Italię, pierwsze źródło Faszyzmu, znaczy, innymi słowami, uznać, że gdyby Italia przystąpiła do wojny zmuszona agresją lub obowiązkami sojuszu, lub gdyby interwencji Italii przeciw Cesarstwu Centralnym nie byłoby się przeciwstawiło, w imię nieszczerego neutralizmu, niebezpieczne sprzysiężenie parlamentarne, przystąpienie Italii do wojny, jakkolwiek byłoby się zakończyło, nie miałyby takiego skutku, jak powstanie Faszyzmu w 1919 r., i jak Marsz na Rzym w r. 1922; a gdyby nawet udział Italii w wojnie wywołał jakąś rewolucję, rewolucja ta byłaby zupełnie na odmiennych zasadach i inne miałyby cele od Rewolucji Faszystowskiej.

Gdyby, wobec listu Giolittiego i manifestacyjnej aprobaty trzystu posłów, lud nie zabrał głosu, większość Giolittiego byłaby obaliła gabinet Salandra, nie dopuszczając Italii do wzięcia udziału w wojnie po stronie Ententy.

Ale stało się wówczas coś, co wydarzyło się po raz pierwszy od ogłoszenia zjednoczonego Królestwa, coś czego Giolitti i jego posłowie nigdyby nie przewidzieli: a mianowicie lud zbuntował się przeciw tyranii parlamentu i chciał sam zdecydować w konflikcie między Izbą a Rządem, sam chciał zabrać głos w sprawie swego najbliższego jutra, czy to miał być pokój, czy wojna.

Faszyzm ma zatem swój początek w działalności rozwijanej między jesienią 1914 r. a wiosną 1915 r., przez t. zw. Związkę Akcji Rewolucyjnej, w celu podtrzymywania, propagowania i bronięcia wśród ludu włoskiego konieczności interwencji Italii w wojnie światowej.

Związki te — choćby nie było innych punktów stycznych — (jest nim także i nazwa: Fasci — (Związki) — i Fascismo) mają już ten moment wspólny ze Związkami Bojowymi z 1919 r., że zawdzięczają swoje powstanie Mussoliniemu. Pierwszą wzmiankę o Związkach mamy 23 listopada, w wigilię wydalenia Mussoliniego z Partii Socjalistycznej, w artykule w „Popolo d'Italia: „...My socjaliści i interwencjoniści, musimy zerwać ze zwlekaniem. Stworzyć Związki (Fasci) Akcji, które zgramadzą popierających interwencję Italii przeciw Austro-Węgrom i Niemcom, z powodów narodowych i międzynarodowych“. Był w tym zawarty dylemat: albo wojna — albo wykreślenie się z rzędu wielkich mocarstw, a wobec tego, że naród włoski nie miał zamiaru się unicestwić, dylemat właściwie przybierał postać: wojna lub rewolucja — i taką była ostatecznie propaganda Związków Akcji Rewolucyjnej.

Zamierzenie znalazło bardzo szybko poparcie i zwolenników; zgłoszenia kierowały się do Mussoliniego, a pochodziły ze wszystkich środowisk kulturalnych i politycznych; tymczasem po miastach włoskich zaczynało się apostołstwo interwencji Michała Bianchi, Filipa Corridoni, Cezara Battisti. Pierwsze zebranie Związku zwolenników interwencji miało miejsce w Mediolanie 28 stycznia; zakończyło się manifestacją najwyższej i zgodnej wiary: „...fakty rodzą idee, z faktów wyłaniają się ludzie: Związek (Fascio) jest założony!“.

Kiedy zebrani się rozeszli, Mussolini powiedział: „...Rzucone zostało dobre ziarno, nie na darmo, to się pokaże...“.

Okazało się to w maju, kiedy działalność Związków opanowała sytuację i przyspieszyła wypadki. Działalność ta zakończyła się wypowiedzeniem wojny i zwolnieniem interwencji, wzięli w tej interwencji czynny udział, rozproszeni na różnych odcinkach frontu.

Ale wielu z nich znalazło się znowu razem, pod tym samym kierownictwem, w cztery lata później, pewnego dnia marcowego 1919 r.: i spostrzegło się wówczas, że pochodzą z różnych stronnictw, często nawet przeciwnych, tak, jak pochodząc z różnych stronnictw, spotkali się jednak w styczniu 1915 r. w Związkach Akcji interwencyjnej. Gdyż jest ta dziwna analogia między Wojną a Faszyzmem: jak szli na wojnę członkowie różnych partii — tak i w szeregi Faszyzmu weszli ludzie różnych przekonań politycznych. Wiadomo zresztą, że, o ile dylemat wojny światowej podzielił Włochów na „neutralistów“ i „interwencjonistów“, to przeciwstawienie dwu obozów nie było w żadnym stosunku do poszczególnych partii.

Jedna tylko partia z zaciętym uporem trzymała się obozu „neutralistów“, wyznając „neutralność absolutną“, jak dogmat nienaruszalny: Partia Socjalistyczna; i wiemy, jak zapłaciła za swój błąd, najpierw rozdzieleniem, potem unicestwieniem. Inne partie uniknęły tego błędu, uznając u swoich członków zarówno ich przekonania, jak i wahanie.

Tak więc, byli „neutraliści“ wśród demokratów, liberalów, katolików, — byli też między nimi „interwencjoniści“. Tylko trzy partie, z których dwie stosunkowo niedawnej daty, okazały odrazu sympatie dla interwencji, każda z odmiennych powodów, a może nawet przeciwnych: Partia Narodowa, Partia Reformistyczna, Partia Republikańska.

I tu słowa Mussoliniego są dla nas cennym świadectwem: „Był prąd, który popierał wojnę w imię ideałów wolności, idei humanitarnej i sprawiedliwości (prąd masoński, reformistyczny); inny w imię zdobycia słusznych granic dla ojczyzny (tu schodziły się elementy i motywy, pochodzące tak z Nacjonalizmu, jak i Liberalizmu demokratycznego); wreszcie, trzeci prąd, który chciał wojny nie dla odległych celów, ani dla korzyści terytorialnych ale, aby podnieść naród ze stanu niższości moralnej...“: prąd, do którego należał sam Mussolini, który zresztą wskazywał na Filipa Corridoni, jako na najtypowszego przedstawiciela. Gdyż nie jest wcale prawdą, że do Związków Akcji Rewolucyjnej należały głównie elementy lewicowe, drobni mieszcianie i byli robotnicy, którzy zerwali z innymi partiami, choć prawdą jest, że większość składała się z heretyków Partii Socjalistycznej i ze zwolenników różnych szkół syndykalistycznych: głównie z tych właśnie.

Ale wśród tych faszystów byli nie tylko ex-socjaliści i syndykaliści; byli członkowie dawnych partii demokratycznych i liberalnych, a przede wszystkim ci, którzy przed Faszyzmem nie należeli do żadnej partii, i dla których przystąpienie do Faszyzmu stanowiło pierwsze wyznanie wiary politycznej. I wśród różnych prądów interwencjonizmu nie było przepaści tak głębokich, któreby przeszkodziły choć częściowemu porozumieniu.

Mussolini, wspominając w senacie postać Enrico Corradini, stawiał rok 1915, jako „wielki zakręt dziejów Italii“, rok, w którym okazało się, że „można walczyć na przeciwnych krańcach, a nie być dalekimi od siebie“.

Wielki zakręt dziejowy polega na tym, że zaczął się w tym roku, pod wpływem wojny, proces kruszenia się i topnienia konfliktów między poszczególnymi partiami, proces osiągania jedności, która kiedyś,

przez Rewolucję Czarnych Koszul, wyrazi się w totalitaryzmie faszystowskim.

I na tym właśnie polegała głównie akcja Związków Akcji Rewolucyjnej, w okresie dylematu: wojna czy neutralność. Powstały te Związki po to, by budzić w narodzie wolę interwencji; działały zbliżając, stępiając różnice i kontrasty między poszczególnymi prądami. Tak więc, z jednej strony, wydają się w zasadzie nie obce interwencjonizmowi Związków motywy, które uzasadniały interwencjonizm demokracji — z drugiej strony, interwencjonizm Związków Akcji Rewolucyjnej wzbogacił ideologię interwencjonizmu nacjonalistów, liberałów, demokratów i republikanów.

Kto po tylu latach i doświadczeniach przejrzy najwymowniejsze i najlepsze przemówienia, wypowiedziane w tym okresie gorącej propagandy i namiętnej polemiki, i zestawi je z kampanią, którą przez te miesiące dzień w dzień prowadził Mussolini na łamach swego „Popolo d'Italia“, musi zauważyć w tych mowach, skądkolwiek one pochodzą, do jakiegokolwiek publiczności były skierowane — wzrastający wpływ Mussoliniego; musi też zauważyć, jak polemika antyneutralistyczna, pochodząca początkowo z tak radykalnie różnych pobudek, stawała się coraz to mniej zróżniczkowana, bliższa wspólnym celom i nabierała jednolitego tonu, którego duchem były artykuły mediolańskiej gazety Mussoliniego.

Tutaj, na łamach „Popolo d'Italia“, od lutego 1915 r. „interwencjoniści“ wszelkiego pochodzenia szukali instynktownie busoli i przekonywujących argumentów zrozumiałych nagle, że są braćmi w dobrowolnej karnośći wobec wspólnej sprawy.

Szczególnie szybkie, rzekłbym instynktowne i intuicyjne zarazem, było zrozumienie braterstwa duchowego między „interwencjonistami“ Mussoliniego a nacjonalistami, oraz wzajemny wpływ, jakby w nieświadomym przeczuciu, że wkrótce zleją się w jedno.

Ale także liberałowie i demokraci, w których namiętność i uprzedzenie partyjne nie zaślepiło zdrowego rozsądku, znajdowali często, z miłym zdziwieniem, w słowach i stanowisku „Popolo d'Italia“ niespodziewaną bliskość ich własnych przekonań, i odpowiedzi na pytania, które oni sami zaledwie śmieli sobie postawić.

I jedni i drudzy, w fazach bitwy, staczanej razem, czuli wciąż wyraźniej, choć nie zawsze mieli tego jasną świadomość, że czekają na słowa Mussoliniego, na wskazanie drogi przez niego, na jego hasło. Potwierdziło się to jasno w czasie decydującego tygodnia w maju 1915 r.

Znaczy to, że, od wybuchu wojny światowej, do przystąpienia do niej Italii, Mussolini był faktycznie, za milczącą zgodą prawicy i lewicy, naturalnym wodzem. To też na nim głównie skupiała się niepowstrzymana nienawiść, zwyciężonych „neutralistów“.

Dlatego, właśnie w tej decydującej zmianie w życiu politycznym Mussoliniego, jaką było zerwanie z partią socjalistyczną, można znaleźć pierwszy zarodek Faszyzmu.

Łatwo jest dostrzec kolejno wszystkie fazy tego kryzysu i nowych idei, dojrzewających w umyśle Mussoliniego. Pierwszy znak widzimy 5 października 1914 w artykule, w którym Mussolini, jako naczelny redaktor dziennika „Avanti“ („Naprzód“) z ramienia dykcji partii socjalistycznej, wyjawia obszernie po raz pierwszy własne przekonania o neutralności oficjalnej włoskiej socjalizmu w stosunku do wojny światowej, w duchu wrogim blokowi austro-niemieckiemu.

W trzy dni później (8.X.14) neutralność socjalistyczna ukazuje się w artykule redaktora „Avanti“

jako bardzo względna: „Co do interwencji Italii, jest to jeszcze kwestia do zbadania z punktu widzenia czysto narodowego. Nie chodzi tu o Reakcję czy o Rewolucję, a w każdym razie nie bezpośrednio...“

A sądząc rzeczy z punktu widzenia narodowego i obiektywności krytycznej, mam chwile odrazy do tej neutralności rządowej, niskiej, nie rozjaśnionej żadną nadzieją, neutralności godnej ludzi, którzy żyją z dnia na dzień...“

Ale Redaktor „Avanti“ dawał w ten sposób neutralności socjalistycznej interpretację dynamiczną, której kierownicy partii wcale nie podzielali. I kto przejrzy numery „Avanti“ z tych miesięcy, spostrzeże wysiłki, jakie czynił Mussolini od 11 października, aby przyzwycząić czytelników organu socjalistycznego, do idei neutralności, z której jednak nie byłaby a priori wykluczona możliwość wojny. Neutralizm to było stadium, które musiała przejść Italia przygotowując się do idei interwencji przeciw cesarstwu ex-aliantom.

Inną interpretację neutralności dawali ludzie z partii socjalistycznej. Dla nich neutralność miała być sztywnie statyczna, wcale nie rewolucyjna. Neutralność absolutna, bez zastrzeżeń i bez wyjątków, za każdą cenę i przeciw każdemu przeciwnikowi. Nic nie mogło usprawiedliwić interwencji w wojnie — tem mniej motyw wyłącznie w ł o s k i.

Zbliżało się nieuniknione starcie między tymi dwoma sposobami pojmowania neutralności. Rozłam zaznaczył się już 18 października, kiedy Mussolini ogłosił w „Avanti“ artykuł pod tytułem „Od neutralności absolutnej do neutralności aktywnej i działającej“... „Program neutralności absolutnej na przyszłość jest r e a k c y j n y... jest to formuła niebezpieczna, która nas unieruchomia... Mamy dziwny przywilej życia w chwili tak tragicznej w dziejach świata. Czy chcemy być mężczyznami i, jako socjaliści — bezczynnymi widzami tego wielkiego dramatu? Czy nie chcemy stać się w pewnym sensie jego bohaterami?...“

Było jasne, że w umyśle tego, kto pisał te słowa duch socjalizmu prowadził do wojny: także i dlatego, że teraz już wchodził w grę socjalizm zdecydowanie n a r o d o w y: tak, że Mussolini dążył do wojny, zarówno jako socjalista, jak i Włoch; jako socjalista widział w wojnie przedednie rewolucji — jako Włoch wrócenie ojczyźnie należnych granic.

Oznacza to, że Mussolini przewyciężył już od dawna instynktowną odrazę do wojny, właściwą socjalistom. Nie nadarmo pysznił się tym, że był, „jako żołnierz, prawdziwym wzorem“, i że nie czuł się przez to nigdy w sprzeczności z socjalizmem. Życie wojkowe wydawało mu się zawsze istotnym narzędziem wychowania: jeśli nie dla czego innego, choćby dla tego, że uczy posłuszeństwa, rzeczy nieodzownej, aby panować, rozkazywać. Ale także i dla innych przyczyn.

„...Dla nas było to, od tysiąclecia, pierwszą wielką próbą... Mimo wszystkich wojen między państwami i miastami Italii, nasz naród, jako całość, od końca Imperium Rzymskiego, nie prowadził żadnej wojny. Tylko Napoleon próbował broni tego narodu, i był zeń więcej niż zadowolony...“ Nie dziwi nas więc rozumowanie, którym dowodony, że Italia nie może zostać neutralną, mimo pozorynych korzyści, obecnych, a głównie przyszłych, w razie neutralności; właściwie ukrytym założeniem tego była myśl: że nie można spodziewać się odrodzenia po narodzie, który, w godzinie decydującej o jego przyszłości, odmawia udziału w walce. Otóż, między kimś, kto tak rozumował, a ideologią socjalistyczną niezgodność teore-

tyczna i praktyczna była absolutna. To też na zebraniu dyrekcyj partii, w Bolonii, 20 października wnioski Mussoliniego przeciw neutralności absolutnej zostały jednogłośnie odrzucone, i Mussolini podał się do dymisji ze stanowiska redaktora „Avanti”.

Kości były rzucone: Mussolini znajdował się już poza partią, i zaczynał już wówczas walkę przeciwko niej, nie skępowany neutralnością obowiązującą w partii: tak, że już 15 listopada wydał pierwszy numer „Popolo d'Italia”, z artykułem „Audacia” („Śmiałość”), z wyzwaniem rzuconym wczorajszym towarzyszom, niewolnikom formuły niskiej i nonsensowej:

...„Wam, młodzi Italii, młodzi z fabryk i Ateneów, młodzi duchem i umysłem, młodzi, należący do pokolenia, którego przeznaczeniem jest tworzyć historię: wam rzucam mój okrzyk życzenia, pewien, że wśród waszych szeregów będę miał zrozumienie i sympatię...”

Przepowiednia się spełniła; nie wśród zapisanych do organizacji socjalistycznych, które długo pozostawały ślepe i głuche — ale wśród młodych. Gdyby tak się nie było stało, nie rozpaliby się tłumy na ulicach i placach miast owych majowych dni. I w imieniu mas, powitał Mussolini 17 maja 1915, na łamach „Popolo d'Italia”, wycofanie dymisji Gabinetu Salandra, jako zwycięstwo ludu.

Rosnącą różnicą między panującą umysłowością polityczną socjalizmu włoskiego a umysłowością polityczną Mussoliniego można wytłumaczyć kształtowaniem się osobowości moralnej i genezą kultury Mussoliniego; jedna i druga formowały się stopniowo, pod wpływem wychowania macierzyńskiego, a szczególnie oicowskiego, a także w doświadczeniach życia, ciężkiego i pełnego trudów od wczesnych lat młodości.

Zostawszy przez całe życie w pewnym sensie rewolucjonistą, nawet teraz, kiedy rządzi swoim krajem w imię władzy, Mussolini nie zatrzymał się na socjalizmie, ani nie zniżył do komunizmu, ale umiał swoim twórczym instynktem dać życie nowej formie państwa, a to zawdzięcza — jak sam wyznaie — pierwiastkom zasianym w jego duszy przez dwóch wychowawców: przez oica i przez biedę. „Głód jest dobrym wychowawcą. Prawie tak dobrym, jak więzienie i nieprzyjaciele. Matka moja zarabiała 50 lirów jako nauczycielka, mój ociec zarabiał, tyle, ile pracą mógł kowal zarobić. Mieliliśmy dwa pokoiki... Ale były w nich namiętne dyskusje, walki i nadzieje. Mój ociec za swoją socjalistyczną propagandę poszedł do więzienia. Kiedy umarł, tysiąc towarzyszy partii poszło za jego trumną. To wszystko miało na mnie silny wpływ. M a j ą c p r z y k ł a d i n n e g o o j c a byłbym się stał inny. Tak mogłem w domu kształtować mój charakter. Gdyby mnie kto obserwował wtedy, poznałby wówczas w szesnastoletnim chłopcu mnie takiego, jakim jestem, ze światłem i cieniami. To, że pochodzę z ludu, dało mi w życiu największe atuty”. Najważniejszy z nich: możliwość mówienia ludowi prawd najprzekrzeszszych.

Główne zasługi Aleksandra Mussoliniego, jako wychowawcy syna są te: z jednej strony, że w jego kuźni praca fizyczna wywierała wpływ — jak stwierdzi później jego syn, wpływ ogromny — na pracę duchową, z drugiej strony Aleksander umiał uniknąć dla syna, od najmłodszych lat, szkód i niebezpieczeństw tej jednostronności kultury, która będzie stanowić później jeden z głównych elementów i motywów słabości i niższości większej części socjalistów włoskich, w stosunku do Mussoliniego.

Wiemy że mały Benito słyszał ojca czytającego i objaśniającego stronie „Kapitału” Marxa: i to

z pewnością było jego pierwsze wprowadzenie do socjalizmu. Ale wiemy także, że ten dziwny typ robotnika socjalisty, jakim był Aleksander Mussolini, czytał dzieciom nie tylko Marxa; ale także Macchiavellego i Ariosta, mówił im o Carduccim, o Mazzinim.

Szczególnie Macchiavelli był tematem — także i wówczas, kiedy Mussolini nie był już dzieckiem — dyskusji między ojcem a synem.

Trzeba przytem zwrócić uwagę, jak ten samouk instynktownie wynajdował sobie do czytania i studiowania tych autorów i te książki, które miały się przyczynić do uczynienia go Wodzem faszystowskiej Italii.

Daleki od ograniczenia się do lektury tekstów socjalistycznych, jak Marx, Blanqui, Babeuf, Buonarroti, Proudhon etc., zawsze troszczył się, aby być w czujnym kontakcie ze wszystkimi prądami duchowymi i kulturalnymi, najżywoźniejszymi jego czasów.

Stąd jego znajomość poetów, jak Dante, Foscolo, Carducci, Pascoli, D'Annunzio; Victor Hugo, Heine, Klopstock, Platen; oraz prozaików i myślicieli starożytnych i współczesnych, włoskich i obcych, jak Macchiavelli, Mazzini; Carlyle, Nietzsche, Schopenhauer...

Szczególne zamiłowanie okazuje do studiów historycznych (jednym z dowodów jest odczyt w Perugii o Rzymie na morzu), nade wszystko zaś do filozofii... „Myślę, że jeszcze ciekawszą od filozofii jest historia filozofii, a ciekawsze od historii filozofii jest życie filozofów: poznać, jak walczyli, jak cierpieli, jak poświęcali się, aby zdobyć swoją prawdę. T o j e s t n a j b a r d z i e j k s z t a ł c ą c e d l a m ł o d y c h, k t ó r z y w c h o d z ą w ż y c i e d u c h o w e...”

I rzeczywiście było to bardzo kształtujące dla niego samego; właśnie znajomość filozofii przyczyniła się do oryginalności jego stanowiska wobec socjalizmu włoskiego, co zawdzięczał tendencji do tych filozofów nowoczesnych, których systemy i doktryny były reakcją wobec pozytywizmu i materializmu, które były zawsze dotąd filozofią socjalizmu i socjalistów, w Italii i zagranicą. Mussolini czytał i rozmyślał nad dziełami autorów, jak James, Bergson, Maurras, Blondel, Croce, Gentile... I skutkiem tych lektur była nieprzewyciężona odraza do wszelkiej deterministycznej koncepcji życia, i instynktywna wiara w potęgę wpływania woli ludzkiej na bieg historii. Ta odraza i ta wiara były już rozwinięte w jego umyśle, kiedy, w końcu 1909 r., zaczął w Forli, jako sekretarz Federacji Prowincjalnej, swoją karierę socjalisty czynnego, zakładając czasopismo „Walka klas”, prowadzone przez niego aż do czasu kiedy został redaktorem „Naprzodu” („Avanti”).

Przez blisko trzy lata „Walka klas” była w rękach Mussoliniego organem wytrwałej walki przeciwko pozytywizmowi, wysiłkiem wiania energii i woli w dusze od zbyt wielu lat uspione pozytywistycznym determinizmem włoskiego socjalizmu. I z „Walki klas” Mussolini przeniósł swój duch bojowy do samego organu partii.

Niepowodzenie akcji Mussoliniego za interwencją Italii w pierwszych miesiącach 1915 r., i skostnienie mas socjalistycznych w dogmacie neutralizmu wykażało, jak nieuleczalne było wyjąłowanie ducha w szeregach socjalistów. Okazało się, że w czasie dwóch lat dyktatury Mussoliniego nad partią socjalistyczną, pewne oznaki ruchu rewolucyjnego były tylko złudnymi błyskami, za którymi nie stała żadna wola czynu. Ale już na rok przed Marszem na Rzym, przemawiając po raz pierwszy w Izbie Deputowanych jako poseł faszystowski, 21 czerwca 1921 r., powiedział Mussolini żartobliwie: „Znam komunistów... gdyż częścio-

wo są moimi dziećmi duchowymi... i przyznaję, że szczerością, która się może wydać cyniczna, że ja pierwszy zaraziłem tych ludzi, wprowadzając wśród socjalistów włoskich trochę Bergsona, zmieszanego z dużą ilością Blanqui... Jest tu filozof na ławie ministrów (był to Benedetto Croce, filozof woli w swojej „Filosofia della Pratica”, i w tej chwili był zapewne zgodny z Mussolinim), i on uczy mnie, że filozofie neo-spirytualistyczne, ze swoim ciągłym wahaniem między metafizyką a liryką, są bardzo niebezpieczne dla małych mózgów... Filozofie neo-spirytualistyczne są, jak ostrygi: smakowite dla podniebienia, ale trzeba je strawić... Ci moi przyjaciele czy nieprzyjaciele zjedli Bergsona w 25 roku życia, a nie mogą go strawić w 30-ym...”

„Strawić” wolontaryzm spirytualistyczny Mussoliniego — znaczyło stać się faszystą; t. zn. wychodzić z założenia, że „między siłami życia i dziejów znajduje się jeszcze siła, która się nazywa wolą ludzką...”

Ale w dziejach ewolucji Mussoliniego i w dziejach Italii okres 1909—1913 ma znaczenie decydujące nie tylko dlatego, że nawiązuje się wówczas kontakt między socjalizmem Mussoliniego, a filozofią woli i czynu; jest to także okres, kiedy socjalizm Mussoliniego wchodzi w styczność z głównymi ruchami kulturalnymi i politycznymi pierwszego dwudziestolecia tego wieku, zawdzięczając którym Italia dała, na progu XX wieku oznaki nadchodzącego odrodzenia: irredentyzm, syndykalizm, prąd grupy czasopisma „Voce”, nacjonalizm, futurizm.

Ślady tych wszystkich ruchów pozostały w syntezie Faszyzmu, szczególnie w tym, co dotyczy Syndykalizmu i Nacjonalizmu; szczególne znaczenie mieli trzej myśliciele: socjolog Wilfred Pareto, syndykalista Giorgio Sorel, historyk Alfred Oriani.

Kto to wszystko zważy, nie może się dziwić, badając działalność polityczną, publicystyczną i oratorską Mussoliniego, że w czynach i oświadczeniach na pozór zgodnych z zasadami partii socjalistycznej, Mussolini w gruncie rzeczy oddalał się od partii coraz bardziej.

Można przypuszczać, że wtedy zaświtała Mussoliniemu idea, której dał wyraz znacznie później, po doświadczeniach wojny i rewolucji: a mianowicie, że w pojedynku na kongresie w Reggio Emilia, między nim a Leonidasem Bissolati (wódz skrzydła reformistycznego w partii), nie Mussolini, ale właśnie Bissolati

miał rację, zaprzeczając partii zdolności do rewolucji.

Diagnoza niższości moralnej, z racji której partia była niezdolna do czynu, okazała się po kilku miesiącach (w październiku), nadzwyczaj słuszna. I wówczas Mussolini pociągnął do wojny naród, świadomy tego, że przez wojnę prowadzi go do rewolucji. I gdy, któregoś dnia, ktoś go zapytał, czy w tym pragnieniu doprowadzenia Italii do wojny „miał na myśli przede wszystkim stworzenie Italii według swojej wizji” — odpowiedział tonem zdecydowanym: „tak było”. I oświadczył, że wśród motywów które popchnęły Włochów do wojny był jeden jego osobisty: „trzeci, mój osobisty powód to była nadzieja odrodzenia Italii, którą osiągnąłem”.

Nie mógł jednak osiągnąć go zaraz: gdyż insurrekcja parlamentarna, jaką zaczęła się wojna, nie wyszła poza próg rewolucji, i nie miała dalszego ciągu. Zwycięski lud w owych dniach majowych ograniczył swoje zwycięstwo, decydując, wbrew woli Parlamentu o konieczności wojny i zmuszając Parlament do wzięcia tego w rachubę: zdecydowawszy wojnę, lud powierzył jej prowadzenie Rządowi, wyrażonemu przez większość parlamentarną i przywrócił Parlamentowi przywilej rządzenia narodem.

Parlament pozostał więc podczas wojny i po zwycięstwie arbitrem przeznaczenia Narodu. Orlando, Nitti, Giolitti, Bonomi, Facta, aż do Marszu na Rzym dzierżyli losy narodu, w imię większości parlamentarnej. Znaczyło to rządzić krajem poza, lub raczej wbrew duchowi wojny i zwycięstwa.

Ale kryzys systemu parlamentarnego, wobec którego gabinet Salandra czuł się bezsilny i nie zdołałby doprowadzić Italii do interwencji, gdyby nie był poparty przez mniejszość narodową; kryzys który wobec konfliktu między „neutralizmem” Parlamentu a „interwencjonizmem” narodu pozostał nierozwiązanym, zostanie rozwiązany w siedem lat później, w momencie najsroźszego nieładu materialnego i duchowego po wojnie: będzie to rozwiązanie rewolucyjne — Marsz na Rzym.

Marsz na Rzym stanie się końcem panowania Parlamentu nad wolą narodu. Pozbawiwszy Parlament władzy, naród, z Marszem na Rzym, przybiera imię Faszyzmu, i przyjmuje na siebie rolę głównego bohatera w dziejach swoich losów.

FRANCESCO ERCOLE

LE RIVENDICAZIONI COLONIALI POLACCHE

La Polonia recentemente, per tramite del suo rappresentante, ha formulato per la prima volta ufficialmente alla Lega delle Nazioni, il suo punto di vista nei riguardi del problema coloniale e della possibilità di risolverlo. In tal modo la Polonia ha voluto porre il problema sul terreno internazionale per tentare di risolverlo mediante una pacifica collaborazione fra gli Stati interessati.

Agli inizi della colonizzazione da parte degli Stati europei dei paesi di oltremare, le terre conquistate furono sempre considerate proprietà dei conquistatori per servire ai loro esclusivi interessi. La Bolla papale „inter coestera“ del 1494, dividendo fra gli Spagnoli e i Portoghesi non soltanto le terre da loro scoperte, ma bensì anche quelle da scoprire, appartenenti alle loro zone oceanografiche, dette a tale principio forma legale autorizzando i paesi conquistatori a combattere con le armi qualsiasi tentativo che potesse essere compiuto dagli altri Stati al fine d'ingerire nelle loro regioni oceaniche.

Il principio in parola fu attenuato dalle decisioni del Congresso di Berlino (1885) con le quali si esigeva dalle potenze coloniali una occupazione „effettiva e continua“ dei territori da colonizzare. Infatti la presenza dell'autorità costituita, rappresentante la civiltà europea e garantente l'ordine sociale e la sicurezza dei territori coloniali poteva unicamente escludere le pretese di altre potenze su quei territori. Tuttavia anche dopo le decisioni del Congresso di Berlino e in base alle nuove teorie circa gli hinterlandi e sul „right of contiguity“ le singole potenze si sforzano di assicurarsi una zona ben definita per la loro futura opera colonizzatrice anche senza tendere alla sua effettiva occupazione.

Pur avendo il Congresso di Berlino stabilito il principio dell'occupazione effettiva delle colonie esso però non aveva carattere impegnativo. I trattati di pace, le convenzioni concluse all'inizio di questo secolo e in seguito la Lega delle Nazioni hanno condotto in questo campo ad una vera evoluzione. Con l'istituzione dei mandati coloniali è stato riaffermato il principio che gli Stati colonizzatori oltre a dover tutelare gli abitanti dei territori sotto mandati dovevano servirsi dei territori a loro affidati nell'interesse della comunità internazionale.

I nuovi criteri circa un sapiente sfruttamento delle colonie diminuendo l'arbitrio degli Stati colonizzatori, hanno fatto sì che tutti gli Stati s'interessassero al comune problema coloniale. Infatti mentre i vecchi criteri relativi all'occupazione delle colonie richiedevano l'esistenza d'una forza armata e finanziaria, i metodi nuovi vogliono che questi due elementi siano completati col fattore umano, i cui sforzi intellettuali e fisici rendono più efficace la messa in opera delle terre da colonizzare. Gli ultimi avvenimenti internazionali hanno confermato pienamente la realtà e l'efficacia di tali principi. Infatti l'occupazione italiana dell'Abissinia e la sicurezza di poter popolare quei vasti terreni con la popolazione italiana onde realizzare la sapiente valorizzazione di esse, costringe gli Stati vicini a cambiare i loro metodi coloniali ed a facilitare l'emigrazione dall'Egitto nei territori del Sudan che erano finora chiusi.

Alla luce di tali criteri le aspirazioni coloniali polacche assumono forma legale rispondente alla col-

laborazione internazionale la quale, nonostante certi aspetti negativi, segna ormai una fase nuova di sviluppo rivestendo carattere piuttosto sociale. Inoltre le aspirazioni coloniali polacche sorgono dalle necessità vitali di sviluppo della popolazione polacca. Non ha quindi torto il giornale „Voelkischer Beobachter“ quando esprime il suo parere nelle seguenti parole: „Verlangt heute Polen die internationale Anerkennung des modernen, auch von Deutschland immer wieder unterstrichenen Lebensgrundsatzes, dass die Sicherung von Arbeit und Brot staatliche Pflicht ist“.

Fra gli elementi principali che possono assicurare ai cittadini polacchi il pane e il lavoro bisogna citare anzitutto le materie prime di cui, secondo la giusta affermazione del delegato polacco a Ginevra e contrariamente a quanto si crede, la Polonia non dispone sia per quantità che per scelta. L'autore del presente articolo ha avuto già l'onore di esporre nel 4° numero della nostra rivista un'apposita tabella dalla quale risultava la necessità d'importare da parte della Polonia certe materie prime che sole possono garantirle lo sviluppo dell'industria, la difesa del paese e persino il mantenimento della popolazione. Pagando per queste materie prime oltre il 50% del costo della sua totale importazione, la Polonia si vede costretta a limitare l'importazione delle macchine e degli utensili che potrebbero facilitare il perfezionamento del suo sistema industriale.

Ciò deriva dall'attuale situazione del mercato e dalle limitazioni doganali regolanti gli scambi.

La stampa dei paesi ricchi di colonie afferma che neppure le concessioni coloniali ai paesi che finora ne sono privi non potrebbe migliorarne la situazione, essendo la maggioranza delle materie prime in possesso di paesi civilizzati. Affermando ciò non si tiene conto che nelle varie colonie esistono dei larghi strati di materie prime e delle ricchezze vegetali ed animali ancora da sfruttare.

Le stesse voci cercano poi di affermare che l'ulteriore sfruttamento delle materie prime non è neppure necessario, in quanto se ne è registrata una notevole superproduzione. Tale argomento potrebbe essere giusto se, accanto agli autentici casi di distruzione del caffè, del grano e delle altre materie prime, non esistessero nei singoli paesi decine di milioni di disoccupati ed affamati. Ragionando in tal modo si dimentica che la produzione non costituisce uno scopo per sé stessa, ma bensì un mezzo di soddisfare nel modo più ampio al fabbisogno generale. A tale riguardo dobbiamo constatare che neppure in Gran Bretagna, paese agiato, la situazione attuale non si può dire sia eccessivamente florida. Essa appare ancora più grave nell'Europa centrale ed orientale, priva di qualsiasi sbocco coloniale.

Riassumendo quanto sopra dobbiamo constatare che il classico mezzo di ritornare al libero scambio di merci e di capitali, divulgato tenacemente dagli Inglesi, non porterebbe in conseguenza che vantaggi notevoli ai possessori delle materie prime e delle colonie, mentre i paesi privi di tali risorse ne subirebbero tutto il danno. Per poter partecipare ai benefici di un libero commercio occorre aver certe disponibilità previste per le esportazioni che, nei paesi privi di materie prime, superpopolati e costretti a cedere la loro totale produzione agraria allo scopo di mantenere la popo-

lazione in aumento, sono minime. Perché questa nobile idea possa portare benefici non solo ai paesi ricchi ma anche a quelli poveri, occorre completarla con l'introdurre il principio della libertà nel campo dell'emigrazione.

Fu appunto il problema delle libere emigrazioni che la Delegazione Polacca a Ginevra sottolineò in modo più esplicito. Per la Polonia, il problema della superpopolazione costituisce un ostacolo a tutte le sue iniziative economiche. Dalla opportuna soluzione del problema dell'emigrazione, dipende l'esistenza e le possibilità di sviluppo della Polonia. Infatti essa conta oggi circa 35 milioni di abitanti. La densità della popolazione corrisponde a 90 individui per ogni chilometro q. superando quella di diversi paesi occidentali ed essendo la Polonia paese eminentemente agricolo il fenomeno appare in tutta la sua gravità. Quello che più caratterizza la struttura agraria della Polonia è l'enorme superpopolazione dei suoi villaggi. E' da notare che la stessa unità agraria basta a mantenere in Polonia un numero di abitanti tre volte maggiore di quello dell'URSS edue volte maggiore di quello della Danimarca. Una tale superpopolazione è dovuta alla grande incremento naturale demografico, alla scomparsa dell'emigrazione e al basso livello della vita e all'insufficienza delle materie prime. L'elemento agricolo che costituisce il 75% della popolazione non trovando uno sbocco sufficiente nelle città, è costretto a lavorare la terra, aumentando così i costi dei prodotti e impossibilitandone il potenziamento. Senza trovare uno sbocco sia nell'interno del paese, che all'estero attraverso una razionale emigrazione, all'incremento annuale di 450.000, non sarà mai possibile pensare ad un miglioramento delle condizioni di vita nel paese e neppure al loro mantenimento su un livello superiore. Questa situazione catastrofica per la Polonia può essere pericolosa per l'Europa stessa. Ne potrebbe risultare non solo l'indebolimento del suo mercato di smercio ma anche l'eventuale insufficienza delle forze polacche assicuranti la tranquillità all'Occidente di fronte alla crescente pressione asiatica. Per evitare tali pericoli sarebbe opportuno che le potenze troppo largamente dotate di colonie, per la cui messa in opera esse non dispongono di sufficiente materiale umano, dessero all'elemento agricolo polacco la possibilità di colonizzarle proteggendolo contemporaneamente dal pericolo di essere snazionalizzato.

Accanto al problema dell'emigrazione esiste in Polonia un'altra questione pure discussa dalla Delegazione Polacca a Ginevra. Si tratta dell'emigrazione dalla Polonia dell'elemento ebreo ammontante ad oltre 3,5 milioni di anime, raggruppato prevalentemente nelle città ed esercitante esclusivamente il commercio. Data la conformazione sociale delle masse ebraiche esse corrono il pericolo di gravi delusioni man mano che la Polonia, razionalizzando il suo commercio interno ed esterno viene ad eliminarne la dannosa influenza. Infatti ogni organizzazione agricola, come pure ogni organizzazione produttrice od impresa creata al fine di sviluppare il commercio, crea delle ulteriori difficoltà all'esistenza di centinaia di famiglie ebraiche. Non potendo l'elemento ebraico partecipare all'attività industriale del paese per mancanza delle materie prime e neppure trasferirsi nei centri rurali già superpopolati, non gli resta che la sola soluzione, quella cioè di emigrare nei paesi dove esso potrebbe sviluppare un'attività più completa. La Polonia non solo favorisce tali iniziative ebraiche ma cerca di appoggiarle nel miglior modo. Questo atteggiamento dei fattori responsabili polacchi e dell'opinione pubblica

polacca, essendo lontano dall'antisemitismo di certi paesi europei, deriva dalle necessità effettive dello Stato Polacco e dalla stessa popolazione ebraica, la quale sempre, anche prima delle spartizioni della Polonia, cercava di rifugiarsi sotto la sua protezione, sfuggendo le persecuzioni degli altri paesi.

Nel formulare le sue opinioni e sottoponendo i suoi progetti la Polonia agiva non per motivi egoistici ma nella convinzione che le soluzioni da essa proposte sarebbero le sole atte ad assicurare un continuo ed eguale sviluppo di tutti gli Stati europei, garantendone contemporaneamente l'integrità e il prestigio della loro cultura di fronte alla intensa pressione delle razze di colore. Anche fra i giornali dei paesi ricchi di colonie si sono attualmente levate voci richiedenti una collaborazione coloniale dei paesi europei. Infatti in relazione alla polemica condotta dal „Times“ e riguardante i problemi coloniali Sir Arnold Wilson ha creduto opportuno di sottolineare la tesi che: „The problem of Africa will soon be so difficult as to demand the cooperation of every European Power“. Non meno esplicite risultano le opinioni dei francesi esperti di problemi coloniali.

Nelle sue tesi coloniali la Polonia non rappresenta unicamente la parte del richiedente bensì anche un fattore efficace ed importante per l'impostazione del problema. Infatti per ottenere che la colonizzazione dei terreni vergini risulti efficiente occorre popolarli con un elemento agricolo abituato ad un lavoro eseguito nelle circostanze le più dure non attenuate dalla sovrabbondanza dei crediti e dagli speciali investimenti. Un tale elemento agricolo che in Polonia abbondava, sarebbe utile non solo per i paesi finora vergini, ma anche per quelli, il cui metodo di sfruttamento è ormai vecchio. L'opportunità di popolare tali terreni con l'elemento agricolo proveniente dalla Polonia risalta ancor più evidente quando si considerano le esperienze negative fatte dall'Impero Britannico e quando si è al corrente degli allarmanti resoconti dei vari congressi imperiali tenuti al riguardo. Infatti durante la riunione del congresso delle Camere di Commercio dell'Impero Britannico nel settembre u. s., mentre si affermava che l'avvenire dell'Impero Britannico è collegato con la colonizzazione dei vasti domini dotati di ricchezze naturali, il Presidente del Congresso Lord Elbank dichiarò che „Il Great Britain was unable to supply sufficient immigrants they should consider taking people from other suitable European countries“. Gli stessi argomenti sono trattati da numerosi pubblicisti francesi. Basta leggere attentamente le pubblicazioni del Ministro delle Colonie Serraut.

Pur essendo la Polonia conscia dell'importanza della sua collaborazione coloniale con le altre potenze essa non ne ignora i lati negativi. Infatti la delegazione polacca non ha mancato di metterli in evidenza in occasione degli ultimi colloqui ginevrini. Una tale collaborazione finanziaria è tanto più opportuna in quanto la sola organizzazione dei piccoli organismi agricoli sviluppati la più completa opera di coltivazione potrebbe contribuire definitivamente al cambiamento del sistema di esploatazione coloniale, sistema noto per i suoi catastrofici risultati. Inoltre il conseguente aumentare del fabbisogno di prodotti industriali ed agricoli renderebbe più sociale il carattere del nuovo sistema economico. I benefici di tale collaborazione potrebbero così venir registrati, non solo da parte dei paesi migratori, ma bensì anche dalle potenze che impiegherebbero capitali nell'opera onesta e sicura a beneficio della società.

Esponendo i suoi progetti, la Polonia è mossa dalla fiducia di trovare l'appoggio delle altre nazioni soprattutto dell'Italia, la quale sa cosa vuol dire mandare i propri figli all'estero per lavorare sotto le bandiere straniere con il rischio di vederli snazionalizzare.

Non v'è dubbio che la grandezza di ogni nazione è collegata con il grado della cultura che essa viene a manifestare. Fra gli elementi fondamentali di tale cultura bisogna notare l'imparzialità con cui si giudica le iniziative degli altri popoli intesi a stabilire le basi della loro, esistenza e del loro sviluppo.

L'Italia che per volontà del Duce adempie la missione di far risorgere la gloria di Roma immortale, si troverà indubbiamente a capo di quei paesi che comprendendo gl'interessi vitali della Polonia ne renderanno più facile la loro realizzazione nel campo internazionale. L'appoggio alle aspirazioni coloniali polacche sarebbe dettato da principi di giustizia, principi tanto famigliari ad un popolo il quale pochi mesi or sono subiva esso pure le dolorose conseguenze delle egoistiche iniziative di alcuni Stati.

Nel periodo in cui l'Italia combatteva per la realizzazione dei suoi diritti l'opinione pubblica polacca, sebbene vincolata da legami politici derivanti dalla sua pericolosa posizione politica seppe comprendere le necessità italiane sostenendole con tutta simpatia. L'autore del presente articolo ebbe l'onore di manifestare pubblicamente, sin dall'inizio del conflitto italo

abissino, le sue opinioni che ebbero poi a trionfare in nome appunto della giustizia.

Pur affermando che le masse polacche, che non ignoravano la vera situazione economica e demografica italiana, comprendevano sin dall'inizio del conflitto le ragioni che sostanziano la politica italiana, non vogliamo nascondere che vi era anche una corrente contraria. L'origine di ciò va ricercata nello scarso orientamento di certe persone per quanto riguarda i cambiamenti avvenuti nella politica internazionale e nel problema coloniale. L'atteggiamento negativo di questi elementi derivava dal loro attaccamento troppo fedele a certe idee che costituiscono ormai un anacronismo dannoso all'evoluzione politica europea. Tali elementi non possono neppure comprendere la verità contenuta nell'affermazione che: „La storia del progresso sociale è la vicenda di questo moto operoso che sospinge gli uomini e le loro comunanze nel cammino, ora lento ora rapido, ma continuo di una coordinazione delle loro forze e della loro attività nel tempo e nello spazio“ e neppure comprendono che questa coordinazione richiede non solo continui sacrifici da parte delle nazioni povere, ma anzitutto di quelle ricche la cui offerta, anche se piccola, potrà creare delle possibilità di vita e di sviluppo agli altri paesi.

Roman Piotrowicz

MELIORACJA ROLNA W ITALII

W czasie ewolucji ustawodawczej, pojęcie melioracji przechodziło rozmaite zmiany.

Początkowo przez meliorację rozumiano osuszanie bagien i terenów bagnistych w celu obrony przed malarią. Z czasem, nikłość rezultatów otrzymanych przez zwykłe osuszanie, nie dopełnione istotnym przeobrażeniem ustroju produkcji rolniczej, przekonała rząd o niedostateczności akcji. Jednocześnie postęp medycyny połączył problem malarii nie tylko z bagnami, ale i z nieużytkami, kładąc nacisk na doniosłość zdrowotną powiększenia terenów uprawnych. Powstała stąd zmiana prądu, i zaczęto z jednej strony uzupełniać osuszanie terenu budową dróg, kanałów, nawadnianiem i innymi przedsięwzięciami technicznymi, z drugiej zaś strony meliorację rozciągnięto na tereny, gdzie nie było bagien, ale warunki rolnicze były zacofane, a mogły być podniesione ze znacznym pożytkiem.

Ale i w tej drugiej fazie, melioracja była uważana jako czynność skierowana do osiągnięcia rezultatów higienicznych (obrona przed malarią) lub rezultatów gospodarczych (podniesienie produkcji), nie miała zaś znaczenia społecznego.

Z dojściem Faszyzmu do władzy, elementy społeczne problemu wystąpiły na pierwsze miejsce. Mussolini zwięźle określił cele nowej polityki melioracyjnej, podnosząc konieczność: „Odkupienia ziemi, a z ziemią i ludzi, a z ludźmi i rasy“.

Nie zrozumie polityki melioracyjnej Faszyzmu, kto nie wie, jak nagła jest potrzeba tego wyrwania ziemi z nieużytków dla młodego narodu, który musi wzmocnić swoje spożycie, a który jest ograniczony na swoim terytorium.

Melioracja, otwierając nowe ziemie dla uprawy, przyczynia się również do racjonalnego rozmieszczenia ludności skupionej w niektórych prowincjach na małym skrawku ziemi, która nie jest w stanie wyżywić swoich mieszkańców.

Ale państwo włoskie ze swoją polityką demograficzną dąży także do podniesienia jakościowego ludności, starając się zachować i rozwinąć w niej takie cechy, jak płodność, wytrwałość w pracy, oszczędność, potrzebne narodowi, który chce utrzymać i powiększyć swoją potęgę.

A ponieważ te cechy są właściwe ludności wiejskiej, polityka demograficzna Italii jest wiejska, to znaczy, pragnie polepszyć stan ludności wiejskiej, przeciwstawiając się powszechnej tendencji urbanizacyjnej, i starając się powiększyć ciężar gatunkowy elementu wiejskiego.

Melioracja, która przyciąga pracownika z większych skupisk wiejskich lub z miasta, dając mu zdrowe życie rolnicze, jest przez Faszyzm uważana także za konkretny środek uniknięcia szkód społecznych urbanizmu, oraz podniesienia rasy, gdyż rozwijają się w niej te właściwości, które są zadatkami postępu ekonomicznego i duchowego.

To jeszcze nie wszystko.

Udoskonalenie ustroju produkcji rolniczej, a tam gdzie trzeba radykalne jego przeobrażenie, ma silny wpływ na zyskowność pracy, powiększając trwanie zajątków robotnika i prowadząc do stopniowego osiedlenia się wieśniaka na roli. Melioracja więc wpływa na stosunek między własnością, przedsiębiorstwem i robotnikiem, w sensie zdecydowanie korzystnym dla klasy pracującej, której zapewnia większą zyskowność i ciągłość zarobku.

Według Faszyzmu zatem, melioracja nie jest już zwykłym osuszaniem gruntów, lub użyźnianiem ziem nieuprawnych; jest wysiłkiem znacznie większym i bardziej skomplikowanym, w którym uzdrowotnia się ziemię, aby powiększyć jej wydajność ekonomiczną i uczynić ją zdolną do wyżywienia ludności gęstszej, usuwając ją od niezdrowego i niebezpiecznego współżycia ze skupiskami miejskimi.

Mając to na oku, ustawodawstwo faszystowskie w dziedzinie melioracji, ostatnio uporządkowane i udoskonalone dekretem z 13 lutego 1933 nr. 215, różni okolice, gdzie ma nastąpić radykalne przeobrażenie ustroju produkcji rolniczej, od terenów, na których trzeba tylko udoskonalić system już istniejący.

Melioracja ta, nazwana jest w ustawach „integralną“ (bonifica integrale), gdyż stawia sobie do wykonania program integralny, który ma wpłynąć całkowicie na postęp rolniczy kraju.



Blota rzymskie po osuszeniu

USTAWY I DZIAŁALNOŚĆ

W zadaniu tym rozróżnia się, jak wspomnieliśmy, meliorację właściwą, która odnosi się do terenów, wymagających wysiłków przerastających możliwości jednostek, tak, że potrzebna jest interwencja państwa — oraz zwykle udoskonalenia, pozostające w granicach możliwości prywatnych osób.

Kiedy potrzebna jest interwencja państwa?

Wtedy, kiedy zmiana ustroju wytwórczego napotyka na takie przeszkody, że wysiłek pojedynczego człowieka nie jest w stanie ich przewyciężyć. Każdy



Błota rzymskie w r. 1540

ustrój wytwórczy można uważać za odpowiedni — w pewnych warunkach miejscowych. Jeżeli więc pragnie się odmienić istniejący system, trzeba zmienić także miejscowe warunki, aby można było wprowadzić z pożytkiem nowe systemy.

Ustawa wyznacza:

1. państwu obowiązek wypełnienia prac mających na celu zmianę warunków lokalnych;
2. właścicielowi zaś obowiązek zużytkowania tych zmian w celu przeobrażenia systemu produkcji.

Ten podział obowiązków między dwóch wykonawców: państwo i poszczególnych właścicieli, wymaga:

a) aby zostały poprzednio wytyczone cele do osiągnięcia, tak, by działalność równoległa państwa i osób prywatnych była skierowana ku tym samym celom;

b) aby te dwie akcje nie tylko szły w jednym kierunku, ale aby były skoordynowane pod względem czasu i sposobu wykonania;

c) aby akcja uzupełniająca właściciela nie zawiadła, gdyż inaczej zmiana warunków, dokonana przez państwo, stanie się bezużyteczna, i cele melioracji nie zostaną osiągnięte.

Wymaganiu a) staje się zadość przez generalny plan melioracji, który określa cele do osiągnięcia i obejmuje projekt maksymalny robót publicznych, oraz główne dyrektywy reformy rolnictwa.

Aby wypełnić wymaganie b) stosuje się system koncesyj przez konsorcja właścicieli, t. j. przez tych, którzy mają powierzone dalsze prywatne prace do pełniące, i będą ponosić szkody lub ciągnąć korzyści z zamierzonej zmiany systemu produkcji.

Wymaganie c) popiera się środkami finansowymi (stara się uczynić przedsięwzięcie korzystnym, z punktu widzenia prywatnego), i środkami prawnymi (konieczność wykonania zobowiązań lub ewentualne wywłaszczenie).

Szczególne znaczenie ma, w skomplikowanej akcji melioracyjnej, wykonanie prac melioracji właściwej, która dąży do radykalnej przemiany systemu na danym terytorium. Ale nie bez znaczenia jest także działalność, którą państwo rozwija, aby pobudzić do skonalenie i postęp systemów istniejących.

Podczas gdy akcja publiczna melioracji jest ograniczona terytorialnie do pewnych okręgów, określonych dokładnie ustawą, o tyle pomoc państwowa w doskonaleniu systemów istniejących obejmuje całe terytorium Królestwa i zmierza także do wyżywienia gęstszej ludności, z lepszym użytkowaniem ziemi i wody.

W tym celu ustawa poleca państwu subsydiować wszystkie prace, doskonalące gospodarkę rolną, jakie tylko mogą dać zwiększenie produkcji, albo też zwiększenie zatrudnienia, lub możność osiedlenia się robotnika na roli i lepsze warunki higieniczne.

Z reguły, prawie wszystkie melioracje, które, choć służą celom prywatnym, mają znaczenie dla dobra publicznego, mogą być subwencjonowane przez państwo, w różnej mierze, zależnie od warunków i okolic Królestwa; zwykle subwencja wynosi około jednej trzeciej wydatku. Ustawa, przyznając w zasadzie subsydia wszelkim melioracjom, ogranicza je, rozpatrując projekty prowincja po prowincji, powiat po powiecie, zależnie od tego, jakie melioracje należy szczególnie popierać, aby zrealizować postulaty rolnicze, będące w danym czasie najważniejsze.

W ten sposób, ustawa staje się podatnym narzędziem administracji; nie tworzy sztywnego systemu, ale dostosowuje się do zmiennych potrzeb państwa i nie ogranicza się do pomocy niesionej inicjatywie prywatnej, ale stawia nowe zadania i popiera przedsięwzięcia skierowane do określonych celów, w ten sposób, żeby dalszy postęp rolniczy szedł według określonych celów interesu narodowego.



Prace nad skanalizowaniem

Zaznaczywszy dyrektywy ustawodawstwa, trzeba teraz dać zarys stanu realizacji tego rozległego zadania, które wziął na siebie rząd faszystowski.

31 grudnia 1935 r. całkowita powierzchnia okręgów melioracyjnych wynosiła przeszło 5 milionów hektarów. W stosunku do wielkiej przestrzeni terenów meliorowanych, koszty tego przedsięwzięcia są

znaczne, ale szczególnie wielki wysiłek finansowy datuje się od r. 1922. Oblicza się bowiem, że przeszło 73% wydatków od r. 1870 do dzisiejszego dnia (obliczenie według dzisiejszej wartości lira), zostało wydane przez rząd faszystowski.

Wykonano prace o najrozmaitszym charakterze technicznym, walcząc z trudnościami, pochodzącymi



Sztuczne kanały

głównie z natury geologicznej terenów, układu pionowego i opadów.

Do końca roku 1933 wykonano 3597 km. tam, 12.124 km. kanałów dla osuszania terenów bagnistych, lub nie posiadających odpływu, 621 urządzeń wodochłonnych, o łącznej sile 106.719 HP., 5853 km. dróg, 1435 km. kanałów dla nawodnienia terenów, tamy dla tworzenia sztucznych stawów, wodociągi, prace zalesiania etc.

Całość prac wykonanych pozwala już na przestrzeni 979.809 hektarów na ochronę rolnictwa przed możliwym pogorszeniem, a na 1.242.937 hektarach stworzyła już warunki reformy systemu rolniczego, która jest w toku na obszarze blisko miliona hektarów.

Także na odcinku udoskonalenia gospodarstw rolniczych rozwój prac jest znaczny, a objaw ten jest tym bardziej godny uwagi, że kryzys, który w Italii szczególnie dotknął rolnictwo, mógł wpłynąć na osłabienie inicjatywy prywatnej. Tymczasem, od chwili ustanowienia podsekretariatu dla „melioracji integralnej“, t. j. od r. budżetowego 1929—30 do 1933—35, wykonano prace z pomocą państwa na 1.638,7 milionów. Jeżeli się doda kredyty, wydane przez upoważnione instytucje, na przeszło 1.110 milionów (z udziałem państwa w zyskach), koszta prac dokonanych wyniosą około 3 miliardów.

Po największej części prace te polegają na nawodnianiu, na budowach wiejskich, zaopatrywaniu w wodę do picia, na drogach i na wielu innych urządzeniach, nieraz drobnych, które jednak tworzą nową tradycję i podtrzymują drobnych rolników w ich trudzie, zbliżając ich do roli i polepszając ich warunki życia.

Z zestawienia wyników przed melioracją i po niej okazuje się na wielu przykładach, że powiększenie produkcji wzrosło w stosunku 2438 do 100 (przed melioracją) zaś wzrost pracy ręcznej przy jednym hektarze wzrósł ze 100 na 3618.

Duże znaczenie posiada zmniejszenie się pracy przygodnej i dorywczej, co w wielu wypadkach oznacza osiedlenie się pracowników na roli.

Pomnożona wydajność ziemi, lepsze warunki życia robotników rolnych, uregulowanie wód podskórnych wygnały malarię, a w każdym razie znacznie ją złagodziły, przez ten wpływ, niewątpliwy, choć jeszcze nie dość wyjaśniony, jaki ma intensywniejsza uprawa roli na zmniejszenie się endemicznej choroby.

Nie wykluczając skuteczności innych środków profilaktycznych i walki z malarią, można stwierdzić, że także melioracja wpłynęła dodatnio na spadek śmiertelności. Jednym z najlepszych tego przykładów jest Agro Pontino, gdzie przed melioracją procent malaryków wynosił 80% ludności, obecnie zaś w najgorszych miesiącach nie osiąga 5%. Oczywiście więc ludność, zamieszkująca tereny meliorowane, znacznie wzrosła.

W prowincji Ferrary, zmeliorowanej w połowie swojej powierzchni, ilość mieszkańców z 84 na km.² wzrosła do 140. W niektórych okolicach Wenecji melioracja spowodowała nie tylko znaczny przyrost ludności, która wzrosła w trójnasób, ale zmienił się zupełnie stosunek ludności skupionej do rozproszonej, gdyż, o ile dawniej ludność skupiona wynosiła 553, rozproszona zaś 2352, dzisiaj dane wynoszą 1011 i 9490.

Powszechnie znane są stosunki dzisiejsze w Agro Pontino — w jednym z największych przedsięwzięć melioracyjnych rządu, które daremnie w ciągu wieków starali się wykonać imperatorowie i papieże. Agro Pontino, które dawniej w miesiącach letnich gościło paruset ludzi, mieszcących się w nędznych chałupach i wystawionych na najcięższe ryzyko infekcji malarycznej — dziś jest zaludnione niezliczonymi budowlami, powstają tu piękne miasta, ludność przekracza już 50 tysięcy mieszkańców, głównie robotników i kolonistów.



Sztuczne kanały

Kiedyś Duce powiedział: „Trzeba robotników rolnych związać z rolą, trzeba pomóc im do powrócenia uciążliwą drogą, aby stali się kimś, a nie zostali numerami; trzeba aby się przeobrazili z anonimowych robotników, wędrowców, choćby to było w granicach ojczyzny, w ludzi radosnego trudu“.

Widzimy ich, idących przez uciążliwą drogę melioracji, tych ludzi radosnego trudu, którzy zaludnią Italię jutra.

Eliseo Jandolo



DLA HISTORII

WICEKROŁ ETIOPII MARSZAŁEK GRAZIANI

Zdobycie Etiopii jest związane z imionami Piotra Badoglio i Rudolfa Graziani.

Po zdobyciu cesarstwa, trzeba było usystematyzować politycznie, dać mu podstawy pod rozwój ekonomiczny. Ten

okres, który się zaczyna w połowie maja 1936 r., a który jest obecnie w pełni rozwoju, jest ściśle związany z osobą Marszałka Graziani, w którym Mussolini i Ministerstwo Kolonij znalazło „odpowiedniego człowieka na odpowiednim miejscu”.

WIELCY WODZOWIE KOLONIALNI

Graziani należy do rzędu tych wielkich wodzów kolonialnych, co Bugeaud, Liautey, Cecil Rhodes, Kitchener of Kartum. Tak, jak oni, kształcił się w sprawach kolonialnych, biorąc osobiście udział w wojnach kolonialnych, początkowo na czele mniejszych jednostek, potem na coraz to odpowiedzialniejszych stanowiskach, gdzie jego doświadczenie kolonialne musiało przystosować powierzonych mu żołnierzy do terenu, klimatu, miejsca, wreszcie do ludzi, których trzeba było zwyciężać. Jak oni, Rudolf Graziani jest jednocześnie żołnierzem, człowiekiem polityki, administratorem. Te trzy cechy są tak ściśle związane ze sobą, że działalność wojskowa, polityczna i administracyjna — rozwijają się jednocześnie w zamysłach dowódcy.

Ludzie tego pokroju mają osobowość silnie zaznaczoną, usposobienie autorytatywne, stalową wolę; są niełatwi do kierowania; raczej impulsywni; wiedzeni jakąś tajemniczą intuicją, która jest ich dobrą gwiazdą. Nieubłagana surowość łączy się w nich ze wspaniałomyślnością i wyrozumiałością; przezorność i ostrożność ze śmiałością i szybką decyzją. Przeważnie samotnicy, żyją wśród swojej pracy dla swojej pracy, wśród swoich marzeń, dla swego marzenia. Jako urodzeni konstruktorzy patrzą daleko ponad chwilowe interesy, dlatego też bywają niekiedy w sprzeczności ze zdaniem i systemami współczesnych. Zamiłowani namiętnie do swego dzieła, wkładają taki sam wysiłek w rozwinięcie planu walki, co w ustanowienie ustroju politycznego lub zbudowanie miasta. Dla nich kolonia jest bezkształtną materią, którą muszą kształtować, modelować, ożywić. Ludzie, obyczaj, drzewa, domy, kanały, drogi, zbiory — to elementy wiekiej siły, którą dowodzą. Ludzie przestrzeni i czynu czują się nieswojo w granicach swojej ojczyzny, wśród zwyczajów światowych i biurokratycz-

nych przepisów — przejawiają zaś swoją osobowość dopiero wówczas, gdy mają przed sobą bezkres do zdobycia, ludy do ujarznienia, klimaty do zwyciężenia, ograniczenie pustyni, budowanie miast, przemienienie zarośli w uprawne pola. Jeżeli poza tymi ludźmi nie stoją wielkie rządy, wielcy ministrowie, wielcy królowie — ich zdolności idą na marne.

Typowy wódz kolonialny, Rudolf Graziani, ma wszystkie cechy tej nielicznej, uprzywilejowanej kategorii. Objawił swój talent jako pułkownik w Libii, potem jednak, jako dowódca okręgu w Udine, łatwo mógł zaskorupieć na wysokim szczeblu hierarchii wojskowej. Tymczasem wojna w Etiopii pozwoliła Grazianiemu powrócić do swego żywiołu i zdobyć, wraz z buławą marszałkowską, najwyższą godność wicekróla. Objęcie terytorium i usystematyzowanie polityczno-ekonomiczne cesarstwa sześciokrotnie większego od Italii, pozwolą mu rozwinąć w całej pełni niezwykle zdolności.

JEGO SYLWETKA

Od ośmiu miesięcy żyję dość blisko niego, aby ośmielić się skreślić jego postać, zgrubsza, kilkoma kreskami ołówka. Nieodrodny syn Kampanii Rzymskiej, nosi w wyglądzie fizycznym piętno starożytnych Rzymian, imponującą postać, szczękę prokonsulów. Graziani przejął też istotę duchową prokonsulów starożytnych, których najtypowszym przedstawicielem jest Scypion Afrykański. Typowo rzymskie jest jego poczucie sprawiedliwości. Typowo rzymskie jest jego pojęcie, prawie mistyczne, władzy i hierarchii. W mowach Grazianiego — mowach szorstkich, improwizowanych, barwnych, — Rzym jest zawsze olbrzymią abstrakcją rzuconą na tło majestatu historii. Nie ma mowy, w którejby nie wspomniał o Królu i o Duce, wyprostowując swoją postać i wznosząc uroczyste rękę w rzymskim pozdrowieniu. Król — to dla niego Augustus. Mussolini jest Juliuszem Cezarem, założycielem potęgi Italii.

Graziani, generał, dowódca operacji wojennych jest artystą wojny. Dla niego akcja wojskowa nie jest teorematem, wtłoczonym w sztywne normy taktyczne i logistyczne, ale dziełem sztuki, które powstaje w jego mózgu i rozwija się w głębi całej jego duchowej istoty. Wojna jest dla niego sztuką, nie wiedzą. W jego umyśle wiedza podlega sztuce. W posunięciach Grazianiego nie znajdziemy brutalnego ciosu masy czy siły. Każdy jego krok, to wyrafinowana partia szachów, w której dwie, trzy, cztery kolumny, wiedzione zasadą najmniejszego wysiłku a największego rezultatu — stanowią pośrednio element powodzenia strategicznego i politycznego. Jego kolumny są zawsze dostosowane politycznie i geogra-

ficznie do otoczenia, w którym mają działać. Niektóre operacje wojskowe Grazianiego, w Libii, w Negelli, w Uollega, nie mogą być cytowane w szkołach sztabu jako przykłady matematyki wojskowej — niemniej jednak zwycięstwo, które je uwieńczyło, uświęciło je pod względem wojskowym. Na wojnie trzeba zwyciężać, nie stosować teorii. Graziani zwyciężył. Jego teorią jest zwycięstwo! Indywidualizm dowódcy na wojnie ma zaciętych przeciwników we wszystkich teoretykach techniki wojskowej, dla których zwycięstwo jest wypadkową sumy sił, ale doktryna wojskowa także poniosła porażkę w wojnie światowej, kiedy ginęły milionowe armie, setki tysięcy armat, przygwożdżone do okopów, bez możliwości wyjścia z sytuacji. „Wojna ruchu“ była naturalną reakcją zdrowego rozsądku po tragicomicznej wojnie pozycyjnej; ku wojnie ruchu kierują się obecnie teorie wszystkich sztabów. W tym prądzie reakcji marszałek Graziani stanowi wysuniętą awangardę.

POWODZENIE POLITYCZNE

Tajemnica powodzenia politycznego marszałka Graziani polega na jego umiejętności postawienia się na tym samym poziomie, co nieprzyjaciel, który mu stawia czoło; na nagięciu się do jego szczególnej umysłowości, na wzięciu pod rozwagę wszystkich tych czynników tradycyjnych i religijnych, czy nawet formalnych, które wptywają na ich swoiste rozumowanie — czyli na zwalczaniu wrogów ich własną bronią. Największe niepowodzenia kolonialne były spowodowane zasadniczym błędem, który polegał na tym, że chciano narzucić tubylcom *f o r m a m e n t i s* zachodniego zdobywcy. W okresie walki jest to zupełnie niemożliwe do zrealizowania, i płaci się za to ogromnymi ofiarami krwi i pieniędzy. Przeszkody kolonialne muszą być podminowane u fundamentów, aby upadły same, albo też muszą być mądrze otoczone i zneutralizowane. I trzeba umieć odgadnąć, kiedy można dyskutować, nawet ustąpić, kiedy zaś trzeba nacierać twardo, z dobytą szablą, aż do ostatka, nie dając wrogowi wytchnienia. Libia była dla marszałka Graziani świętą szkołą. Zdobyć, prawie bezkrwawe, zachodu Etiopii jest wprost arcydziełem. Gore spadło na międzynarodowy dywan, jak dojrzała gruszka. Graziani postarał się o jej polityczne dojrzenie w okresie deszczów.

Trochę nieufny, jak zwykle ci, co długo stykali się z ludźmi Wschodu, pragnący wszystko zbadać osobiście, zmuszający do pracy wszystkich, którzy go otaczają, inspektor surowy dla innych i dla siebie, umiał w przeciągu kilku miesięcy stać się dla wszystkich ludów i kościołów Etiopii najpopularniejszym „wicekrólem“. Graziani — to imię rozbrzmiewa we wszystkich tukulach Etiopii, od Somalii do Erytrei, od Dankalii do Uollega. Wymagający, a serdeczny, nie chowa urazy, łatwo gniewa się, i równie łatwo przebacza z uśmiechem, zewnątrznie szorstki, wewnątrznie uczuciowy, Graziani posiada rzadki dar ujmowania sobie swoich współpracowników. W chwili potrzeby może zażądać od nich rzeczy niemożliwej, pewien, że ją otrzyma. Otrzymałszy żądany rezultat, podkreśla zasługi swoich towarzyszy. Egocentryk w czasie akcji — wycofuje się w chwili powodzenia.

Jak we wszystkich wielkich wodzach kolonialnych, w Grazianim człowiek wojny i człowiek polityki łączy się z przeczornym administratorem. W koloniach nie wystarczy zwyciężać i pacyfikować. Trzeba także umieć budować. Największą zasługą Cecil Rhodes jest nie to, że był on „Napoleonem Przylądka Dobrej Nadziei“, ale że stworzył gospodarczo Rode-

ję. Po Liautey zostały nie jego zwycięstwa, ale Rabat i Marrakek. Dupleix, Le Bourdonnais, Lally-Tollemant byli wielkimi wodzami — ale nie umieli budować na terenie politycznym i ekonomicznym. Francja przyplaciła te braki stratą Indyj. Dla Grazianiego takie samo znaczenie ma zajęcie terytorialne Baie, co organizacja weterynaryjna Tigrai; pacyfikacja polityczna Caffa, co fabryki wapna w Soza lub nawodnienie w okolicy Tana. Przewodniczy on osobiście zebraniom na których decydują się operacje policji kolonialnej w Harrarze, zarówno jak i tym, gdzie omawia się plan regulacyjny Addis Abeby lub wzmożenia eksportacji kawy.

PRZEDSTAWICIEL MUSSOLINIEGO

Po zdobyciu Etiopii odwagą wojskową i cywilną narodu, Duce potrzebował człowieka, któryby w odległości 4.000 km od macierzy umiał reprezentować energicznie, zręcznie, ze znajomością rzeczy i w duchu faszystowskim jego program imperialny. Nie zawsze twórcy imperiów znajdują swoich prokonsulów zamorskich. W Italii na szczęście znalazł się Graziani.

Gardzący pieniędzmi, wyższy ponad małe ambiwyjki, faszysta, oddany Mussoliniemu aż do mistycyzmu. Graziani, zakochany w swojej pracy, zakochany nawet w przeszkodach, które jej zagrządzają drogę, idzie równo naprzód, gniewając się, upierając, uśmiechając i pracując — pracując bez wytchnienia. Jego praca jest zaciekle, wytrwała, pełna entuzjazmu i mallowolnicza. Czasami szkicuje zgrubsza, szerokimi liniami, biorąc pod uwagę tylko południki i równoleżniki. Czasami znów czyteluje z precyzją złotnika. Na jego obliczu, jak na otwartym niebie przechodzą pogodne blaski i cienie burzy. W przeciągu pięciu minut przechodzi od nastroju ponurego do pogody, ale jego zły i dobry humor są zawsze odbiciem jego pracy nad tworzeniem kolonii.

Nie uchodzi jego uwagi żaden szczegół wojskowy, polityczny, czy administracyjny wicekrólestwa. Sam osobiście redaguje wszystkie ważniejsze depesze, sam opracowuje raporty. Jego telefon i jego niebieski ołówek są w nieustannym ruchu. Nieraz z powodu drobnego opóźnienia, czy niedokładności, jego grzmiący głos rozbrzmiewa na cały gmach. Za to wielkie przeciwności nie wyprowadzają go z równowagi. Nierzadko wychodzi na ulicę i rozmawia z przechodzącymi. Kontakt z tubylcami kształci go; kontakt z jego Askarami i Dubat — odmładza go. Wolałby namiot dowódcy od rezydencji wicekróla, ale przebywa w biurze po 14 godzin dziennie, gdyż wie, że urzędowe papierki stanowią rusztowanie państw i mocarstw. Nienawidzi papierów — ale podpisuje ich setki, i żąda, aby były poskładane na swoich miejscach.

A kiedy praca jest skończona — uciążliwa czy pogodna — i brzmią wicekrólewskie trąby, ruszają sztafety motocyklowe i gwardia prezentuje broń, na perystylu Pałacu Rządu ukazuje się, spokojny, godny, dostojny, wicekról Etiopii; prokonsul afrykański Mussolinięgo, uroczysty przedstawiciel Króla Imperatora.

Mario Appelius



CAVOUR

Jedną z postaci, które wywarły niewątpliwie decydujący wpływ na rozwój Italii, a pośrednio i Europy w ubiegłym stuleciu, był Camillo Cavour. Należy on do tych mężów stanu, o których potomność nie przestanie mówić, gdyż pozostawili po sobie dzieło o nieprzemijającej wartości. Życie polityczne Cavoura dzieli się na dwa zasadnicze złomy: pierwszy to lata do 185. Okres ten można śmiało nazwać pracą prdygotowawczą.

By zrozumieć na czym polegała praca ta, trzeba przypomnieć znane zresztą warunki życia politycznego w Piemontcie, bezpośrednio ojczyźnie przyszłego ministra zjednoczonej Italii. Mimo iż często panowane Karola Alberta, zwłaszcza w pierwszych latach, przedstawione jest w barwach zbyt ciemnych, nie ulega wątpliwości, że nie sprzyjały one swobodnemu rozwojowi intelektualnemu jednostek, nie chciały podporządkować się bezwzględnie dyrektywom z góry i prądom jakie wywierały decydujący wpływ na życie królestwa. Cavour boleśnie odczuwał ten stan rzeczy i mimo wszystko starał się usilnie iść naprzód, przyswajając sobie zapas wiadomości z różnych dziedzin. Ta wszechstronność Cavoura, połączona z dokładną znajomością ówczesnego położenia Italii i Europy, ułatwiła mu w przyszłości pracę nad zjednoczeniem półwyspu.

Przed 1848 rokiem Cavour, zmuszony do tego warunkami politycznymi swego kraju, nie zajmuje się czynnie polityką. Natomiast interesuje się nią żywo. Stosunki z poselstwem francuskim w Turynie i liczne podróże do Francji, Anglii, Szwajcarii a nawet Austrii, dokąd udał się w sprawach gospodarczych dóbr rodzinnych, pozwoliły mu trzymać rękę na pulsie wydarzeń i dostosowywać do tego swe postępowanie.

Bezsprzeczną zasługą i oryginalnością młodego wówczas arystokraty piemonckiego, było czynne zainteresowanie się prawami gospodarczymi.

Działalność na polu ekonomicznym szła w parze z pracą publicystyczną: Cavour jeden z pierwszych zrozumiał gospodarcze i polityczne znaczenie sieci kolejowej. W głośnym artykule „L'influenza civilizzatrice delle ferrovie e l'avvenire d'Italia” rzucił śmiało hasło odrodzenia gospodarczego i narodowego swej Ojczyzny, podkreślając dumnie, że siły przemocy obcej nie mogą skutecznie walczyć z siłami moralnymi, którymi dysponują uciśnione narody.

W tym okresie Cavour ma zdecydowanie liberalny światopogląd. Uważa wolność za niezbędny warunek życia i rozwoju narodów i jednostek. Jego zrównoważony temperament kazał unikać mu wszelkich opinii skrajnych. Zarówno absolutyzm jak i teorie „Giovine Italia”, która to ostatnia swymi porywami rewolucyjnymi utrudniała emancypację polityczną krajów półwyspu, nie odpowiadały mu. Zimna krew i umiejętność uchwycenia odpowiedniej chwili do działania zarysowują się jasno w sylwetce politycznej Cavoura przed 1848 rokiem.

Po wstąpieniu na tron Piusa IX w 1846 roku powiew liberalizmu dał się odczuć w całej Italii. W zmienionych warunkach zewnętrznych inaczej wygląda działalność Cavoura. Po okresie przygotowawczym na wąskim odcinku, który można nazwać do mówym, wybiła godzina wyjścia na szerszą arenę. Ta

będzie przede wszystkim dziennik „Risorgimento” walczący o realizację tez głoszonych przez obóz umiarkowany: Ewolucja zamiast rewolucji, reformy administracyjne i gospodarcze, udział obywateli przynajmniej w samorządzie gminnym, gwardia obywatelska i prasa swobodna oto główne punkty programu, którego propagandą zajmować się będzie Cavour. Z właściwym jego naturze realizmem wystrzega się nadmiernych żądań, konstytucję odkładał na dalszy plan.

Jednakże wypadki przybrały szybsze tempo, niż początkowo przewidywano. Ażeby wyrwać radykałom z ręki wygodny postulat, Cavour nie waha się i w pierwszych dniach stycznia, rzuca hasło konstytucji, co zaskoczyło nawet koła demokratyczne Turynu. Początkowo wydawało się to utopią, lecz już w początkach lutego czynniki miarodajne zapowiadają realizację tego postulatu w Piemontcie. Krok ten poprzedziło proklamowanie konstytucji w Neapolu, za którym poszły rządy Toskanii i Państwa Kościelnego. Przewidywania Cavoura, oparte na bystrej obserwacji i znajomości istotnego położenia Europy okazały się słuszne na całej linii.

Swobody konstytucyjne miały ułatwić państwu i społeczeństwu walkę z Austrią o zupełne wyzwolenie Italii i uczynienie z niej federacji wolnych państw. Misja wyzwolenia Italii miała przypaść przede wszystkim Piemontowi, jako najlepiej moralnie i militarnie przygotowanemu do tego zadania. Rewolucja w Wiedniu i powstanie w Mediolanie i Wenecji oznaczało moment zwrotny w dziejach Italii. Dla monarchii Sabaudzkiej wybiła godzina czynu i Cavour dał temu natychmiast wyraz w swym głośnym artykule z 23 marca w „Risorgimento”.

Wraz z nastaniem epoki konstytucyjnej zmienia się rola Cavoura. Parlament będzie odtąd nową placówką na której będzie pracować on dla dobra kraju. Początkowo napotykał na swej drodze same trudności. Arystokracja nie lubiła go za opinie postępowe, dla sfer demokratycznych był on mimo wszystko postrzegany jako arystokrata. Poza tym jego talenty oratorskie początkowo były nikłe. Nic więc dziwnego, że w wyborach styczniowych 1849 roku pokonany został przez mało znanego kandydata lewicy Ign. Pansoyę.

Chwilowe niepowodzenie bynajmniej nie wpłynęło ujemnie na dalszą karierę Cavoura. Wierny swym poglądom przeciwstawia się fali radykalizmu, która zimą 1849 roku groziła poważnymi komplikacjami całej Italii.

Kłęska pod Novarą nie załamała moralnie Cavoura. Zbyt dobrze znał on położenie Piemontu i całej Europy i dlatego rozumiał, że Novara oznacza tylko zamknięcie jednego okresu walki o niepodległość. Należało zapoczątkować nowy, ale tym razem lepiej niż poprzednio. Ten drugi okres będzie ściśle związany z nazwiskiem Cavoura, gdyż istotnie jego silna indywidualność, która teraz stanie w całej pełni przed oczami wszystkich, nada mu swoisty charakter.

W październiku 1850 roku Cavour, przygotowany do życia politycznego wszechstronnie, obejmuje tekę ministra rolnictwa, przemysłu i handlu. Parę miesięcy później w kwietniu 1851 zostaje ministrem finansów, koncentrując w swych rękach kierownictwo

polityki gospodarczej Piemontu. Hołdując zasadzie szeroko pojętego liberalizmu gospodarczego nowy minister potrafił zwołać przywrócić zaufanie i pchnąć rozwój ekonomiczny zdecydowanie naprzód.

W parze z tą działalnością szła głęboko pomyślana i planowo przeprowadzona akcja polityczna Cavoura, który od 1852 roku (od 4 listopada) stoi oficjalnie na czele rządu. Cavour zrozumiał, jak to słusznie przewidział Gioberti, że Piemont powołany jest do przeciwstawienia się Austrii i do zjednoczenia opinii włoskiej i kierowania nią. W tym celu Piemont stać się musiał atrakcyjny dla sfer kierujących tą opinią. Różne były możliwości osiągnięcia tego, Cavour, wiedziony głęboką znajomością rzeczy, obrał najtrafniejszą: szczerem i konsekwentnym stosowaniem konstytucji i swobód przez nią zagwarantowanych pokazał mieszkańcom półwyspu, jak wygląda nowoczesne państwo i tym samym uprzytomnił wszystkim różnicę panującą między Piemontem a państwami rządzonymi według przeciwnych systemów. Brańniem w opiekę wybitnych działaczy, prześladowanych przez Austrię, agitacją prowadzoną zrećznie przez towarzystwo narodowe (Società Nazionale) związał nadzieje obozu patriotycznego z Piemontem. Nawet przeciwnicy polityczni monarchii i zasad reprezentowanych przez szefa gabinetu turyńskiego zaczęli zwołać na przechodzić do jego obozu. Wystarczy tu przykład Daniela Manin, szefa rządu republikańskiego Wenecji w 1848—49, by przekonać się jak daleko sięgała siła atrakcyjna Piemontu i Cavoura. Stosując szeroko pojętą politykę liberalną, przeciwstawiał się wszelkim próbom gwałtownych a przedwczesnych zmian i dlatego występował przeciw zakusom Mazziniego, utrudniającym dzieła zespolenia opinii narodowej.

Sytuacja Piemontu na terenie międzynarodowym była wyjątkowo trudna. Pokój z Austrią w 1849 roku nie oznaczał decydującego zamknięcia rachunków, przeciwnie w miarę konsolidacji wewnętrznej i rozwoju stosunków w Królestwie Sardynii, antagonizmy coraz bardziej piętrzyły się i doprowadziły w 1854 do odwołania przedstawicieli dyplomatycznych: austriackiego z Turynu i piemonckiego z Wiednia, a w 1857 do ostatecznego zerwania stosunków między tymi państwami. Cavour w przewidywaniu decydującej rozgrywki, starał się zapewnić sobie sprzymierzeńców. Od Anglii można było oczekiwać najwyżej słów sympatii, pomoc efektywna przyjść mogła tylko od Francji. Wojna krymska, kongres paryski, rozmowy w Plombières, oto etapy systematycznej i śmiałej pracy Cavoura, patrzącego w przyszłość, niezrażającego się brakiem doraźnych rezultatów i niezrozumieniem ze strony własnych rodaków. Idąc śmiało do celu z właściwym mu spokojem i zrećznością doczekał się 1859 roku. Początkowo zdawało się, że cały misternie pomyślany i przygotowywany plan, zostanie udaremiony przez niechęć Europy do wojny, jednakże sprawa tak daleko została pchnięta naprzód, że Austria, nie chcąc stanąć na Kongresie międzynarodowym, mającym uregulować sprawę włoskie, gdyż słusznie obawiała się, że na takim Kongresie będzie osamotniona, zdecydowała się sprawę rozstrzygnąć zbrojnie, realizując przez to plany Cavoura t. j. sojusz francusko-piemoncki.

Zwycięska wojna z Austrią w 1859 roku nie oznaczała bynajmniej końca trudów Cavoura, przeciwnie można powiedzieć, że zaczął się wówczas okres trudów podwójnych. Należało trzymać twardą ręką grupy patriotów, którzy w najlepszych intencjach grozili udaremieniem zjednoczenia dzięki nieznamo-

ści sytuacji wewnętrznej, a przede wszystkim zewnętrznej nowoutworzonego państwa. Niezrażając się tymi przeszkodami Cavour ani na chwilę nie przestał być kierownikiem spraw państwowych w pełnym tego słowa znaczeniu, popadając w konflikt z Garibaldi i jego zwolennikami, nie rozumiejącymi lub nie chcącymi zrozumieć posunięć szefa rządu. Niemniej skomplikowana była sytuacja międzynarodowa i nie mniej potężne przeszkody stawiała dyplomacja europejska, zaskoczona rezultatami polityki Cavoura. Musiał on działać szybko i zrećznie. Taktyka jaką wybrał okazała się bardzo trafna. Anglia, zrozumiałszy dość wcześnie, że zjednoczenia Italii nic już nie cofnie, wołać mieć w nowym państwie sprzymierca i przeciwwagę przeciw Francji, z konieczności zachowywała się biernie. Napoleona III postawił on przed faktami dokonanymi, lub uzyskiwał milcząco jego zgodę po zrećznych przedstawieniu planowanych lub dokonanych posunięć, jako jedynej broni przeciw intrygom rewolucjonistów, których cesarz obawiał się stale. Dzięki tej pracy Cavoura było w dużym stopniu możliwe zjednoczenie Italii.

Cavour przez cały czas swej kariery politycznej odznaczał się umiejętną oceną sytuacji, podchwyceniem w lot możliwości korzystnego posunięcia, wyborem odpowiedniej chwili i środków działania, zimną krwią i wytrwałością w realizacji programu. Tym tłumaczy się w znacznej części tajemnica jego powodzenia. Zmysł praktyczny i znajomość ludzi dyktowały mu cały szereg posunięć, świadczących o braku jakichkolwiek przesądów i sztywności doktrynerskiej, cechującej tak wyraźnie jego antagonistę Mazziniego. Możliwe nawet zarzucić mu, że zbyt mało skrupulatny był w doborze środków. Oczywiście nie posunąłby się nigdy do zbyt brutalnego konfliktu z etyką, a nawet pewne drobne odchylenia w tej dziedzinie, z których zdawał sobie dobrze sprawę i nad którymi ubolewał wynikały z wyjątkowo trudnej i niebezpiecznej sytuacji w której działał. Nie stanowi to oczywiście usprawiedliwienia, lecz pozwala ocenić w jak wyjątkowych warunkach działał on.

Cavour jest typowym dzieckiem swej epoki. Aspiracje i marzenia najwybitniejszych przedstawicieli kultury XIX w. znalazły oddźwięk w jego duszy. Pragnienie wolności, idealistyczne ujęcie celów i obowiązków jednostek i grup, zrozumienie nowobudzących się sił społecznych, konieczność umiarkowania przy jednoczesnym dążeniu do ustawicznego postępu, wszystko to widzimy mniej lub więcej jasno w osobie Cavoura. Przewyższał on wielu współczesnych wielostronnością zainteresowań i zrećznością postępowania. W osobie jego różnorodne zdolności układały się w harmonijną całość. Osobisty urok wielkiego ministra był wielki. Duża inteligencja, ujmująca uprzejmość, siła przekonań i subtelna wnikliwość wywierały wpływ na wszystkich, którzy stykali się z nim.

Wysiłki ostatnich miesięcy działalności publicznej Cavoura przyspieszyły jego śmierć. Jak żołnierz na posterunku zmarł niemal nagle 6 czerwca 1861 roku. Ostatnie myśli jego skierowane były ku dziełu, którego nie dane mu było skończyć. Lecz to co zrobił było tak solidne, że następcy mogli śmiało przystąpić do kontynuowania i uzupełniania dzieła ostatniego premiera piemonckiego, a pierwszego ministra Zjednoczonej Italii.

POLAK NACZELNYM WODZEM WŁOSKIM

Rok 1848 wydawał się patriotom włoskim wyznaczonym dla urzeczywistnienia narodowego ideału zjednoczenia Italii. Obrany w 1846 r. papieżem Pius IX przez swój projekt połączenia wszystkich państw włoskich unią celną, do której przystąpili król Sardynii i Wielki Książę Toskanii, oraz przez swoje liberalne reformy w Państwie Kościelnym, otoczył włoski ruch narodowy jakgdyby aureolą religijną. Głównym wrogiem niepodległościowców włoskich była ówczesna monarchia Habsburgów, nie tylko utrzymująca pod swoim jarzmem Lombardię i Wenecję, lecz również podtrzymująca zainteresowane w zachowaniu rozbitcia Włoch królestwa dzielnicowe, szczególnie bourbońskiego króla „obojga Sycylii”. Powstanie w Wenecji i w Mediolanie w marcu 1848, oraz opowieszenie się króla Karola Alberta, władcy Sardynii i Piemontu po stronie powstańców sprawiły, że zbrojna walka o zjednoczenie Włoch zdawała się usprawiedliwiać najśmielsze nadzieje. Wycofanie się wojsk i władz austriackich, aż za ufortyfikowany rejon twierdz — Verony, Mantui, Peschieri i Legnano, przyłączenie się do powstania wojsk papieskich, neapolitańskich, tokańskich, parmeńskich, modeńskich, zwycięskie powstanie narodowe w Sycylii, wreszcie dwukrotne zwycięstwo króla Karola Alberta pod Goito nad Austriakami, zdawały się rokować pełne powodzenie sprawie wolności Italii. 14 czerwca Karol Albert ogłosił się królem Włoch Górnych (Północnych) a potężne pod jego dowództwem wojska regularne i oddziały ochotnicze otrzymały dumne miano pierwszej włoskiej armii ochotniczej. Znajdujące się w armii austriackiej pułki, złożone z żołnierzy Włochów, w pełnym składzie przeszły do swojej armii narodowej, dając tym samym dowód wyższości patriotyzmu narodowego nad obowiązkami zawodowymi, nawet wśród synów prostego ludu, przez lata całe wówczas trzymany w koszarach zdaleka od własnego społeczeństwa.

Lecz monarchia Habsburgów, osłabiona początkowo szeregiem powstań wewnętrznych, szczególnie oderwaniem się Węgier i rebelią Wiedeńską, miała jeszcze wówczas dość sił dla przeciwstawienia się zbyt śmiałym zamiarom patriotów włoskich. Dwór wiedeński był już skłonny zgodzić się, za namową Anglii, na uznanie niepodległości Lombardii, nie mógł się jednak zdobyć na uznanie zjednoczonej Italii. Na czele potężnej armii stary, osiemdziesięcioczeroletni feldmarszałek hr. Radetzky, okryty już sławą wojenną za czasów Napoleońskich, po szeregu zmiennych bitew nad rzeką Mincio, pobił narodową armię włoską pod Custozza, korzystając z jej osłabienia na skutek wycofania się z wojny wolnościowej oddziałów neapolitańskich i papieskich. Nie pomogło nad ludzkie bohaterstwo króla Karola Alberta i jego wojsk, oraz przybyłego na czele ochotników z Ameryki Południowej Giuseppe Garibaldi'ego, późniejszego włoskiego bohatera narodowego i wolnościowca. Austriacy wkroczyli z powrotem do zgrzytającego zębami Mediolanu i zmusili króla Karola Alberta do zawarcia rozejmu.

Lecz dzielny ten monarcha nie dał za wygraną. Skorzystał on z zawieszenia broni dla reorganizacji rządu i armii, udzielając szerokiej gościny przed reakcją, panoszącą się wszędzie pod osłoną oręża habsburskiego. Wznowione zostało wówczas i braterstwo broni włosko-polskie. Już w czasie oswabdzania Włoch Północnych przez armię narodową przyłączył się do niej „legion młodych Włoch”, uformowany pod dowództwem generała Antonini w Paryżu i złożony przeważnie z Polaków i Francuzów. Obecnie zaciąg Polaków do włoskiej armii narodowej ogromnie się wzmógł. W imię hasła „za Waszą wolność i Naszą”, bohaterowie polskiej wojny wolnościowej z 1830--31 r. uznali „wiosnę narodów” 1848 r. za nakaz moralny dopomożenia bratnim narodom do odzyskania jedności i niezawisłości. Miłość Polaków do kolebki swojej kultury i cywilizacji nakaz ten spotęgowała. Pamiętać zaś trzeba, że równocześnie wybuchło powstanie w Wielkopolsce, krwawo stłumione po początkowych powodzeniach przez Prusaków, oraz w Krakowie i Lwowie, uśmierzone przez austriackich generałów Castiglione i Hammersteina. Na naczelnego wodza włoskiej armii narodowej król Karol Albert powołał wówczas okrytego sławą b. szefa sztabu armii polskiej pod Skrzyneckim, obrońcę Modlina i Zamościa przeciw Moskalom (1831), generała Wojciecha Chrzanowskiego. Chrzanowski przyjął tę godność, odmawiając jakiegokolwiek wyróżnienia. Król zachował jedynie dowództwo nominalne. 12 marca 1849 r. wydał Chrzanowski w Turynie następującą odezwę:

„Żołnierze! Dni zawieszenia broni minęły, zwyciężenia nasze znalazły posłuch. Carlo Alberto stanie z powrotem na czele waszych dzielnych szeregów. Rozejm jest wypowiedziany i dni chwały oręża włoskiego na nowo się zaczynają. Żołnierze! chwila obecna ma olbrzymie znaczenie. Spieszcie do walki, której przeznaczone jest pewne zwycięstwo. Zgodnie z przykładem Waszych książąt, walczących razem z Wami, na zew Króla, który Was prowadzi, spieszajcie i dajcie dowód Europie, że jesteście nie tylko bastionem Italii, lecz również i tymi, którzy jej wywalczą z powrotem przyrodzone prawa. Przy zbliżeniu się Waszego oręża ujarzmione ludy zamienią swoje skargi na okrzyki radości i oswobodzeni znowu bracia polecą w wasze objęcia, by dzielić się z wami rozkoszą odniesionego triumfu. Żołnierze! Im większym będziecie Wasz impet w walce, tym szybszym będzie zwycięstwo i tym krótsza wojna, tym prędzej powrócicie, uwieńczeni wawrzynem, do pokoju rodzin Waszych, dumni z wolnej, niepodległej, szczęśliwej Ojczyzny“.

(—) Chrzanowski

„General porucznik dowodzący armią“ Chrzanowski, 20 marca po upływie terminu rozejmu, na czele świetnej, zreorganizowanej przez siebie armii, przekroczył pod Magentą ówczesną graniczną rzekę Tesino i ruszył w kierunku stolicy Lombardii. Szanse

zdawały się być jaknajlepsze. Wenecja, w której również walczyli liczni Polacy, opierała się zwycięsko wszystkim atakom Austriaków. W Toskanii włoskie wojska narodowe pod dowództwem Polaków Chodźki i Fijałkowskiego broniły dostępu Austriakom, w Rzymie Garibaldi, mając pod sobą cały legion polski, zwycięsko się opierał wojskom króla Neapolu, na Sycylii wstawiony już w Poznańskim generał Mierosławski, późniejszy dyktator 1863 r. pod sztandarem zjednoczonej Italii zwycięsko dowodził powstańcami przeciwko sprzymierzonym z Austrią, w wyniku zdrady ich króla, wojskom neapolitańskim. Niestety jednak nie dopisał podwładny Chrzanowskiego, b. polski generał Ramorino, człowiek o awanturniczej przeszłości. Wysłany na południe w celu szachowania feldmarszałka Radetzky'ego, nie tylko nie przeszkodził on jego przeprowadzeniu się przez Tessino pod Pavia, lecz dał się rozgromić pod Gambolo i zmusić do wycofania się na południowy brzeg rzeki Po. Fatalny ten błąd, spowodowany powolnością, okupiony śmiercią Ramorino z wyroku sądu polowego, całkowicie pokrzyżował święty plan strategiczny Chrzanowskiego, i przez sztabowców austriackich oceniony jako wyjątkowo celowy i przemyślany. Zmuszony pod Novarą do przyjęcia bitwy w najniekorzystniejszych warunkach, Chrzanowski, atakując przeciwnika trzema kolumnami, poniósł klęskę pomimo rozpaczliwego bohaterstwa narodowych wojsk włoskich. Wojna była przegrana.

Nie danym było jeszcze Włochom w 1849 r. dokończyć dzieła zjednoczenia. Carlo Alberto rzekł się korony i, przejechawszy przez szeregi austriackie pod przybranym nazwiskiem płk. hr. de Barge, zaopatrzone w paszport przez austriackiego generała hr. Thun'a, udał się do Portugalii, gdzie wkrótce życie zakończył. Wenecja, Modena, Parma, Toskania musiały się poddać wojskom austriackim i powracającym pod ich

ochroną księżętom dzielnicowym. Sycylia, pomimo bohaterstw Mierosławskiego i swoich dzielnych mieszkańców, została po niesłychanie krwawych walkach zdobyta przez szwajcarskie wojska zaciężne króla Neapolu... Ponowne powstanie w Brescia, na tyłach feldmarszałka Radetzky'ego, zostało dosłowną rzezią zmiażdżone przez generała Haynau, tego austriackiego „Murawiewa Wieszatiela“, który zdobył w Brescii i potem pod Wenecją sławę kata udoskonalił w kilka miesięcy później, kiedy powiesić czy rozstrzelać kazał w Aradzie wodzów wojskowych i politycznych powstania węgierskiego. Oddali się oni pod ochronę wojsk rosyjskich, które zdradziecko wydały ich na pastwę zemsty Haynaua (jeden z nich, Damianich, dobrowolnie oddał się w ręce tego potwora, by okupić tym życie i wolność swoich żołnierzy!) W Rzymie „przywróciły porządek“ wojska francuskie! Lecz już w dziesięć lat później nowy król, Vittorio Emanuele, szczęśliwszy od swojego ojca, wydał ponownie, przy pomocy Napoleona III, wojnę Austrii i wkrótce szczęśliwie dokonał wielkiego dzieła zjednoczenia narodowego wolnych Włoch, dziś dzięki Mussoliniemu, odbudowujących glorię Rzymskiego Imperium. Tempora mutantur.

Chrzanowski pozostał jeszcze do 1850 r. w Piemencie, po czym udał się do Francji i następnie do Stanów Zjednoczonych A. P., gdzie zmarł w 1861 r. w Louisianie. Koledzy jego, Dembiński, Wysocki, Bem długo jeszcze po klęsce Włoch dowodzili w walkach o wolność naszych i Włoch przyjaciół, Węgrów, których Bem stał się bohaterem narodowym. Wszyscy oni bili się przy tym o wolność Polski, pamiętając, że wolność nasza wymaga wolności Włoch i Węgier i nawzajem. To też i dziś Włochy, Węgry i Polska połączone są przyjaźnią.

Adam Romer

LA NOVELLA
POLACCA

I L D I R I T T O
D I B A C I A R E

Con grande emozione ho letto nella „Cronaca poliziesca“ che è stata arrestata e accompagnata al Commissariato una giovinetta, la quale, inebriata di primavera, vagava pei viali in cerca di qualcuno cui dare un bacio: essendo i passanti tutti in continuo movimento e solo una guardia cittadina immobile, bella nel suo fulgido elmo, questa era parsa alla vaga fanciulla un ottimo soggetto passivo pel suo bacio; l'aveva abbracciata e aveva tentato di baciarla sulla bocca. Quell'uomo senza cuore l'aveva accompagnata al Commissariato.

Questa storia m'ha profondamente indignato e m'ha riempito d'ira contro quell'ignota guardia di città; essa aveva senza dubbio le sue ragioni professionali e aveva senza dubbio anche ragioni private, perchè forse quella ragazza era brutta; sarebbe questa, nel peggiore dei casi, una giustificazione, per quanto un uomo di buon cuore potrebbe, una volta tanto in un anno, in primavera, fare a buon mercato un favore anche a una ragazza non troppo attraente. Ma se quella gaia signorina era fatta come tutte, quel rigido tutore dell'ordine pubblico è stato troppo rigido e ha meritato il mio profondo sdegno. Tutto infatti giustifica quella fanciulla: anzitutto la primavera, che ha i suoi sacrosanti diritti, anche maggiori di quelli del tutore dell'ordine. In primavera tutto e tutti debbono baciarsi: gli usignuoli tra usignuoli, i colombi tra colombi, gli uomini con le donne, i fiori con le farfalle, le nuvole col cielo, il sole con la terra. Quella povera fanciulla sentiva in cuor suo la primavera e nell'anima il volere divino, e, vedendo gli spassi dei passerotti, uccellini di Dio, cui nessuno vietava di amarsi, doveva ad ogni costo abbracciare qualcuno. Capito male, perchè s'imbattè in un agente dell'ordine. Se, per caso, ciò fosse successo a Leopoli, l'agente le avrebbe scoccato un sonoro bacio, e poi magari si sarebbe messo a gridare minacciosamente: „Che il colera vi colga! Questo non è permesso per la via!“. Ma a Leopoli, quando una guardia di città a cavallo troneggia, come un bronzo centauro, a un incrocio di vie, la guardia osserva le ragazze a sinistra, e il suo cavallo fa lo stesso a destra. Una guardia di città nella capitale ha principî più severi. Sta bene che non abbia baciato la signorina, giacchè ciò sarebbe stato in certo modo come se una sentinella avesse gettato le armi, ma perchè arrestarla quella signorina? Perchè? Forse perchè è primavera?

Quell'uomo deve aver avuto in seguito rimorsi di coscienza e se leggesse ora queste parole, certo piangerebbe amaramente...

Del resto, anche per altre ragioni si è inveito contro quella fanciulla. Tutti guardano sempre una guardia di città o con deferenza o con paura; alcuni — anime nere di malfattori — con odio. E quella ragazza l'ha invece guardata con entusiasmo: giovane, bello, magnificamente vestito e per di più marziale; il suo entusiasmo oltrepassò certi limiti, ma fu così spontaneo ed eruppe così schiettamente dal cuore che sarebbe stato forse bene divulgare ai quattro venti quanto le nostre fanciullette di Varsavia amano la nostra polizia. Invece essa è stata accompagnata al Commissariato col cuore pieno d'amarezza e di rammarico. Se quella signorina chiuderà da questo momento il proprio cuore alla polizia e si volgerà all'esercito o ai pompieri, avrà tutte le ragioni. Essa gli offre il cuore e lui il Commissariato! E' questo il modo di fare? Non vorrei che così fosse, perchè amo molto la nostra polizia e credo che la signorina abbia avuto solo la sfortuna d'imbattersi in un agente eccezionale; può essere anche che quell'uomo di pietra sia stato ammogliato, e che quindi il suo irato sdegno contro i baci abbia le sue ragioni.

In ogni modo fu male e tutta questa storia è molto più deplorabile di quel che non sembri. In questi tempi nell'assolata Parigi si compiono veri miracoli: se l'energia ivi consumata in baci durante la primavera fosse impiegata a dar forza alle macchine, si potrebbe sollevare la terra fino al sole. Oh, come si baciano laggiù, signor agente! Dovunque volgi lo sguardo vedi coppie così profondamente assortite che non s'accorgono di niente; lui evidentemente un pittore, un qualche artista spiantato; lei una pallida commessuccia di negozio, una qualche malinconica Mimì o una biricchina sorridente o un'esile ragazzetta dagli occhi gai, che continuamente socchiude, perchè sono assai stanchi per l'attenzione posta nel cucire la biancheria o nell'infilare il filo nella cruna. Per costoro e solo per costoro il Signore Iddio ha creato la primavera; per costoro cantano gli usignuoli, come indemoniati, e per costoro soltanto splende la benigna luna; per costoro olezzano i giardini fioriti, perchè quelle due ore di sera, dopo un pesante lavoro, che sugge loro il fulgore dagli occhi e il sangue dalle gote vermiglie, sono tutta la loro illimitata

felicità, sono come una passeggiata pei cieli, un'estasi smisurata dei poveri cuori, così assetati d'amore, come il fiore di rugiada. Per questo non possono perdere neppure un minuto, e si baciano, si baciano, si baciano. Prendono posto in un modesto teatrino, e si baciano; lo spettatore che siede alle loro spalle è costretto a volgere incessantemente il capo a destra e a sinistra, ma sorride bonariamente e lo fa volentieri. Da noi forse chiamerebbero una guardia: là invece pensano: „A chi nuoce l'amore? a chi dà noia un bacio? che cosa dà loro di più la vita, la po- vera vita d'un poeta affamato e d'una pallida sartina?“

Ognuno pensa d'aver avuto anche lui una simile primavera nella vita; e nessuno gli ha contestato il suo diritto di baciare e di stringere una mano tremante; e ognuno pensa che cosa avverrebbe di gente che bandisse cupamente l'amore e avvelenasse il bacio con l'amarezza dell'ipocrisia; che cosa sarebbe una giovinezza senza grazia e senza ebbrezza? Ed io per me penso sempre, osservando questa reciproca attrazione di due esseri in fiore, quanto è laidamente ipocrita una signorina che fa un mondo di smorfie in faccia alla gente e di nascosto o in uno spudorato *dancing* focoso cerca sensazioni di insani eccitamenti, al paragone di queste *grisette*, che non hanno nulla all'infuori del loro cuore e d'un infinito desiderio d'amare, sincere, schiette come uccelli, o come fiori. Simili poverette cadono talvolta in cattive mani, perchè l'amore dagli occhi azzurri è infantilmente credulo; ma c'è un Dio che veglia sui miseri e di rado accade che sia recata ingiuria all'amore. Un tale amore primaverile è il più innocente e il più bel peccato sulla terra, è come il bello, stupido versetto che scimmiotteggiano di notte gli usignuoli e di giorno i merli; per questo solo fiorisce il glicine, per coprire simili coppie; dei fogli di giornali questi due incolti esseri sanno precisamente compiere il vero

uso, valendosene, senza leggerli mai, come velo ai loro baci.

E così grandi sono il fascino e l'incanto della primavera d'amore che uno scontroso vecchietto che cerchi un posto su una panca al sole al parco di Lazienki non può mai trovarlo, perchè da per tutto ci sono di tali coppie sedute; c'è in realtà posto anche per lui, ma lo scontroso vecchietto brontolerà e imprecherà, troverà da ridire su questa turba varia che si bacia alla luce del giorno, ma non si sederà per non disturbare. I vecchi buoni, rispettabili, han cuore. Peggio è quando si tratta di „dame“ passatelle, un po'incidite; se una di queste appare e si mette come un'ombra cupa al sole primaverile, è come se un nibbio o un avvoltoio piombasse su dei passeri. Una simile vereconda dama darebbe una croce al merito a quella guardia di città che non s'è lasciata baciare e a me getterebbe un'occhiata di traverso chiedendosi se io son già maturo per l'inferno.

Oh, non far questo, degna signora! Lascia che si amino coloro che senza amore muoiono! Quella fanciulla s'era un po'scaldata la testa in quanto voleva baciare per la via; ma non è colpa sua, bensì della primavera, che nessuno cancella dal calendario. E' stata la luna a suggerire simili cose, e quell'altro briccone dell'usignuolo, poeta di Lazienki. Ricordi dati dei tuoi tempi, degna signora!...

Proprio così...

Mi tratterò domani pei viali, dove sono i Campi Elisi dell'amore e io, che adoro il sole e la spensieratezza primaverile, aspetterò.

Ma nessuno mi bacerà.

Io non ho un elmo d'acciaio... Ahimè!... E non sono mai stato bello...

Ma non è niente. Si bacino gli altri; e nei tram, invece dei soliti cartelli con l'iscrizione dipinta: „Cuccinate col gas!“, si scriva: „Baciatevi in primavera!“.

Kornel Makuszyński

Trad. dall'originale polacco di E. DAMIANI.

Kornel Makuszyński — nato nel 1884 (Galizia Orientale), ha fatto le scuole e l'Università a Leopoli. Debuttò con versi, pubblicati fin dal 1902 nel giornale Leopolitano „*Słowo Polskie*“, di cui fu anche critico teatrale negli anni 1905—1914. La passione per il teatro, che lo fece diventare direttore artistico del Teatro di Leopoli nel 1914 e di quello di Kiev tra gli anni 1915—1918, si rivelò nel modo più bello nei due volumi di recensioni teatrali intitolate „*Anime di carta*“ („*Dusze z papieru*“, 1911) dove il Makuszyński, mettendo un pò da parte l'autore, la sua arte e questioni della tecnica teatrale, cerca di analizzare e far rivivere anzitutto le vicende umane degli eroi dei drammi rappresentati.

Poeta di facile ispirazione e di esuberante lirismo, continua nella forma la tradizione di Slowacki, specie nelle ottave rime del suo „*Cantico della Patria*“ („*Pieśń o ojczyźnie*“, 1924), che gli valse il premio di Stato per la letteratura, peccando però talvolta di prolissità, causata appaunto da quella sua facilità nel creare.

Altri suoi volumi di versi sono „*Pesca delle stelle*“ („*Polów gwiazd*“, 1907, 1912) „*Nascita del cuore*“ („*Narodziny serca*“, 1920) „*Versi raccolti*“ („*Wiersze zebrane*“, 1931). La maggiore popolarità ottennero meritamente le „*Canzoni militari*“ composte nella trincea tra il 1918—1920 pubblicate insieme nel 1928 („*Piosenki żołnierskie*“) tra le quali spicca il ciclo „*Maki*“ —

„*Papavero*“ musicato con felice ispirazione da Stanisław Niewiadomski.

Makuszyński è pure autore di numerosi volumi di novelle umoristiche: „*Cose allegre*“ (Rzeczy wesole, 1909); „*Vita della Signora*“ (Zywoť Pani, 1924) „*Degli spiriti, del diavoli e delle donne*“ (O duchach, diabłach i kobietach, 1924) e molti altri, nonché di qualche romanzo il più popolare è forse „*Il sole nel blason*“ („*Słońce w herbie*“), 1918. Come umorista è caratterizzato dall'inesauribile vena comica e dall'acutezza dell'osservazione; però il cuore caldo e sensibile a tutte le miserie, tutti i dolori, la sua profonda fede nell'innata bontà della natura umana, aguzzano l'aculeo della sua satira, senza ferire troppo dolorosamente contro chi la sua ironia è diretta, e sono fonte di quell'ottimismo, di cui è pervasa tutta l'opera del Makuszyński. Queste qualità sembrano destinarlo come autore di libri per la gioventù infatti Kornel Makuszyński è popolarissimo tra i ragazzi polacchi, specie quale autore delle impagabili „*Avventure del Capretto Matteredello*“ (Przygody Koziolka Matolka, 1932—35) e „*Avventure della scimmietta Fiki-Miki*“ (Przygody małpki Fiki-Miki, 1935—36) pubblicate ogni anno come strenne di natale e aspettate con impazienza da tutti i bimbi di Polonia. Per ragazzi più grandi scrisse il Makuszyński alcuni riusciti romanzi, tra i quali „*La spada rotta*“ („*Złamany miecz*“) e la „*Baruffa per Barberina*“ (Awantura o Basie), pubblicati recentemente, hanno subito ottenuto un meritato successo. (G. P.).

O MALARSTWIE TOSKAŃSKIM EPOKI ODRODZENIA

(ciąg dalszy)

W Pizie tymczasem, nazwisko Francesca Traini (działa 1321—1344), nie dodaje większej chwały do ubogiej tradycji malarskiej miasta; z innych zaś tamtejszych malarzy żaden dotąd się nie wyróżnia; artyści przybędą tam z Florencji, ze Sieny, odrębne zaś szkoły i zamierzenia obu tych środowisk zespolą się w Pizie z różnym szczęściem, w zakrojonych na szeroką skalę dziełach. A przecież Pizie właśnie przypadnie w udziale zaszczytne imię kolebki Odrodzenia toskańskiego w dziedzinie rzeźby, pierwszej sztuki, która wyzwoliła się z pod jarzma architektury; i nie wolno zapomnieć, że dużo wcześniej zanim pędzel Cimabuego zbudził owo nieokreślone drgnienie nowego życia, w Pizie, pod dłutem Nicolo Pisano (ok. 1220—1278) kamień stał się już cudownie miękki i uległy, rozpoczynając wielki okres wspaniałej tradycji rzeźby pizańskiej. Nicola w porządku chronologicznym jest pierwszym wielkim artystą toskańskim, bo on pierwszy na oblicze ludzkie sprowadza uczucie (fig. 27).

Malarstwo alegoryczne. Alegoria jest w średnio-wieczu powszechną potrzebą, której nikt się nie oparł. To charakterystyka epoki; podlegli jej w pierwszym rzędzie poeci i prozatorzy, którzy z dzieł swych uczynili jedną symbolikę, nie pozbawioną częstokroć abe-

racji i niedociągnięć. Rytownicy, ilustratorzy, dekoratorzy, malarze poszli za ich przykładem, z ich dzieł czerpiąc natchnienie, a interpretacja alegoryczna staje się niemal potrzebą sztuki plastycznej, i to na czas długi. Sztuki plastyczne wspomóżone przez inicjatywę literacką coraz więcej posługują się w XIV w.



28. Pisa, Camposanto — Triumf Śmierci (Fragment)



27. Siena, Katedra — Nicola Pisano: Szczegół ambony

allegorią, poczynawszy od okolicznościowego fragmentu alegorycznego, którym nie wzgardził nawet Giotto, aż do całkowitej kompozycji ściennej o charakterze encyklopedyczno-allegorycznym.

W Toskanii „Triumf Śmierci“ w pizańskim Camposanto, oraz „Kościół wajujący“ w Kaplicy degli Spagnuoli we Florencji są najślawniejszymi kompozycjami alegorycznymi Trecenta. Nie ustalone są nazwiska ich autorów. Są to dwa odmienne oblicza... religijnej propagandy o moralizującym podłożu.

„Triumf Śmierci“ jest wspaniałą epopeją Żalobnej Pani; makabrycznemu temu dziełu nie brak liryzmu w grze kontrastów: Śmierć i Życie, nędza i bogactwo, wyrzeczenie i przepych, pragnienie śmierci i obawa śmierci. Nie szukajmy w tym dziele dociągnięcia w technice, porządnej i przemyślanej budowy typów i charakterów, lub takiej potęgi konstrukcji i wyrazu jak we freskach Giotta; lecz zespolenie się manieri florenckiej z sienieńską z przewagą tej ostatniej daje obrazowi charakter anonimowy, który po ciąga i interesuje. Dramatyczność i tajemniczość, alegoria i makabryczność, nieoczekiwana, a nie banalna fala poezji czynią z tego „hymnu do śmierci“ jedno z najciekawszych i najbardziej dyskutowanych dzieł malarskich XIV w.

Z lewej strony (fig. 28) strojna grupa wesółych dam i niefrasobliwych młodzieńców w bogatych ubiorach swej epoki i na świetnie przystrojonych koniach zmuszona została do zatrzymania się przed nieoczekiwaną a straszną przeszkodą: trzy trumny otwarte; w każdej z nich umarły; zaś każdy z trupów w innym stanie rozkładu; ostatni jest już prawie szkieletem. U stóp wzgórze pustelnik wskazuje na trupy nadjeżdżającym, którzy cofają się w przerażeniu; jeden z nich zatyka nos ręką, nie mogąc znieść straszego fetoru. Zimny powiew śmierci wionął na

rozbawione towarzystwo, zmieniając jego wesołość w milczące przerażenie. Ale podnieśmy wzrok w górę: na szczycie wzgórza czeka nas niespodziewany kontrast; jest nim przedstawienie pogody życia kontemplacyjnego, pobożnych pustelników pogrążonych w modlitwie, w rozmyślaniach lub w trudzie dnia powszedniego, w szczęsnej harmonii z przyrodą i z wszelkim zwierzem leśnym i polnym.

Na prawo (fig. 29) scena jest jeszcze bardziej dramatyczna dzięki większej i straszliwszej oczywistości kontrastu. W gęstwinie ślicznego pomarańczowego gaju zebrano się bez troski towarzystwo dam i młodzieńców; jedni słuchają muzyki, inni rozmawiają, a są to płochy, lub śmiałe rozmowy o miłości, jak to zdradzają dwa skrzydlate amorki przyczajone wśród listowia drzew z zapalonymi pochodniami w dłoni. Kobieta z pieskiem na kolanach i mężczyzna trzymający sokoła symbolizują lubieżność i płochość. Jest to jakby jakaś uroczą sceną żywcem przeniesiona z Dekameronu. Pochłonięci światowymi zabawami młodzieńcy i damy dalecy są od myśli o śmierci i od wszelkich obrazów cierpienia i smutku, gdy tymczasem już zbliża się do nich, bez troski i radosnych, nieoczekiwana, a straszliwa skrzydłata kostucha i kosę podnosi do żniwa... Za nią okropne ślady jej bezlitosnego przejścia: rzesze umarłych i umierających. Lecz są to wyłącznie wielcy tego świata, państwo, cesarze, królowie, magnaci, podczas kiedy na próżno (fig. 28) żebracy, biedacy, opuszczeni i chorzy wzywają jej, aby wyzwoliła ich od życia i jego cierpienia. Na niebie tymczasem w ciekawym zamieszaniu anieli i szatani wyrywają sobie dusze zmarłych.

Jest to straszliwe ostrzeżenie ludzi o marności dóbr ziemskich; ponura zachęta do zastanowienia się nad próżnością spraw ludzkich, wezwanie do zwrócenia się do praktyk duchowych, do trosk o zbawienie duszy.



29. Pisa, Camposanto — Triumf Śmierci (Fragment)

Całe średniowiecze streszcza się w tym dziele o wielkim liryzmie, a dziecięcej prostocie zamierzeń. Nazwiska autora niepodobna ustalić wśród labiryntu międzynarodowej polemiki, jaka od XVI w. do dnia dzisiejszego stara się przypisać to dzieło coraz to innemu artyście. Nazwisko Bernarda Daddi wysuwane przez niektórych nie należy jednakże do nieprawdopodobnych hipotez.

We Florencji scena przedstawiona we freskach w kaplicy degli Spagnoli jest innej natury; jej tło jest również dydaktyczne, moralizujące, lecz posługuje się



30. Paryż, Louvre — Alessio Baldovinetti: N. M. Panna z Dzieciątkiem

ona środkami mniej przerażającymi i może mniej... przekonywującymi. Największy z fresków kaplicy, „Kościół Wojujący“ opiera się na motywach powszednich; alegoria trąci tu rutyną. Tu trzeba najprzód odcyfrować, potem dopiero pojąć. W Pizie zrozumienie przychodzi od pierwszego rzutu oka.

Widzimy tu Papieża i Cesarza, władzę duchową i świecką, ze swymi dworami wśród rzeszy wiernych, których „psy Pańskie“ (Domini Canes) bronią od kacerstwa i kacerzy, przedstawionych w postaci lisów ściganych i rozszarpywanych przez psy. Jeden z braci dominikanów każe do grzeszników, nawracając ich. Wyżej, mistyczny korowód taneczny dziewczątek symbolizuje Ludzkość w duchowym spokoju, jaki daje wiara; wyżej jeszcze Ludzkość, która po przewyciężeniu wszystkich pokus świata, wyobrażonych w postaci kobiety grającej na lutni, mężczyzny z sokolem i kobiety z pieskiem na kolanach, oddaje się kontemplacji, przedstawionej jako postać ludzka pogrążona w rozmyślanie. Wreszcie wyżej jeszcze Ludzkość odkupiona przez Wiarę wstępuje po drodze prowadzącej do Raju, gdzie oczekują na nią Święci, Męczennicy, Błogosławieni. U szczytu samego Pan Bóg w chwale.

Skomplikowana ta kompozycja przypisywana była wielu artystom. Nie jest niemożliwe autorstwo Andrea da Firenze.

Doskonały w kolorycie, w żywości i naturalności postaci, oraz w strukturze, fresk ten robi w pierwszej chwili wrażenie silniejsze niż pizański dzięki swym zaletom czysto konstrukcyjnym, lecz



31. Firenze, Galleria Pitti — Filippo Lippi: Madonna

nie ma takiej jak tamten siły dramatycznej, ni poezji. Przytłacza go ortodoksyjność ujęcia.

W Sienie należy przypomnieć „Alegorię Dobrego i Złego Rządu” w jednej z sal Ratusza, ze słynną postacią *Pokoju* piękną w realizmie swego błęgiego spoczynku.

Malarstwo XIV-go wieku, wieku kształtowania, nie było, w swej linii zasadniczej, sztuką stalugową. Do prawdziwego artyzmu dochodzi ono tylko w wielkich, szerokich realizacjach; jest to sztuka o szerokim oddechu, potężnie konstrukcyjna i organicznie związana z murami kościoła. Trecento jest wiekiem czystej sztuki freskowej.

III. SZCZĘŚLIWE POKOLENIA

Materia a duch. Tajemnica tej szczęśliwości jest bezpretensjonalnie prosta. Jest to zwykła i codzienna tajemnica życia, w którym wszystko, co jest spontaniczne i naturalne ma prawo żyć i kwitnąć. Średnio-wieczna asceza w połączeniu ze sztywnymi tendencjami konserwatywnymi Kościoła utrudniały artyście zrozumienie istotnego swego celu, to jest piękna. Piękno nie może istnieć tam gdzie nie ma dojrzenia formy, zaś ascetyzm potępiał piękność ciała ludzkiego jako grzech próżności. Malarze zagubili się w ciemnym kłębowisku udręczonego ducha, pogrzebali piękno i pogrzebali sztukę, której zadaniem w średniowieczu stało się jedynie przedstawianie i budzenie męczących lęków ludzkości korzącej się przed tajemniczą wolą nieubłaganego Boga.

Lecz już w XIV w. Cennino Cennini w swej *Rozprawie o malarstwie* pisze: „...najdoskonalszym przewodnikiem i najlepszym drogowskazem jest triumfalna brama malowania wedle natury” (Roz. XXVIII). Była to zapowiedź sztuki, która, stawiając sobie nowe założenia, zamierzała zostawić za sobą tradycyjną manierę malarską. Nic to, że jeszcze i w pierwszej połowie XV w. niejednokrotnie spotkamy się z fakturą prymitywów; najważniejsze, że już narzu-

ca się potrzeba uważniejszej obserwacji natury, że już malarz spostrzega, że dla oddania postaci ludzkiej potrzebne mu są jednak pewne wiadomości z anatomii.

Musiało to wywołać starcie, któreby można przyrównać, w odniesieniu do naszych czasów, do zderzenia zasad malarskich XIX w. z prądami artystycznymi epoki powojennej, tylko, że w kierunku przeciwnym. Sztuka zrodzona pierwotnie pod panowaniem plastyczności, właściwej twórczości klasycznej, grecko-rzymskiej, powoli przeszła do figuratywnej abstrakcji średniowiecza, gdzie mistycyzm znalazł swą apoteozę i gdzie despotycznie i samowładnie królowała teoria nie naśladowania natury. Średniowiecze oznacza w sztuce nadejście antyklasycyzmu, sztuki deformującej, której rezultatem było nieprawdopodobieństwo i abstrakcja właściwe zasadom kolorystycznym bizantynizmu, zarówno jak i zasadom linearności gotyckiej. I oto, na progu XV w. zasada klasyczna powraca; zrazu niepewnie, nie od razu uchwycona i rozumiana tak przez artystów, jak i przez widzów, lecz coraz silnie narzucając się jako konieczność i kierując sztukę ku walorom plastycznym, bryłowemu pełnego Renesansu. Jest to odwet formy. Doskonałość anatomiczna ciała ludzkiego staje się pierwszym czynnikiem piękna jego postawy i gestu.

Rozszerzając zagadnienie to do walki między duchem, a materią, trzeba zaznaczyć, że w dziedzinie sztuki triumf materii przypada w XV w. na okres największego triumfu ducha. Forma ludzka dochodzi do najwyższego stopnia nie tylko piękności, lecz i ubóstwienia, sublimacji. A nigdy duch nie był tak czysty, ani tak potężnie nie potrafił przepoić sobą powszednich wartości życiowych, podnosząc je do eksprezji bohaterstwa, cnoty, której największymi wyrazicielami w połowie XV w. są Masaccio, Paolo Uccello, Andrea del Castagno i Pier della Francesca. Szczęśliwymi czują się stworzone przez nich posta-



32. Firenze, S. Giovannino dei Cavalieri — Don Lorenzo Monaco: Maria u stóp Krzyża

cie, a ich szczęśliwość polega na tym, że czują się one silnymi i rzeczywistymi.

W drugiej połowie stulecia szczęśliwość ich będzie w kolorycie, w gestach, intencjach, we wszystkim. Będzie to wielki pochód istot rozkochanych, niejednokrotnie rozkochanych... w samych sobie, istot szczęśliwych, że żyją, szczęśliwych nawet, kiedy umierają; szczęśliwych, że mogą się wyrazić, działać, przejść, uśmiechnąć się, szczęśliwych z naszego uśmiechu, który im odpowiedział; lub z naszych łez, lub modlitwy, lub tylko chwili zadumy; szczęśliwych, słowem, z samego swego istnienia. Wiek XV może być przedstawiony w seraficznym korowodzie tanecznym jakiego dusze błogosławione wiodą u Fra Angelica: istoty o wiecznym dzieciństwie na łąkach wiecznie kwieciami usianych. Nic w nich nie jest fałszywe; wszystko odpowiada własnej prawdzie, w którą wierzymy, bez dowodów. Naprawdę przeciw niej podnosi się klątwa Savonaroli. Słowo i przykład strasliwego brata Hieronima otwiera wprawdzie wylom, lecz i ten wnet się zapelnia.



33. Firenze, S. Marco — Fra Giovanni da Fiesole: Ukrzyżowanie

Piękne Madonny, wcielone w piękne kobiety naszej ziemi, uśmiechnięte na tle tęsknych dalekich horyzontów (fig. 30) dla radości oczu naszych opuściły chwałę swych niebios. Niektóre z nich (fig. 31) tak bardzo wczują się w swe nowe wcielenie, że zdadzą się zapominać nawet o Dzieciątku na swych kolanach, zaś wzrok ich błędzi zadumany i ciekawy kto wie jakich i ilu tajemnic...

Ostatni malarze tradycji konserwatywno kościelnej. Tak proste napozór „odkrycie“, że dla przedstawienia postaci ludzkiej trzeba znać jej budowę w naturze, zaś dla namalowania góry należy przed tym widzieć góry i pojąć ich charakter — przedstawiało pewne niebezpieczeństwo dla Kościoła, który dotąd miał malarstwo w swojej wyłącznej służbie. Wielką odwagą było już przedstawienie przez Giotta spotkania Anny z Joachimem, którzy z niezwykłym wyłączeniem wyrażają swe uczucia, obejmując się i całując z radością prawdziwą i odczuta! Kościół wymagał od swoich artystów mniej porywu, a więcej spokoju. Nie o to mu chodzi, aby postacie żyły własnym, ludzkim życiem, lecz o to, aby swą obecnością dokumentowały pewien fakt, pewne zdarzenie, symbolizowały życie zamiast je odtwarzać. Tradycyjne motywy ikonograficzne wystarczają mu w zupełności; chodzi o zbudowanie wiernych cnotami i cudami świętych, a nie porywanie ich pięknnością, lub ziemskim czarem. U progu XV w. Kościół coraz rzadziej może osiągnąć te swoje postulaty; nie jest już w stanie powstrzymać płynącej fali.

Tradycja ortodoksyjna i wierne jej podporządkowanie się podcięły niewątpliwie skrzydła wielkiemu artyście: to Don Lorenzo degli Angioli, zwany Lorenzo Monaco (1370—1425) zakonnik o surowej pobożności. Mocny, wyrazisty, zarzuca on pomost między szkołą toskańską o tradycjach florencko-siennejskich a północnym gotykiem zaalpejskiego pochodzenia. Surowość jego przekonań na istotę malarstwa religijnego nie pozwoliła mu na przyjęcie nowych prądów, których echo dobiegało i do Florencji z Północnej Italii. Przeciwwstawia zdecydowanie i chłodno swą twórczość rozpaczliwie surową przepychom sztuki świeckiej, ciągle wzrastającej w siłę; a jednak i on ma odruchy szczerości i wewnętrznego wzruszenia. Tragiczna postać Marii u stóp krzyża (fig. 32) wspaniała jest w swym załamaniu, w nieskończonej gorczy spojrzenia i w bolesnych fałdach cierpiących ust.

Obok Lorenza Monaco, który wszystkich przewyższa, wymienić należy w Toskanii wielu malarzy „ortodoksyjnych“ rozmaicie ocenianych i zasługujących na ocenę: Bicci di Lorenzo, Lorenzo di Nicolò, Andrea Vanni i in. tworzą jedną niespokojną rodzinę konserwatystów, kontynuując tradycję XIV w., która dzięki nim utrzyma się zwłaszcza w Sienie. O nich możnaby powiedzieć, że tworzyli „senza infamia e senza lodo“.

Drogi ziemskie i drogi niebieskie. Fra Beato Angelico i Masaccio są obaj nieodrodnymi synami swego wieku; mimo iż w zupełnym przeciwstawieniu, obaj tak prawdziwie wyrażają chwilę i epokę! Z przeszłości pozostało w nich już tylko jakby echo.

Guido di Pietro urodził się w dolinie Mugello, koło Vicchio, w r. 1387. W wieku 21 lat złożył ślub zakonne reguły dominikanów, przyjmując imię Fra Giovanni de Fiesole. Anielska słodycz jego dzieł zjednała mu powszechnie imię Beato Angelico. Przebywał we Florencji, w klasztorze św. Marka, w Cortona, w Rzymie i w Orvieto. W Rzymie też zmarł w r. 1455 pozostawiając po sobie wielkie imię i znaczną ilość dzieł.



34. Paryż, Louvre — Fra Giovanni da Fiesole: Męczeństwo Świętych Kosmy i Damiana

Był on precudownym dzieckiem. Musiał kochać życie, jak rzecz piękną, a kruchą, którą widzimy przez tafel szyby. Wierzył w aniołów, w Raj, w wół i osła, które rozgrzały Dzieciątko swym oddechem; nie

dlatego tylko, że był wierzącym i duchownym, lecz, że pozostał zawsze dzieckiem o szeroko otwartych oczach na cudowną radość wierzenia, czucia tej swojej prawdy świętą i niedostępną żadnym atakom. Stworzył postacie o słodczy nie ludzkiej: różane i jaśniejące lica, błękitne, jasne oczy, przetowłose główki; lecz myliłby się ten, kto by sądził, że jest on zniewieściały, czy mdły, bo jego maniera jest męska i mocna, jego technika ma surową, a rzadką jedność stylistyczną. Nigdy nie przerafinowany, nigdy nie gadatliwy. Czuli on, że sztuka to dar boski i, że trzeba go zachować czystym; a jeśli budzi uśmiech pewna jego nawność, to wzrusza głęboko jego ufność we własną twórczość. Potrafi on po mistrzowsku stopniować barwy — tony niskie stapiają się powoli, kiedy tymczasem wysokie dźwięczą czysto i jasno. Każdy gest, czy to bólu, czy radości, jest u niego harmonią i wdziękiem (fig. 33). Ani śladu średniowiecznego realizmu. Wszystko się stopiło i ukoilo w pełnej spokoju i godności poezji, bez wysokich lotów, lecz świadomej siebie. Jest tu osobiste ujęcie świata, życia, ludzi. Zło, złość, gwałt, ból, stają się pod pędzlem Fra Giovanni'ego naturalnymi składnikami życia, niezdolnymi szkodzić z taką są wyrażone prostotą. „Ucieczka do Egiptu“ może służyć za przykład tego spokoju i tej pogody ducha. Józef, którego artyści przedstawiają zazwyczaj starym, trochę smutnym, zagrożonym w myślach, lub przygnębionym, jest dla Angelica człowiekiem energicznym i pogodnym, idącym śmiało po swej drodze; ciężar nieszczęścia, ani wiara w głos anioła nie zmieniają na gorsze, ani na lepsze tego stanu laski, który możnaby nazwać odzuciem łączności ze wszechświatem. Maria tuli Dzieciątko w ramionach z tak oczywistą świadomością potęgi swej macierzyńskiej miłości! Nie ma tu cienia wątpienia. Bóg patrzy, Bóg pomoże! Krajobraz pełen jest delikatnego cichego liryzmu; natura dostraja się do łagodnych przeżyć duszy.

Niekiedy Fra Giovanni de Fiesole zmienia swój pokorny i prosty styl: kiedy maluje poza klasztorem. Wówczas z niesłychaną radością gromadzi w swych płótnach przepych i bogactwo modne w nowej sztuce świeckiej jego epoki. Brokaty, rzadkie dywany, bujna przyroda patrycjuszowskich ogrodów i t. d. Przykładem obraz z klasztoru św. Marka w Galleria dell'Arte Antica e Moderna we Florencji. I znów

wyływa na usta uśmiech, jakby wobec niewinnej psoty dobrego dziecka...

Jednym z jego ulubionych tematów jest Zwiastowanie. Powtarza go w różnych okresach swego życia i dochodzi do przedstawienia go w idealnej syntezie i absolutnej prostocie we fresku w klasztorze S. Marco.

W Rzymie świadczą o jego twórczości dobrze skonstruowane sceny z życia św. Wawrzyńca, pełne niezwykle żywości, lecz zawsze oddane z tą nieporównaną pogodą, która w obrazie „Wawrzyńca przed cezarem Decjuszem“ zamiast sceny gróźb i skazania na śmierć między tyranem i jego zausznikami, a męczennikiem pozwala nam ujrzeć, zda się, jakies wspaniałe przyjęcie; ludzie Beato Angelica nie umieją zadawać cierpień, a może nawet i cierpieć. Narzędzia męki rozrzucone po ziemi wyrażać mają to, czego Angelico nie śmiałyby nigdy kazać wyrazić istotom bożym, które chciałby, wszystkie bez wyjątku, widzieć w szczęśliwości Raju.

Innym nadzwyczajnym przykładem jest scena męczeństwa św. św. Kosmy i Damiana (fig. 34). Na łące usianej kwiatami (w głębi pięć subtelnych wiotkich cyprysów i harmonijny, sielankowy rytm falistego krajobrazu) leżą trzy ciała ściętych; głowy odrabane są od tułowia. Święci Kosma i Damian kładąc na trawie z rękami związanymi za plecami zdają się mieć na ustach uśmiech i słowa przebaczenia dla kata, który ze wzniesionym mieczem już się zamierza do ciosu. Lecz czujemy, że wszystko to się stanie — a przecież nic się nie stanie. Osiem innych osób obecnych przy egzekucji, w wytwornych strojach, w zbroi i płaszczach, przybiera pozy współczucia, lub zbudowania, lecz z taką pogodą, jakby mówiło: „zaraz się to skończy; to przecież żart tylko...“

To tylko żart życia ziemskiego wobec niezłomnej prawdy wiecznego życia ducha.

Twórczość Masolina di Panicale (1383—1447?) jest jakby mostem przerzuconym między Fra Angelico, a Masacciem. Masolino dochodzi na wyżyny pierwszej manieri Angelica nie zdoła go jednak przewyższyć, zaś odczuwa również silnie wpływ Masaccia. Niekiedy znowu w młodości tego wielkiego artysty widzą wpływ Masolina. Najlepsze dzieła Masolina, w których maluje się on cały, to freski w kaplicy Brancacci (Florencja, Chiesa del Carmine), oraz epi-



35. Firenze, Chiesa del Carmine — Masaccio: Danina Chrystusa

zody z życia św. Katarzyny, w kościele św. Klemensa, w Rzymie. Niewątpliwie odczuł on, za pośrednictwem północnej Italii wpływ t. zw. „międzynarodowego“ malarstwa. Jest on delikatny, lecz nie pozbawiony siły, z pozoru nawet mocniejszy od Angelica. W nim może najbardziej odzwierciadla się przejście sztuki malarskiej z Trecenta w Quattrocento.



36. Firenze, Chiesa del Carmine — Masaccio: Wygnanie z Raju Ziemi

U Masaccia przejście to bezwątpienia się już dokonało. Tommaso Guidi, zwany Masacciem, urodził się w S. Giovanni Valdarno w r. 1401, zaś w księgach ludności z r. 1429 nazwisko jego jest wykreślone i czytamy tam: „Podobno umarł w Rzymie“. Istotnie umarł on w poprzednim roku w wieku lat 27, zostawiając w kościele Del Carmine we Florencji cały szereg arcydzieł. W przeciągu lat stu niespełna drugi to cud w historii malarstwa. Masaccio dorównuje wielkością Giotto, a odnawiając jego dzieło na nowym polu i z nową umysłowością artystyczną XV-go wieku, realizuje w malarstwie perspektywę. W wyrazie jest on jeszcze potężniejszy od Giotta. Jako ostateczny twórca „nowego stylu“ i pierwszy mistrz tokańskiego Odrodzenia, Masaccio, jak to trafnie wyraził A. Venturi „przystosowuje do życia zdobycze Giotta“. Jego środki to statyczność i dynamika, złączone w jednej i tej samej postaci: dziw nigdy przed Masacciem nie zrealizowany. Może przeżył on swoją śmierć przedwczesną i chciał dać z siebie wszystko z gwałtownością jakąś, niemal pasją, w dziełach, które danemu mu było wykonać.

Architektura Brunelleschi'ego uczy go perspektywy; przestrzeń jest dla niego zbudowana już w

trzech wymiarach: osiąga on odczucie **głębokości**. Rzeźba Donatella uczy go natomiast mocnego odczucia postaci od tła; bryły modelowane w potężnych światłocieniach nabierają jakiejś siły niemal brutalnej, prymitywnej, niepohamowanej. Masaccio odznacza się pogardą dla ozdób, jest surowy, aż do szorstkości. Żaden artysta, po Dantem, nie był tak, jak on, pełen wstrętu i pogardy dla tego, co niskie, dla tego, co nie jest bohaterskie. Jakże nam niknie rzekoma i wymęczona „powaga“ malarzy ortodoksyjnych wobec tej niezłomnej surowości, tej religijności głęboko poważnej — a straszliwie dumnej! We fresku „Danina“ (fig. 35) zdumiewa dynamizm sceny i akcji. Potężny Chrystus odsłania nam swą żelazną wolę. Rozkazuje Piotrowi: „...jedź na morze i zarzuć haczyk: i weź pierwszą rybę, jaka się złapie: a otworzywszy jej usta znajdziesz tam monetę: weź ją i zapłać...“ (Mat. XVII, 26). Dwunastu Apostołów ożywia ta sama wola, co Mistrza. Scena pełna jest bohaterów, zdaje się jakby jaki mit ożył. Czynniki pociągające, dekoracyjne, jak np. scena połowu św. Piotra, są odsunięte, umieszczone w rogu. Cała akcja jest skupiona na chwili, kiedy na żądanie celników dający Jezus postanawia sprawić cud, oraz na chwili, w której św. Piotr, ruchem pełnym godności wręcza monetę celnikowi. W rysach tego ostatniego Masaccio odtworzył charakterystyczny typ ludowy. Wszystkie trzy motywy, przedstawione równocześnie, nie przerywają sobie jednak nawzajem ciągłości, przeciwnie tworzą jedną i harmonijną całość; jedynym czynnikiem, który się odcina od kompozycji jest postać Chrystusa, wyższa ponad wszystkie inne zarówno ze względu na miejsce jakie zajmuje w obrazie, jak i idealne wartości, jakie przedstawia.

Dziełem, które wyraża nową epokę i zaznacza jasną granicę między poszukiwaniami prymitywów, a nadejściem tego, co nazywamy „pierwszym Odrodzeniem“, jest „Wypędzenie z Raju Ziemi“ (fig. 36). Wielka i bezlitosna jest tu maestia światła i cieni na nagich ciałach, bezlitosna jest plastyka, bezpośredniość, realizm. Masaccio przyłącza się do gniewu Pana i sroży się na ziemi przeciw dwojgu wypędzonych. Adam złamany jest wstydem; pragnie tylko uciec jaknajprędzej, ukryć swą hańbę, przyspiesza



Firenze Galleria Ufizi Paolo Uccello — Bitwa

kroku. Ewa, wspiana w sile swej plastyki, wspiana jest również w wyrazie psychologicznym. Jest do głębi wzburzona, krzyk bólu wyrwa się z jej ust, pali ją jej nagość... Lecz, w przeciwieństwie do ogólnego zdania, nie widzę w niej śladu wstydu: raczej gniewu. Nie ukrywa, ani nie spuszcza wzroku. Mam wrażenie, że gdyby nie miecz Anioła, pędzą

cy ją naprzód... starałaby się z wściekłością nakłonić męża do pozostania na miejscu za wszelką cenę!... Lecz musi i ona uchodzić.

Masaccio, jak widzimy, trzyma się stopami mocno ziemi, czuje się człowiekiem wśród ludzi, zakorzenionym w zło i w dobro całą siłą wszystkich swoich instynktów. Pisze o nim A. Venturi: „Już nie goścny skrety, lecz równowaga formy, muskulatura ciała, żywość ruchów; nie naturalizm materialistyczny, a powierzchowny, owoc mikroskopowej analizy, lecz prostota obyczaju, bezpośredniość poszukiwań, siła ekspresyjna syntetyczna, podniosłość monumentalnej kreacji. Masaccio wędrując jak jasny meteor z S. Giovanni Valdarno, do Florencji, do Pizy, do Rzymu, zapala nową pochodnię życia w malarstwie włoskim“^{*)}).

Pierwszy Renesans. — Po Masacciu, którego surowa potęga ekspresji zdaje się dokoła siebie kłaść tamę wszelkiemu nieumiarkowaniu, ta instynktowna szczęśliwość z życia, o której wspomnieliśmy powyżej, zrywa wszelkie więzy i wybucha niepowstrzymaną. Pod wpływem bezpośrednim surowej wielkości Masaccia pozostają jeszcze trzej malarze: Paolo Uccello, Andrea del Castagno i Piero della Francesca, którym przeciwstawia się znów grupa złożona z Filipa Lippi, Alessia Baldovinetti i Benozza Gozzoli, którego twórczość nabiera już cech wybitnie świeckich. Niezdecydowany pomiędzy dwoma temi ogniskami pozostaje Francesco Pesellino (1422 — 1457), wysubtelniony i wytworny uczeń Filipa Lippi.

Rozkochany w perspektywie Paolo Doni, zwany Paolo Uccello, (1396?—1475) „jest artystą niewdzięcznym do poznania i trudnym do zrozumienia dla nowicjuszków, a także i dla tego, kto w obrazie szuka prawdopodobieństwa tematu. Jego twórczość niewątpliwie formowała się pod wpływem architektury Brunelleschi'ego i rzeźby Donatella, które wytyczyły w znacznej mierze kierunek sztuce tokańskiej; lecz ma on swą własną osobowość w syntetycznym swym stylu. Zajmował się freskiem i w pierwszym podwórzu kościoła S. Maria Novella we Florencji scena z „Potopu“, którą Venturi określa jako zapowiedź bohaterkiej wielkości Michała Anioła, świadczy o jego sile konstrukcji. Jednakże scena sama, jako „realizacja tematu“ ma bardzo mało dramatyczności, dlatego też nieszczercze i mętnie brzmi opis jej, jaki nam daje

Vasari w swych „Zywotach“. Niestety prace ściennie Uccella w wielkiej części uległy zniszczeniu lub zepsuciu przez czas; lecz posiadamy jego obrazy bałtystyczne, we Florencji, Londynie, Paryżu, oraz portret konny Jana Acuto; są to dzieła, którym Uccello zawdzięcza swą sławę po dziś dzień niezmienną (fig. 37). Stosowanie zdobywczy perspektywicznych Brunelleschi'ego jest oczywiste, jasna jest też praca, pilność, sumienność jakie autor w nie włożył. Jego sposób ujmowania widzialnej rzeczywistości form polega na harmonijnym oderwaniu od tła brył, w sposób który sprawia, że scena staje się statyczna, sztywna, w całkowitym kontraście z gwałtownością i zgiełkiem bitwy. A jednak nastrój nieoczekiwanej energii tryska z tych obrazów. Spójrzmy jaki impet w tych grubościastych i... nieruchomych rumakach! Ów koń, co tak nieładnie kopie jest arcydziełem potężnej abstrakcji formy, której autor pragnął i szukał, bowiem w formach geometrycznych widzi on prawdę uniwersalną. Poezja Paola Uccella — bowiem z prawdziwą poezją mamy tu do czynienia — jest poezją mas, barw, radosnym, realizowaniem się materii. Jego „milczące“ bitwy rozgrywają się na tle gaików pomarańczowych, kwitnących zywopłotów, drzew granatu, w furkocie barwnych porporczyków, płaszczy, błasku zbroi, dzid, rzędów. Rozmiłowanie w przedstawianiu przyrody, zwierząt, a zwłaszcza ptaków, zyskało Paolo Doni'emu przydomek „Uccello“; lecz w tych szczegółach dekoracyjnych czuć wpływ szkół północnej Italii. Maniera subtelnej i kwiecistej Pisanello nie jest całkiem obca temu malarzowi, co dało powód do mylnego przypisania Paolo Doni'emu kilku prac, które raczej przypisać należy któremuś z nieznanych jego uczniów, który silniej jeszcze odczuł wpływ stylu Vittoria Pisano. Chodzi mi tu zwłaszcza o słynne „Polowanie w nocy“ znajdujące się w Tayloran Muzeum w Oxfordzie.

Wedle świadectwa Vasari'ego „Uccello“ był subtelna naturą. Ubogi, cały pochłonięty swą sztuką, przez współczesnych uważany był trochę za dziwaka za to swoje niezwykle rozkochanie w perspektywie, której oddał całe swe życie, a która nie dała mu nawet takiego zadowolenia, jakiego się po niej spodziewał.

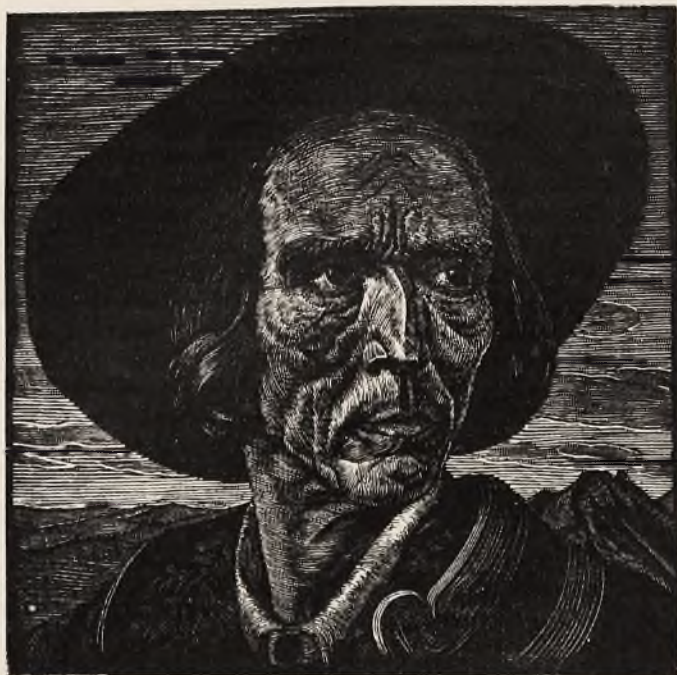
(c. d. n.)

Carlo Verdiani

^{*)} Storia dell'Arte Italiana, vol. VII, cz. I, str. 126.

LADISLAW SKOCZYLAS

L'attività artistica di Ladislao Skoczylas è strettamente legata allo sviluppo dell'arte grafica polacca, particolarmente della xilografia, alla ricerca dello stile nazionale della nostra arte e al processo del sistematico sottrarsi della plastica dal tradizionale impressionismo a favore della forma e della composizione.



Montanaro

Ladislao Skoczylas, a causa di un eczema delle mani, che gli impediva di dipingere, si trovò costretto a dedicarsi all'arte grafica.

Si verifica il fatto che questa via, casualmente da lui presa, era quella che corrispondeva di più alle sue tendenze, tanto che in essa il suo ricco ingegno artistico ne trovò l'espressione più essenziale.

Quando nell'anno 1910 a Parigi, Skoczylas cominciò a interessarsi della xilografia, aveva già al suo attivo vari anni di attività artistica.

Nato a Wieliczka nel 1883, dopo aver terminato il liceo, frequentò la Kunstgewerbeschule a Vienna, quale borsista. Sporadicamente si occupava di scultura. Per due anni, (1904—1906) fu studente dell'accademia di Cracovia, allievo di Axentowicz e di Wyczółkowski (pittore polacco di grande fama, morto in questi giorni).

Finita l'Accademia, Skoczylas seguiva nella pittura le orme di Stanisławski.

La grande abilità, alla quale era arrivato dipingendo quadri impressionistici, impediva al suo ingegno di giungere a forme più profonde.

Nell'anno 1908 diventa maestro di disegno, nella scuola delle Industrie del Legno a Zakopane. Da questo momento comincia a risvegliarsi nell'artista la ribellione contro il troppo puerile e semplice rapporto dell'arte con la natura. Nello stesso tempo Skoczylas inizia la ricerca dell'elemento nazionale nell'arte, persuaso che la vera arte deve essere nazionale.

Nei suoi continui viaggi osserva e paragona l'ornamentazione dei vari paesi e cerca di scoprire nella forza creatrice polacca elementi caratteristici, che se-

condo il suo parere, in nessun altro posto possono incontrarsi.

Si sofferma prima di tutto sui costumi dei montanari dei Tatra, consistenti principalmente nella forma, adattandone con cautela gli elementi ornamentali.

Questi costumi in seguito divennero il motivo preferito dell'artista.

Cominciò quindi a interessarsi dello stile e dell'ornamento locale, elementi specifici racchiusi nei prodotti dell'arte popolare.

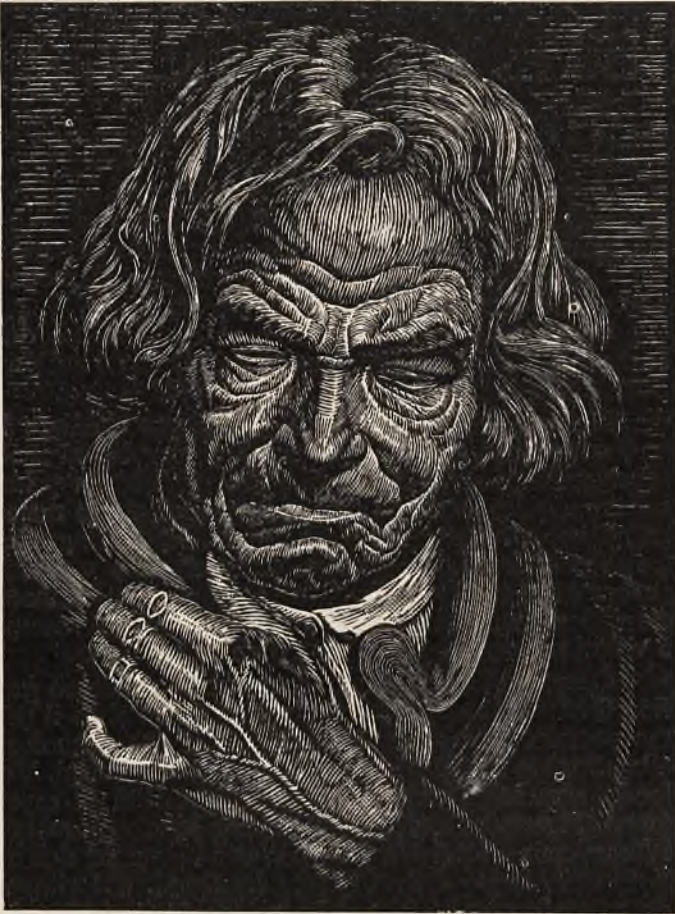
Nell'anno 1910 si recò a Parigi per studiare la scultura presso Bourdelle e quivi, in seguito al male sopraggiunto, si interessò dell'arte grafica. Le prime sue crepe sono fatte con punt'a secco poichè la malattia gli impediva di adoperare l'acido. Nell'arte grafica trovò un'artista in se stesso. Da principio vediamo ancora nelle sue opere l'influenza della pittura impressionistica, ma questa va via via cedendo il campo a valori puramente „formali“, grafici.

Ottenuto un clamoroso successo al concorso grafico Grohman nel 1910 a Zakopane, dove ebbe il primo premio, l'anno seguente espone le sue acquaforti alla „Societe Nationale des Beaux Arts“ a Parigi. Volendo acquistare una più ampia possibilità di esprimersi, Skoczylas partì nel 1913 per Lipsia dove nell'Accademia di arti Grafiche, impara la tecnica dell'incisione in legno dal professor Berthold. Di ritorno da Lipsia comincia ad interessarsi dell'arte rustica del Podhale, che aveva già conosciuta nella scuola delle Industrie del Legno a Zakopane. Visitando il Podhale, raccoglie e colleziona i motivi di quell'arte destinata a marcare di un così forte accento la sua attività artistica. Nello stesso tempo ottenne il primo premio nel II concorso grafico Grohman esponendo 25 opere.

La guerra impedisce all'artista di lavorare per un breve spazio di tempo.



Vecchio contadino



Testa di contadino

Fortunatamente già nel 1915 viene congedato dall'esercito austriaco e ritorna alla sua prediletta xilografia. Finisce varie composizioni, tra cui „I Briganti in cammino“; dopo averle esposte a Varsavia nel 1918, si trasferisce nella capitale, ottenendo la libera docenza dell'arte grafica nella facoltà di Architettura al Politecnico.

Nell'anno 1920 esce la sua „Cartella Brigantesca“ che gli conquista fama e popolarità universali. Nell'anno successivo esce la sua „Cartella del Podhale“.

Ottimo maestro, trova a Varsavia larghi orizzonti per la sua attività, trasformando la Scuola Comunale di Disegno in Scuola di Arti Ornamentali. Nell'anno 1922 ottiene la cattedra di professore nella scuola Superiore di Belle Arti a Varsavia. Lavora molto, partecipa a molte esposizioni all'estero esponendo le sue opere, diffondendo la fama dell'arte grafica polacca oltre i confini del Paese.

Nell'anno 1920 espone nel Padiglione Polacco all'Esposizione Internazionale di Venezia e nel medesimo anno il Governo francese acquista tutte le sue xilografie esposte all'Esposizione dell'Arte Polacca a Parigi. La rivista l'„Eroica“ dedica all'artista tutt'un fascicolo dopo la sua esportazione di 30 quadri alla mostra di Milano. Ancora più grande successo ottiene l'artista nell'anno seguente all'Esposizione Internazionale di Roma. Infatti l'arte di Skoczylas è una apparizione oltremodo interessante, curiosa ed originale. E possibile, che la lunghezza del cammino che condusse Skoczylas alla creazione grafica sia la causa di codesta matura, profonda penetrazione della sua creazione, per trarre fuori dalla tecnica grafica gli essenziali valori della xilografia. La passione della grafica, è come una reazione contro l'impulso riflesso dell'impressione in macchie chiare e colorite. Le

impressioni gettate facilmente, impulsivamente con larghe macchie sulla tela e sulla carta si stringono nell'incisione costruttiva, per operare col ritmo della linea e della chiarezza sul nero cupo dello sfondo.

Lo sfondo nero, rischiarato fino alla bianchezza col rimpicciolirsi dell'orizzonte fino al centrale motivo della composizione è uno dei più caratteristici valori delle incisioni di Skoczylas.

L'artista seppe apprezzare lo sfondo nero per ottenere la profondità del quadro. La chiarezza, accumulata nei frammenti più importanti della composizione, sottolinea ancora e riunisce fortemente e suggestivamente la composizione.

Vediamo questo nella incisione „Briganti in cammino“, in quella „Per la Grazia di Dio“ e nel tragico quadro „La Guerra“. Volendo arricchire sempre più la scala dell'espressione Skoczylas rischiarava ancora più lo sfondo. Al primo piano mette la figura come una macchia più scura ed introduce i valori della graduazione tonale: il bianco, il grigio, il nero (es. Il Mendicante) oppure li raduna e li diffonde come nella „testa di Montanaro“. Nelle composizioni di gruppi il rischiarare tutto e specialmente lo sfondo, presenta per Skoczylas molte difficoltà. E per questo appunto vediamo che comincia a colorire le sue xilografie introducendo i colori: rosso, giallo, azzurro e verde.

Alle migliori opere di Skoczylas appartengono le xilografie in cui lo sfondo è più unito e semplice e dove spicca chiaramente la macchia nera della figura (Teste di Montanari). Tutte le opere di Skoczylas sono caratteristiche per la permanente impronta di valori nostrali. Ha per questo una certa importanza il soggetto: leggende, scene della vita dei montanari, i briganti di montagna, le danze, le caccie, che, chiusi in una forma monumentale, lasciano un'impressione profonda.



Testa di Brigante

Le opere di Skoczylas, senza tener conto del soggetto, hanno tutte un carattere religioso. Il soggetto, risentito dalla parte più profonda della sua costruzione, dalla parte veramente propria ed essenziale, permette all'artista un'atteggiamento estatico riguardo al

l'animo delle cose esteriori, che è appunto il tema delle sue grafiche.

I problemi umani e di carattere universale sono stati fatti passare da Skoczylas per un filtro di motivi etnograficamente e strettamente rustici.

L'associazione delle sue xilografie con l'arte popolare ha un'origine molto più profonda, cioè consiste nel saper approfittare dei valori compositivi delle opere d'arte rustica, della simmetria rigorosa che permette, con un forte ritmo, di mantenere un equilibrio generale e inquadrare la composizione nella cornice dell'opera.



Briganti



L'arciere

L'essenziale valore e l'originalità dell'arte di Ladislao Skoczylas non consiste negli effetti sfuggenti di una facile popolarità ma nei valori compositivi e nel trattamento del soggetto. Skoczylas ha saputo estrarre dall'arte rustica per le sue xilografie quei valori che vi sono stabili. Appunto per questo, la xilografia di Skoczylas è accessibile e comprensibile a tutti, poichè esprime, a mezzo della sua tecnica e composizione individuale, una relazione umana e generale con le creature e gli oggetti circostanti.

Questi sono i principali e permanenti valori dell'arte grafica di Ladislao Skoczylas.

Lucina Władysław

Na płaszczyźnie przyjaźni włosko-polskiej

(Uwagi na marginesie).

Trudno znaleźć dwa kraje, mające takie warunki historyczne i polityczne w zobopólnej przeszłości i teź braterszości dla wzmocnienia tradycyjnych węzłów braterstwa i przyjaźni, jak Włochy i Polska. Nawet jeżeli bardzo pobieżnie zestawia się zazebienia włosko-polskie poprzez bieg dziejów od XII stulecia do czasów rozbiorów, to wystarczy, aby skonstatować, że wszystko nas łączy a nic nie dzieli: okresy porozbiorowe natomiast wykazują systematyczne skrzepianie — chcielibyśmy powiedzieć — skrzętne gromadzenie kapitału moralnego, którego odsetki służyły przez kilka dziesiątków lat ostatnich, licząc od 1863 roku aż do czasu powstania Rzeczypospolitej Polskiej. Polityczna emigracja polska we Włoszech pomnażała ten kapitał w miarę możliwości, biorąc udział w walkach o niepodległość braterskiego narodu i zaśługując na uznanie polskiego wysiłku ze strony genialnego Józefa Mazziniego, wspólnie z Józefem Garibaldim, hrabią Cavourem, J. Kr. Mością Wiktorem Emanuelem II, twórcą tej niepodległości. Włosi dali nam Nullów, Bechich, Marchettich, rozstrzelanych czy zabitych na polach walk w Polsce. Eucharystią zobopólnie przelanej ofiarnej krwi zcementowano przyjaźń włosko-polską.

Na szerokich gościńcach losów współczesnej Europy, gdzie nieraz tak trudno spotkać się można w chaosie powojennych rozgrywek od 1918 roku, Włochy i Polska niejednokrotnie znowu się spotkać mogły i spotkały. Zrządzeniem przeznaczenia, w niektórych momentach życia kontynentalnego, wspólna praca naszych krajów dała Europie pozytywne rezultaty. Tem niemniej okres ten przy baczniejszej analizie wskazuje, że wyżej wymienione warunki historyczne i polityczne nie zostały, naszym zdaniem, dostatecznie wykorzystane, że kapitał moralny nagromadzony we Włoszech przez naszą emigrację polityczną, nie został pomnożony, a raczej zubożony przez zużywanie nie tylko odsetek, ale i samego kapitału, że na płaszczyźnie tradycyjnej przyjaźni włosko-polskiej są miejsca niedostatecznie naświetlone, że wreszcie w Polsce zbyt często ocenia się rzeczywistość włoską bez zrozumienia jej u podstaw, a we Włoszech z trudem rozumie się to, co pochodzi od wpływów i skutków geopolitycznej sytuacji naszego kraju.

Jednym słowem jest coś, czego być nie powinno.

Zdaniem naszym byłoby zasadniczym błędem szukanie powodów tego skonstatowania, narzucającego się ludziom od wielu lat obserwującym stosunki włosko-polskie i odwrotnie. Trzeba wyjść z diagnozy i naświetlić odpowiednio miejsca, pozostające w głębokim cieniu. W wielkiej mierze tego rodzaju naświetlenie zależy od rzeczywistego zapoznawania Włochów z terażniejszością Polski, a Polaków z przejawami życia obecnego we Włoszech. Dlatego, śledząc pożyteczną pracę czasopisma, które zaszczyliło nas zaproszeniem do współpracy, cieszymy się, że ono, choć poniekąd jednostronnie, zadośćuczyniło najpilniejszym, naszym zdaniem, potrzebom zacieśniania i rozkrzewiania przyjaźni włosko-polskiej.

Za wieleśmy stracili czasu i energii na rozkawałkowanie przeszłości. To, co było, jest piękne i godne wzruszeń oraz hołdów, należy jednak poprzestać na wzruszeniach i hołdach. Dwa żywe i żywotne narody, jak włoski i polski, nie mogą cementować braterstwa rozpamiętywaniem bohaterskich współdziałań

w przeszłości, która dla nowych pokoleń staje się coraz bardziej daleka i nie oddziałująco zapładniająco. W obecnych poczynaniach obydwu państw jest tyle wspólnot, mogących z istotną siłą jeszcze bardziej zązębic i wznowić zobopólną przyjaźń, a jednocześnie może i ułatwić realizację dalsze tych poczynañ, że do prawdy warto jedynie nimi zapełnić treść obecnych stosunków. Przeszłość niechaj służy nam jedynie dla skonstatowania, że wspólnoty te nie są dziełem przypadku, a głębszym wypływem cech jednakich, pomimo rasowych różnic, jakie mogą istnieć współrzędnie w narodzie łańskim i w narodzie słowiańskim, dzięki pewno wspólnej kulturze i religii, których kolebką był Rzym.

Dlatego więc musimy wypełnić luki, jakie istnieją, musimy dążyć do głębszego wzajemnego poznania.

Znam Polaków, króży co roku bywają we Włoszech i są przekonani, że zgłębili treść duszy włoskiej, — znam Włochów, którzy niemal spolszczyli się i pewni są, że w tajnikach duszy polskiej nie kryją się dla nich rzeczy nieznanne. Rezultatem tych przekonań jest fakt, że i jedni i drudzy błędnie osądzają rzeczy i zjawiska, ludzi i ich czyny. Ileż herezjczy czytałem i czytałem na temat faszyzmu i jego realizacji, ileż błędnych ocen czytałem i czytałem na temat osoby i działań naszego Wielkiego Marszałka! A najgorszym ze skonstatowań jest to, że herezje i błędy zabarwione są dobrą wolą i brakiem jakiegokolwiek odcienia rozmyślnego podejścia do sedna rzeczy z uprzedzeniami. Psychika włoska jest niesłychanie skomplikowana i w dziedzinie zapoznań z nią zachodzą te same trudności, jakie jawią się w zakresie oswładnięcia językiem włoskim, pozornie najłatwiejszym językiem, a w gruncie rzeczy jednym z najbardziej trudnych, jeżeli chodzi o prawdziwą swobodę właściwego wysłowienia. Równie trudną jest psychiką polską.

Nie dziwny się, że nas nie rozumieją wielokrotnie. Pamiętajmy, że najłatwiejszą rzeczą jest udawanie nie zrozumienia tego, czego się nie jest w stanie zrozumieć, a superlatywem łatwości jest negowanie tego, czego w ogóle człowiek nie rozumie, bo nie chce zrozumieć. Tradycyna przyjaźni włosko-polska obowiązuje Polaków i Włochów do wzajemnego szczerzego starania się o zobopólne rozumienie nie tylko w dziedzinie zjawisk bezpośrednich, ale przede wszystkim we wszystkim tym, co wymaga mniej apriorystycznego podejścia i pewnego trudu.

Już Lucjan nauczał, że zjawiska życia ludzkiego podobne są do „jader orzechów, które należy wyluskiwać z twardych łupin, aby smaku się doszukać”. Nie bierzmy łuskwin za jadra orzechów w ocenie rzeczywistości w obu krajach.

Na niwie włosko-polskiej spostrzegamy wiele ugorów, dynamika Polaków i Włochów, którzy umieją może jedyni nośród tak różniczkowanej narodowo ludzkości tworzyć z niczego ofiarnym trudem i wspaniałą zdolnością do ostatecznych poświęceń na rzecz ojczyzny wielkie dzieła w postaci miast, cudów i nowych warsztatów ludzkiej pracy, winna zagłębić lśniące ostrza lemieszki w te ugory, na których wszędzie niewątpliwie bujny plon.

Leonard Kociemski

Rzym, 1936.

WIADOMOŚCI KULTURALNE

INSTYTUT KULTURY POLSKIEJ „ATTILIO BEGEY” W TURYNIE.

Instytut Kultury Polskiej przy Królewskim Uniwersytecie w Turynie powstał w r. 1930 i został poświęcony apostołowi wolności, Attilio Begey, (ur. w Borunio w r. 1843, um. w Turynie w r. 1928) który służył Polsce, jak swojej drugiej ojczyźnie, od wczesnego dzieciństwa przez całe swoje szlachetne życie, służył Jej pismami, mowami i czynami.

Instytut ten został przyłączony do Fakultetu Humanistyki Ateneum Turyńskiego.

Poświęcony w r. 1930 przemową J. E. Artura Farinelli, został wyniesiony do Ente Morale we wrześniu tego samego roku.

Zadaniem Instytutu, określonym w statucie, jest organizować propagandę kultury polskiej (odczyty — kursy języka polskiego — koncerty), ustanowić nagrody za prace na tematy polskie, dbać o tłumaczenia i publikacje, oraz otworzyć bibliotekę, zawierającą dzieła klasyków polskich w języku oryginalnym i najlepsze tłumaczenia już wydrukowane, wreszcie działalność we wszystkich innych dziedzinach związanych z jego szczególnym charakterem.

Pierwsze lata działalności Instytutu wykazały dużą jego aktywność i pozwoliły rozwinąć ożywioną działalność we wszystkich kierunkach.

Otworzono bibliotekę, której pierwszy zbiór, dzieła klasyków polskich, został wspaniałomyślnie подарowany przez polskie Min. W. R. i O. P., następnie została ona zasilona przez dary państwowe i prywatne, oraz przez wielką ilość zakupionych książek w ostatnich latach. Tak duża ilość książek pozwala znaleźć tam wszystko o literaturze i historii Polski. Nie brak również kompletnych wydań krytyk najlepszych pisarzy polskich, oraz słownika polskiego, słownika biograficznego i pism, stale abonowanych. Biblioteka jest również członkiem „Europy Wschodniej”.

Kurs polskiego, przekształcony w lektorat, jest prowadzony od r. 1930 przez p. Zofię Kozaryn.

Najlepszemu uczniowi kursu jest corocznie wręczana nagroda, ufundowana przez znanego polonistę Aglaura Ungherini'ego.

Od jesieni 1936 r. istnieje poza lektoratem w Turynie, kurs literatury polskiej, prowadzony przez prof. Begey.

W ciągu 6 lat działalności Instytutu zorganizowano liczne odczyty w Turynie i Genui i w innych miastach prowincjonalnych, oraz 6 koncertów artystów polskich lub muzyki polskiej, oraz 2 wystawy: jedna malarki Manon Michels, a druga grafiki polskiej.

Instytut brał udział w „Siódmym Międzynarodowym Kongresie Historycznym” w Warszawie, oraz w Kongresie Słowiańskim, również w Warszawie.

Warto wspomnieć również o 5 konkursach urządzonych przez Instytut, każdy z dwiema nagrodami 1000 lirów, za prace na tematy polonistyczne, literackie, historyczne, filozoficzne lub jurystyczne. W pierwszych 4 konkursach zostały nagrodzone 4 prace literackie, 1 historyczna i 1 filozoficzna.

Instytut współpracował ze Stowarzyszeniem Kulturalnym Italo-Polskim w Rzymie przy tworzeniu słownika włosko-polskiego, oraz subsydiował wiele prac literackich.

Poza tym sekretariat prowadzi szeroką korespondencję z Polakami we Włoszech i z Włochami w Polsce.

Dotychczas Instytut stoi na wysokości nałożonego nań zadania.

Życzymy, aby w przyszłości Instytut rozszerzał coraz bardziej zakres swej działalności.

INSTYTUT HISTORYCZNY SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ W WENECJI.

W Wenecji znajduje się Instytut Sztuki Współczesnej, mało znany, tak, że większość artystów, którzyby najbardziej byli w tym zainteresowani, nic o nim nie wiedzą.

Chodzi tu o Archiwum Artystyczne, które przechowuje zdjęcia fotograficzne z dzieł, eksponowanych na wystawach „Biennale”, notatki, dotyczące artystów, i wszystko to, co odnosi się do sztuki współczesnej i pośrednio lub bezpośrednio dotyczy wystawy weneckiej.

Instytut ten stanowi niejako dopełnienie wystawy „Biennale”, i prowadzony jest przez jej organizatorów. Wielka praca przy zbieraniu materiałów jest więc nieco ułatwiona, ale w niczym nie umniejszona, gdyż nie ogranicza się tylko do dzieł, które były, są, lub będą wystawione na przyszłych wystawach weneckich, lecz obejmuje całkowitą działalność artystyczną Włoch i zagranicą, rezerwując dla erudytych olbrzymi materiał informacyjny w zakresie światowej sztuki współczesnej.

Siedziba Instytutu znajduje się w jednym z apartamentów pałacu Dożów, mając oddzielne wejście w skrzydle z widokiem na „Ponte della Paglia”. Posiada bogatą bibliotekę, zawierającą wszystkie dzieła, dotyczące sztuki współczesnej, wystaw wogóle, a wystawy weneckiej w szczególności. Idzie tu specjalnie o materiał bibliograficzny, któryby w braku tej instytucji, jedynej w swoim rodzaju, niewątpliwie zaginął. Wszyscy wiedzą, jak jest niesłychanie trudno, a czasem nawet niemożliwe, znaleźć w handlu księgarskim katalogi z minionych wystaw. Z chwilą, gdy podwoje wystawy się zamykają, albo katalogów brak, albo zostają zniszczone, jako bezużyteczne, nie mówiąc już o małych, mniej ważnych katalogach z wystaw osobistych. Katalogi te, będąc poza obrębem handlu księgarskiego, stają się natychmiast rzadkością bibliograficzną.

W Wenecji materiał ten, dotyczący zarówno wielkich, jak i mało znanych artystów, jest poszukiwany i przechowywany dla kroniki, która musi zdawać sprawę ze wszystkiego. T. zw. „rubryka” zarówno dla dzieł, jak i dla „pozycji” artystów, jest redagowana podług autora i przedmiotu, w ten sposób, że pod nazwiskiem krytyka znajdujemy całą listę jego dzieł, z zaznaczeniem, które z nich posiada biblioteka; a pod nazwiskiem artysty, lub dyskusji na temat sztuki, znajduje się nazwisko krytyka, który o tym pisał. To samo dotyczy malarzy, rzeźbiarzy, grawerów. Zbiór fotografii stał się z biegiem czasu również bardzo znaczny i dotyczy wszystkich dzieł, z 5 części świata, wystawionych w ciągu prawie 50 lat. Fotografowie, którzy pracowali dla sekretariatu, lub dla artystów, a niektórzy z nich przez długie lata, odstąpili archiwum wszystkie swoje klisze. Materiał ten, zgromadzony w głębi wystawy, obdarzył „fototekę” około 6.000 klisz, 10.000 luźnych fotografii, 100 albumami, zawierającymi prócz reprodukcji dzieł, reprodukcje gmachów wystawowych „Biennale”, i różnych ceremonii inauguracyjnych, które tam miały miejsce. Do tego trzeba jeszcze dodać bogatą kolekcję przezroczy dla projekcji świetlnej. Ten, kto by z powodu swej młodości nie miał okazji oglądania wszystkich wystaw „Biennale”, zamiast informować się za pośrednictwem różnych wydawnictw, które po większej części bywają niekompletne i bardzo pobieżne, może studiować tu na miejscu w najdrobniejszych szczegółach dzieła wystawiane przez danego malarza, lub rzeźbiarza, który w międzyczasie zdobył sławę lub umarł, nie zdoławszy rozwinąć w pełni swych możliwości. Wystarczają dwie minuty na wyszukanie „pozycji”. Każdy zorientuje się, że chodzi tu właściwie więcej o archiwum, niż o Instytut, ale jest to archiwum wyspecjalizowane i nowoczesne, przynajmniej w tym, co

dotyczy Włoch, gdyż akta jego nie leżą bezużytecznie na półkach, ale stale i owocnie pomagają w pracy. Archiwum Weneckie posiada ograniczone środki finansowe, zależąc w zupełności od bilansu „Biennale”, pomimo to zdobyło się na bibliotekę o 2.000 dzieł o sztuce nowoczesnej, z rubryką alfabetyczną dla każdego przedmiotu, tysiąc katalogów z wystaw włoskich i zagranicznych, znaczny zbiór katalogów z wystaw osobistych i bogatą kolekcję ilustrowanych przeglądów sztuki międzynarodowej, niektóre o skompletowanych numerach od chwili powstania wydawnictwa, serię kartek kontrolnych, zawierających informacje osobiste, czas służby, potwierdzony przez prasę, jak również portrety tysiąca artystów. Wszystkie stare dokumenty, dotyczące „Biennale”, zostały wydobyte na światło dzienne z zakurzonych zakamarków, gdzie mieszczą się aneksy Ratusza Weneckiego, i przeniesione i sklasifikowane w siedzibie Instytutu.

Odnaleziono w ten sposób listy artystów, krytyków, znanych osobistości z dziedziny literatury i polityki całego świata, zbiór cennych podpisów, który naprowadził na myśl utworzenia kolekcji autografów, dzisiaj stale się rozwijającej. To archiwum zasadniczo różni się od wystawy, czasem posiada z nią cechy wspólne, zdarza się też, że ją przewyższa, np. w sprawie umieszczenia artystów, bez różnicy wieku, zasług i tendencji.

Wszyscy w archiwum podlegają jednemu prawu: prawu alfabetu.

MICKIEWICZ I BOLONIA.

Dnia 24 kwietnia 1848 roku wkroczył Legion Polski z A. Mickiewiczem na czele do Bolonii. Miasto owe, będące najstarszym miastem uniwersyteckim*) pamiętne z czasów walk o niepodległość, jest siedzibą ruchu polonofilskiego. W roku 1848 Italia walczyła o niepodległość i wówczas nadszedł A. Mickiewicz z Legionem Polskim do Bolonii i z braterstwem narodów na ustach zbierał ochotników do walki z Austrią; w tymże roku dzień 24 kwietnia jest niezapomnianym w dziejach Bolonii, gdy Adam Mickiewicz przemawiał do ludności**), licznie zebranej na ulicach miasta, porywając za sobą słuchaczy tą płomienną mową i wywołując żywiołowe wybuchy entuzjazmu. Nasz największy wieszcz i szermierz wolności wzywał lud do zrzucenia jarzma niewoli. Odpowiedzieli mu dwaj mówcy, p. adw. Gauch i p. Cerasari, przyczem ostatni rzekł w następujący sposób:

*) Uniwersytet założono w Bolonii, według jednych w r. 433 za cesarza Teodozjusza młodszego, zaś według drugich w r. 980, kiedy prawnik Pepo rozpoczął swe wykłady. — podczas gdy Uniwersytet w Padwie założono w r. 1222.

**) Według I. Cantanigo: „Un centro polonofilo in Bologna nello scorcio del sec. XIX”, w 1929.

„Tak, my przyjmujemy ofiarę Waszego ramienia i życia i przysięgamy, że się odwzajemnimy w sposób godny Włochów. Skoro nasza Ojczyzna będzie ocaloną i wolną, będzie dla pozostałych przy życiu waszym podległości i za tę krew, którą za nas przelejecie, zapłacimy naszą krwią. Italia i Polska, nauczone doświadczeniem, wzmocnione nieszczęściem, wniosą się ku nieśmiertelnej chwale, przysięgną na ruinach zburzonego despotyzmu wieczne braterstwo, uszanują inne narody, ochronią owe, które były krzywdzonymi i skruszą butę krwawych tyranów i ich zbirów, wrogów ludzkości i wolności!”

Walki — jak wiadomo — przeciągnęły się długo, aż w końcu zwyciężyła Italia i orły glorii zaszczytowały się skrzydłami wolności.

Ku czci Adama Mickiewicza umieszczono w domu, gdzie chwilowo mieszkał, tablicę pamiątkową (Bologna, dom adw. Gaucha, ulica Mazziniego 14).

W Bolonii założono w r. 1879 Akademię historii i literatury polskiej i słowiańskiej, nazwaną imieniem naszego największego wieszca, która do akademii trwała do 1907 r., wydając obfite plony naukowe. W Bolonii, podobno jak w Padwie, kształciło się wielu Polaków; tamże, w Bolonii, promieniały nazwiska największych naszych przyjaciół, z których najsłynniejsze: Prof. D. Santagata, prof. uniwersytetu, A. Begey, autor ważnych prac o Polsce i E. Panzacchi, dyrektor Akademii sztuk pięknych; oprócz tego było w Bolonii wielu innych serdecznych zwolenników związku włosko-polskiego. Tradycja braterstwa włosko-polskiego trwa w Bolonii po dzień dzisiejszy i znalazła tamże swój wyraz w założeniu „Towarzystwa Przyjaciół Polski” (Amici della Polonia), które pomyślnie się rozwija.

W owych czasach, gdy rozbrzmiewały hasła wolności, równości i braterstwa narodów, gdy nasi najwięksi wieszczowie głosili, że Polska jest ukrzyżowaną dla zbawienia narodów — powstała we Włoszech słynna „Modlitwa za Polskę” (Preghiera per la Polonia), której twórcą był kardynał R. Lambruschini.

Węzły wspólnych dążeń i idei, łączące od wielu wieków — niemal od czasów Bolesława Chrobrego — Polskę z Italią, umacniały się stale, gdyż Italia rozumiała znaczenie Polski jako przedmurza chrześcijaństwa i jako szermierza wolności zgodnie z hasłem „Za naszą wolność i za waszą”. Wspólne przeznaczenie obu narodów znalazło wyraz we wspólnych hasłach i jako trybuni wspólnej misji dziejowej na wysokim stanowisku piedestale: Garibaldi, Mickiewicz, Dąbrowski i Nullo, Mazzini, Bechi, rozstrzelany przez Moskali w Płocku w r. 1863 — oraz bardzo wielu innych. W nowym odrodzeniu Italii pod wodzą jej wielkiego Duce, który dokonał dzieła przestrojenia organizmu Italii zgodnie z duchem i zasadami narodu, zajął miejsce i promienieje nieśmiertelna „Gwiazda Italii” w nowej aureoli świętości, jak owa mityczna lampa Rzymu, będąca symbolem wzniosłych myśli i idei narodu włoskiego.

Marjan Herlinger.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Handel Polsko Itański po zawarciu Układów Handlowych

Handel polsko-itański w pierwszych 11 miesiącach 1936 r. w porównaniu z r. 1935 przedstawiał się następująco:

	1935	1936
	w tys. zł.	w tys. zł.
Przywóz	24.633	14.232
Wywóz	28.262	17.851

Z powyższego zestawienia wynika, iż w r. 1936 w pierwszych 11 miesiącach przywóz zmniejszył się o 10401 tys. zł., wywóz zaś o 10408 tys. zł. Saldo na korzyść wywozu w r. 1935 wynosiło 3.629 tys. zł., zaś w r. 1936 — 3.622 tys. zł. Zmiany więc w r. 1936 dotyczą wyłącznie pojemności obrotów, które zmniejszyły się o 43,3%.

Jak wiadomo w związku ze zniesieniem przez Polskę sankcyj gospodarczych, uchwalonych przez Ligę Narodów i skierowanych przeciwko Italii, w końcu lipca r. ub. zostały podjęte rokowania handlowe, które doprowadziły do podpisania w dn. 13 września r. ub. układu kontyngentowego, układu clearingowego oraz t. zw. układu finansowego. Układ kontyngentowy przewidywał dla obu stron kontyngenty w pewnej ustalonej wartości. W wywozie z Polski do Italii wartość tych kontyngentów miała wynosić ok. 15 milionów lir., zaś w przywozie do Polski — ok. 6 milionów zł.

Z uwagi na wprowadzony w obrotach między Polską a Italią clearing towarowy wartości globalne obustronnie przyznanych kontyngentów zostały ściśle zrównoważone. Układ został zawarty na okres 4 miesięcy z datą ważności od 1 września 1936 r. Wobec tego, że chodziło o zapewnienie równowagi w obrotach handlowych polsko-itańskich, umowa przewidywała możliwość korygowania za obopólną zgodą wysokości kontyngentów. Zasada ta była zupełnie słuszna, gdyż trudno było zgóry przewidzieć w związku ze zmiennością koniunktury rynkowej, czy i jakie kontyngenty będą w 100%ach wyczerpane i jakie okażą się niewystarczające. Należało liczyć się z tym, iż działanie sankcyj musiało wywołać gruntowne zmiany w strukturze rynku italskiego i wobec tego rozmiary wywozu z r. 1934 nie mogły być całkowicie miarodajne dla ustalenia możliwości wywozowych w okresie posankcyjnym.

Dane, dotyczące przywozu i wywozu za m. grudzień nie zostały jeszcze opublikowane. Jeżeli chodzi o dane, dotyczące obrotów handlowych polsko-itańskich za m. wrzesień, październik i listopad, przedstawiały się one następująco (w tys. zł.).

	Przywóz	Wywóz
Wrzesień	2.145	1.023
Październik	732	1.376
Listopad	1.287	2.867

Należy zauważyć, iż w statystyce wywozu figuruje wywóz węgla, oraz niektórych innych artykułów, który nie został objęty kontyngentami, gdyż wywóz ten odbywa się w ramach t. zw. układu finansowego, regulującego spłatę należności finansowych Polski dostawami węgla (spłata należności z tytułu pożyczki tytoniowej, pożyczki Polskiego Fiata, obligacji skarbu polskiego za wierzycelności Banca Commerciale w Polsce, reszta należności za budowę statków transoceanicznych oraz niektórych innych należności państwowych). Z drugiej strony listy kontyngentowe nie obejmują również dostaw tytoniu dla Monopolu Tytoniowego w Polsce oraz części samochodowych dla Polskiego Fiata. Tak więc statystyka wywozu i przywozu obejmuje nie tylko ilości przywozu i wywozu w granicach ustalonych kontyngentów, lecz również pewne ilości pozakontyngentowe, stanowiące poważny odsetek obrotów towarowych polsko-itańskich.

Byłoby jeszcze przedwczesne ustalanie wniosków co do stopnia wykorzystania kontyngentów przywozowych i wywozowych przez strony zainteresowane. Ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, jakie towary i w jakich ilościach były przywiezione i wywiezione do Italii w m. wrześniu, październiku i listopadzie:

Przywóz	Wrzesień		Październik		Listopad	
	q	tys. zł	q	tys. zł	q	tys. zł
Pomarańcze i mandarynki					41	4
Cytryny	3095	290	5914	346	10958	448
Figi	—	—	117	8	280	16
Skórki z pomarańcz	—	—	—	—	3	0,1
Śliwki	—	—	—	—	326	13
Orzechy wł. lask.	—	—	49	9	708	72
Migdały	—	—	66	18	150	55
Przyprawy korzen.	30	1	—	—	97	4
Rośliny dekoracyjne	24	8	5	2	35	11
Rośliny lecznicze	—	—	5	0,2	1	1
Włosy ludzkie	1	2	—	—	—	—
Gąbki	—	—	—	—	0,1	0,4
Marmury	—	—	—	—	201	2
Wina	21	1	322	54	356	60
Tytoń	2328	1260	—	—	—	—
Przędza jedwab.	1	2	2	4	27	56
Książki	2	8	2	2	3	2
Jedwab. nat.	—	—	1	2	2	3
Wyroby kute tłoczone	86	55	—	—	—	—
Wyroby z blachy żel.	52	33	2	1	—	—
Wyroby żel. i stalowe	3	2	—	—	—	—
Silniki samochodowe	11	18	34	10	23	10
Obrabiarki do metali	—	—	—	—	1	0,4
Łożyska kulkowe	11	18	—	—	6	3
Części maszyn	1	4	9	5	18	14
Maszyny elektr.	33	30	9	5	5	3
Podwozia samoch.	59	46	—	—	—	—
Części samochod.	588	164	175	66	114	72
Siarka	—	—	396	6	1668	30
Celuloid	—	—	—	—	2	1
Forniery	—	—	—	—	35	25
Tkaniny bawel.	—	—	—	—	3	3
Opony pneumat.	—	—	11	5	114	40
Dętki	—	—	1	0,4	7	3
Narzędzia pomiarowe	—	—	0,2	1	0,1	0,2
Harmonie	—	—	2	4	3	7

Wywóz	Wrzesień		Październik		Listopad	
	q	tys. zł	q	tys. zł	q	tys. zł
Fasola	149	8	596	18	2520	113
Jaja	—	—	526	68	2170	384
Węgiel	441030	798	590248	1060	796945	1448
Koks	5000	11	—	—	8000	18
Szynki, polędw.	—	—	93	24	—	—
Cukier	500	8	—	—	—	—
Książki	0,3	1	0,4	0,3	1	1
Cynk w blachach	—	—	—	—	37	3
Wyroby ze szkła	—	—	66	5	—	—
Płyty klejone (dykty)	—	—	—	—	212	102

Z powyższych zestawień wynika, iż w pierwszych trzech miesiącach działania umowy kontyngentowej przywóz do Polski obejmował głównie: cytryny, orzechy, figi, migdały, tytoń, wina, części samochodowe, siarkę i opony samochodowe. Wywieziono zaś z Polski: fasolę, węgiel i koks oraz dykty klejone.

Jeżeli chodzi o przywóz, należy nadmienić, iż tytoń, siarka i części samochodowe nie figurują na liście kontyngentowej, zaś odnośnie do wywozu — nie figurują na liście kontyngentowej — węgiel, koks oraz dykty klejone.

Prawdopodobnie dopiero w m. grudniu będzie można nieco dokładniej zorientować się, w jakim stopniu zostały wykorzystane kontyngenty, figurujące na listach kontyngentowych. Pierwsze miesiące działania aparatu clearingowego dlatego nie mogą być miarodajne dla oceny zawartych między Polską a Italią układów handlowych, iż trzeba było dopiero aparat ten wprawić w ruch, należyście zorganizować wymianę towarową między obydwu krajami na nowych podstawach i zbadać pojemność rynków oraz granice ich chłonności.

Wydatny spadek obrotów towarowych między Polską a Italią, które w pierwszych miesiącach działania nowych układów handlowych nie wykazały poważniejszych zmian, nie może posiadać cech stałości i niewątpliwie w interesie zarówno jednej, jak i drugiej strony będzie leżało wzmoczenie ich przynajmniej do poziomu z r. 1934 i pobudzenie inicjatywy kupiectwa obydwu krajów w kierunku ich jaknajwiększego ożywienia.

L. P.

Preliminarz budżetowy na r. 1937-38

Rada Ministrów przyjęła preliminarz budżetowy na rok 1937/38, przewidujący po stronie dochodów Lit. 20.596.595.415, zaś po stronie rozchodów Lit. 23.769.547.158. Deficyt zatem przewidziany jest w kwocie Lit. 3.172.951.743. Deficyt ten został spowodowany zwiększeniem wydatków na organizację nowo zdobytych terenów w Afryce Wschodniej oraz reorganizację sił zbrojnych, zwłaszcza powietrznych i morskich. M. in. preliminarz na r. 1937/38 przewiduje po stronie wydatków Lit. 1.614.3 milion. na kolonie, na ministr. wojny — 2.491 milion., na marynarkę morską — 1.793.9 milion., na flotę powietrzną — 1.250 milion., na roboty publiczne — 1.078 milion. i na komunikację — 662.8 milion. Budżet Ministr. Finansów wynosi po stronie rozchodów 10.641 milion. lir., zaś Ministr. Pracy i Propagandy — 59,5 milion. lir. Świadczy to o tym, jak wielką wagę rząd Mussoliniego przywiązuje do zadań, jakie od niedawna spełnia Ministr. Pracy i Propagandy, na czele którego stoi obecnie pos. Dino Alfieri, poprzednio zaś — hr. Ciano, obecny Minister Spraw Zagranicznych.

Wystawa Włoskich ziem zamorskich w Neapolu

Poczynając od r. 1938 co trzy lata odbywać się będzie w Neapolu Wystawa włoskich ziem zamorskich, mająca odtwarzać wyniki prac nad urządzeniem pod względem administracyjnym i gospodarczym ziem zamorskich, należących do Italii. Przewidziane są daleko idące zniżki dla komunikacji kolejowej, powietrznej i morskiej, zniżki hotelowe itp.

Wystawa ta niewątpliwie obudzi żywe zainteresowanie na całym świecie.

Przepisy celne

Dekretem Szefa Rządu z 20. XII. 1936 r. obniżona została stawka celna na masło (poz. 29 a) z lirów 500 do lirów 200 za kwintal. Obniżka ta obowiązuje do 31 marca 1937 r.

Równocześnie do dnia 30 kwietnia 1937 r. dopuszczony został bez żadnych ograniczeń import melasy i trzciny cukrowej, przeznaczony dla produkcji pasz melasowych, korzystający ze zwolnienia od cła. Od 1 maja 1937 r. import ten zostaje ograniczony do 40.000 kwintali.

Podobnie bez żadnych ograniczeń ilościowych dopuszczony zostaje do 30 kwietnia 1937 r. import bezcłowy mąki kukurydzianej i maniokowej, skażonej, jako pożywki dla bydła.

Począwszy od 1. I. 1937 r. poddano systemowi licencyjnemu następujące towary, podlegające dotąd systemowi boletowemu: szkła optyczne, sitowie i wikliny, korale, macica perłowa, sok aloesowy, tkaniny gumowane, oraz wprowadzono licencję przywozowe na: farby anilinowe i inne barwniki oraz farby drukarskie.

Rozporządzeniem ministerialnym z 22. X. 1936 r., ogłoszonym dn. 11. XI. 1936 r., obniżono cła specyficzne z Libii o 40,8 procent.

Uległy obniżce stawki celne na następujące towary: pszenica, kukurydza, mąki (za wyjątkiem żytniej), grysik (Griess), wyroby z ciasta pszennego, chleb i suchary okrętowe, oleje jadalne, węgiel kamienny i inne kopalne materiały palne, koks, jaja drobiu, jęczmień i owies, smalec, słonina oraz bydło, jednakże zniżki cła na bydło są bez większego znaczenia wobec istnienia niskich cel konwencyjnych, które nadal obowiązują. Poza tym w 30 pozycjach taryfy celnej nastąpiła zmiana stawek dotychczasowych celem skompensowania zniżki spowodowanej zniesieniem 15% specjalnego cła od wartości, wprowadzonego w roku 1931. Cło specjalne od wartości nie stosowało się nigdy do towarów clonych według stawek konwencyjnych.

Umowy Kompensacyjne

Pozwolenia na zawieranie prywatnych umów kompensacyjnych wydawane będą przez Istcambi. Waluty z wywozu mogą być przeznaczone jedynie na spłatę importu.

Układy Handlowe

1. Z Anglią

Po długotrwałych rokowaniach zawarte zostały układy italsko-angielskie, t. j. układ kontyngentowy oraz układ płatniczy, obejmujący zarówno płatności bieżące, jak i zamrożone należności, wynikające z obrotów towarowych z okresu przedskandyjnego, z mocą obowiązującą od 16. XI. 1936 r.

Układ kontyngentowy przewiduje kontyngenty jednostronne, mianowicie kontyngenty dla towarów angielskich, importowanych do Italii. Eksport italski do Anglii nie podlega żadnym ograniczeniom. Kontyngenty są jak we wszystkich ostatnio zawartych układach wartościowe, z pominięciem ilości danych artykułów. Dzielone są na okresy trzymiesięczne, przy czym nie wykorzystane wartości przechodzą na okres następny, przekroczenia zaś obciążają okres następny.

Kontyngenty obejmują następujące pozycje: stokfisz 725 tys., śledzie 2.900 tys., wełna 5.075 tys., odpadki wełny 1.1450 tys., sierść surowa 500 tys., tkaniny z wełny, włosia i sierści — 4.500 tys., rudy ołowiu — 725 tys., złom żelaza i stali i surówki — 725 tys., stal i żelazo w blachach — 545 tys., maszyny oraz ich części — 7.975 tys., kaolin — 1.450 tys., łupki i glinki ogniotrwałe — 500 tys., preparaty lekarskie — 435 tys., szmaty lniane — 1.450 tys.

Niezależnie od powyższych kontyngentów import wyrobów z lnu, konopi i juty: artykułów bawełnianych, wyrobów z żelaza i stali oparto na zasadzie 50%, importu efektywnego z odpowiedniego czasokresu z r. 1934, udowodnionego t. zw. „boletami” celnymi. Innym artykułom, podlegającym systemowi boletowemu i licencyjnemu, przyznano 31% efektywnego importu z roku 1934.

Wwóz węgla ustalono na sumę 43.500.000, co mniej więcej wynosi 400 tys. ton kwartalnie. Wobec tego, iż eksport węgla brytyjskiego do Italii w roku 1934 wynosił 4.722 tys. ton, uzyskany kontyngent nie jest wielki.

Układ płatniczy przewiduje otwarcie kont dla spłat zamrożonych należności angielskich. Na konta te w zależności od terminów powstania zadłużeń italskich mają być dokonywane przelewy z ogólnego konta Clearingowego do łącznej wysokości 30% sumy, wynikającej z eksportu italskiego do Anglii.

Opłaty frachtowe należne italskim towarzystwom przywozowym nie objęte są clearingiem płatności, przypadające z tego tytułu, dokonywane są drogą przydziału dewiz. Natomiast należności, wynikające z przewozu towarów na statkach brytyjskich, regulowane być mają w clearingu.

Układ obowiązuje do dnia 30 czerwca 1937 r. z możliwością przedłużenia go na dalsze okresy 3-miesięczne, w razie niewyprzedzenia go przez jedną ze stron.

2. Z Niemcami

W dn. 10. XII. 1936 r. podpisane zostały nowe układy italsko-niemieckie, które wchodzą prowizorycznie w życie z dn. 31. XII. 1937 r. Przede wszystkim podpisano układ, rozciągający traktat handlowy niemiecko-italski na kolonie i posiadłości italskie zarówno w zakresie obrotów handlowych, jak i żeglugi i osadnictwa. Następny układ zawiera rozciągnięcie postanowień układu płatniczego italsko-niemieckiego na kolonie italskie. Poza tym nowe układy dotyczą współpracy italsko-niemieckiej w basenie naddunajskim, transportu kolejowego i morskiego oraz zmian umowy turystycznej.

3. Z Austrią, Grecją i Rumunią

Italski Minister Spraw Zagranicznych podpisał trzy nowe układy handlowe z Austrią, Grecją i Rumunią, mające na celu ułatwienia w wymianie handlowej i ułatwienia płatnicze.

4. Z Belgią

Towary pochodzące z Unii Belgijsko-Luksemburskiej importowane są na podstawie pozwoleń przywozu. Płatności za import towarów italskich wnoszone są przez firmy belgijskie do Banku Narodowego, przy czym 15 proc. idzie na pokrycie bieżących dostaw.

Polityka cen w Italii

Zagadnienie cen wewnętrznych i kosztów utrzymania reguluje dekret król. z dn. 5. X. roku ub. W myśl postanowień dekretu zabroniona jest sprzedaż towarów jakiegokolwiek rodzaju, tak w hurcie jak i detalu, po cenach wyższych, aniżeli ustalonych przez Główny Komitet Kontroli Cen.

Działalność jego rozciąga się na całe państwo za pośrednictwem komitetów prowincjonalnych.

O ile ceny na pewne artykuły nie są wyznaczone, obowiązują ceny wg wykazów, sporządzonych przez Prowincjonalne Rady Gospodarcze (Consigli Provinciali dell'Economia Corporativa) w miesiącu wrześniu. Jedynie w wypadkach wyjątkowych nastąpić może zmiana ustalonych cen usprawiedliwiona wyższą surowców lub artykułów importowanych.

Ponadto dekret nakazuje utrzymanie przez przeciąg dwóch lat dotychczasowych czynszów przy wynajmie budynków, lokali i innych nieruchomości, następnie opłat za wodę, elektryczność i gaz, oraz taryf za przewóz osób i rzeczy, dokonywany przez instytucje samorządowe, prowincjonalne, komunalne, towarzystwa i osoby prywatne.

Reorganizacja żeglugi Italskiej

Rada Ministrów na wniosek Mussoliniego w dniu 5 grudnia r. ub. przyjęła trzy ustawy, regulujące sprawy eksploatacyjne marynarki handlowej w myśl planu powziętego jeszcze w maju roku 1935. Nowa organizacja żeglugi italskiej obejmuje również sprawy pracowników żeglugi, finansowania towarzystw, budowy nowego tonażu i subwencji. Obowiązywać ona będzie od 1 stycznia 1937, chociaż w niektórych sprawach, jak np. personalnego układu towarzystw na lądzie wejdą w życie nowe stosunki pracy dopiero z dn. 1 lipca 1937 r.

Wkrótce Instytut Przemysłowej Przebudowy, w skrócie I. R. I. (Istituto per la Ricostruzione Industriale) ukonstytuuje cztery nowe towarzystwa żeglugowe z istniejących obecnie: „Cosulich”, „Lloyd Triestino”, „Tirrenia”, „Compagna Adriatica di Navigazione” i czterech mniejszych, obejmujących również całkowicie tabor okrętowy likwidujących się towarzystw.

Powstają następujące nowe towarzystwa:

1. *Italia*, kapitał 500 milion. lirów, tabor 38 statków pojemności 469 tysięcy ton, obejmujący całą komunikację z Ameryką. Centrala w Genui, filia i dyrekcja ruchu w Trieście, a nadto filie w Neapolu i Palermo.

Równocześnie z reorganizacją towarzystwa nastąpi zmiana i przebudowa tonażu, głównie celem zwiększenia szybkości ruchu na liniach do Północnej i Południowej Ameryki.

2. *Lloyd Triestino* o kapitale akcyjnym 300 milion. lirów, 59 statkach z 443 tys. ton, z siedzibą w Trieście oraz filiami i dyrekcjami ruchu w Genui, Neapolu i Wenecji. Towarzystwo to będzie obsługiwać linie afrykańskie, zarówno przez Suez jak i Gibraltar, linie do Azji przez Suez i linię australijską.

3. *Tirrenia* o kapitale 150 milion. lirów i 54 statkach o pojemności 159 tys. ton brutto. Obejmie ona linię do Libii, linię „Dookoła Italii”, linie zachodnio-śroziemnomorskie oraz wszystkie linie, prowadzące do Europy atlantyckiej poprzez Gibraltar, a więc również i linię bałtycką. Centrala Tirrenii mieścić się będzie w Neapolu, filie zaś i dyrekcje ruchu w Genui, Palermo i Fiume.

4. *Adriatica* z kapitałem 150 milion. lirów i 39 statkach o pojemności brutto 136 tys. ton. Centrala w Wenecji, filie i dyrekcje ruchu w Trieście, Genui i Bari oraz filia w Neapolu. To towarzystwo obejmie linie Adriatyku i Bliskiego Wschodu.

Osobną, piątą grupę, złożoną z prywatnych, drobnych przedsiębiorstw, tworzyć będzie w porcie Fiume „Società Fiumana di Navigazione”, która obsługiwać będzie nadal miejscowe potrzeby komunikacyjne wschodniego Adriatyku.

Przez sześć najbliższych lat cały kapitał akcyjny wszystkich czterech towarzystw znajdować się będzie w ręku I. R. I., Instytutu dla przebudowy przemysłowej. Instytut ten w tej sześciolatek przeprowadzi program rozbudowy floty kosztem jednego miliarda lirów. Specjalne przywileje otrzymają te prywatne osoby, które wezmą udział w subskrypcji na akcje.

Osobno, dla pokrycia potrzeb finansowych nowych towarzystw żeglugowych założone zostaje towarzystwo finansowe „Finmare” (Società Finanziaria Marittima), z siedzibą w Rzymie i kapitałem zakładowym 990 milionów lirów. Zadaniem towarzystwa będzie werbunek udziałowców akcyjnych do wymienionych towarzystw żeglugi i zapewnienie im celowego finansowego poparcia.

Istniejące subwencje państwowe dla towarzystw żeglugi, pozostaną nienaruszone, na dotychczasowym poziomie.

Przygotowanie planu było bardzo staranne i prowadzone było pod osobistym kierunkiem ministrów komunikacji, finansów, podsekretarzy stanu dla spraw marynarki handlowej, oraz prezesa I. R. I., przez komitet techniczny, który bada eksploatację istniejących towarzystw w ostatnich trzech latach i w roku ubiegłym. Liczono się również z opinią wszystkich kierowników towarzystw, jak również uwzględniono wszelkie projekty i wnioski, które bezpośrednio wpłynęły do komitetu.

Podwyżka cen na węgiel w Italii

W związku z dewaluacją lira Państwowy Monopol Węglowy w Italii podwyższył ceny na węgiel zagraniczny przeciętnie o 10%. Ceny węgla krajowego pozostały bez zmiany.

Nowa Organizacja finansowa w Italii

W dn. 1. I. 1937 r. przypadła płatność kuponu od 85 miliardów lir. pożyczek państwowych. Wyniosło to około 2 miliardów lir.

Licząc się z prawdopodobieństwem, że znaczna część zainkasowanych kuponów będzie poszukiwała lokaty, rząd italski ogłosił subskrypcję na 500 milion. lir w obligacjach 4½% Tow. „Finmare”. Nowe obligacje mają kurs emisyjny 495 za 500 mil. lir i amortyzują się w ciągu 20 lat.

Italskie obroty finansowo-gospodarcze

W czasie dyskusji w senacie nad projektami finansowymi, min. finansów świadczył m. in., że Italia musiała dewaluować lira, z uwagi na skutki dewaluacji zagranicą, przede wszystkim we Francji i Anglii. Minister dodał, że mimo dewaluacji ceny wewnętrzne w Italii nie wykazały prawie żadnych zmian. Ażeby uniknąć o ile możliwości wyżki cen artykułów importowanych, państwo gotowe jest przeprowadzić obniżkę cen. Minister zakończył, zaznaczając, że italski bilans handlowy dał w październiku saldo dodatnie 22 milion. lirów, w listopadzie zaś 55 milion. lirów.

NOTIZIARIO ECONOMICO

La vita economica della Polonia nel 1936.

L'anno 1936, anno di ripresa nell'economia mondiale, ha segnato anche nell'economia polacca un apprezzabile miglioramento.

Questo miglioramento si è tradotto in primo luogo per il ristabilimento del bilancio, il rialzo sensibile dell'indice della produzione, il miglioramento della situazione agricola e una animazione degli scambi. Qualcuno di questi sintomi, come la realizzazione dell'equilibrio del bilancio, fortemente deficitario da qualche anno, la ripresa dell'agricoltura data l'animazione degli scambi con l'estero, segnano una decisa ripresa economica per la Polonia. Il miglioramento del bilancio, non costituisce soltanto una prova del raddrizzamento delle finanze pubbliche, ma un contributo al miglioramento del denaro liquido del mercato monetario, le cui disponibilità erano assorbite sino allora per il finanziamento dei deficit.

Per quanto riguarda l'agricoltura, la ripresa che nel 1935 abbracciava soltanto la branca della produzione animale, si è estesa ultimamente anche a quella, importantissima, dei cereali. Il miglioramento della situazione agricola è dovuta non soltanto al rialzo dei prezzi delle derrate agricole ma egualmente alle misure d'incoraggiamento prese dal governo e ai favorevoli risultati dell'azione dello sgravio dei debiti.

La ripresa nel campo della produzione industriale è illustrata dal movimento dell'indice di questa produzione, che è stata (1928 = 100) nel 1932: 54, nel 1934: 63, nel 1935 una media di 66 e nell'ottobre 1936: 82.

Bisogna rilevare che il controllo del commercio dei cambi stabilito dalla Polonia in conseguenza della instabilità del mercato monetario internazionale, ha contribuito a migliorare la posizione monetaria della Polonia, recentemente rafforzata ancor più dal prestito concesso dalla Francia. La situazione della Banca di Polonia al 31 dicembre si presentava con una riserva aurea di 392,9 milioni di zloti, con un aumento di 3,2 milioni sulla decade precedente. La riserva della valute estere è aumentata di 1,6 milioni passando a 229,7 milioni di zloti. Il portafoglio di sconto è aumentato di 9,2 milioni portandosi a 681,3 milioni di zloti, il portafoglio dei Buoni del Tesoro è aumentato di 24,9 milioni raggiungendo i 66,9 milioni e gli avanzi sui titoli sono pure aumentati di 29,9 milioni di zloti portandosi a 107,4 milioni di zloti. Le esigibilità a vista sono in aumento di 25 milioni passando a 291,6 milioni.

La circolazione fiduciaria totale si stabiliva alla fine del 1936 a 1.462,2 milioni di zloti di cui 1.033,8 milioni in banconote della Banca di Polonia, 342,4 milioni in monete d'argento e 86 milioni di zloti in moneta divisionale. In rapporto all'anno precedente la circolazione fiduciaria è aumentata di 50,7 milioni di zloti.

Per quanto riguarda le entrate e le uscite del Tesoro Pubblico, nel mese di dicembre si ha la seguente situazione. Entrate 192,8 milioni di zloti, uscite 192,2 milioni, con un saldo attivo di conseguenza di 0,6 milioni di zloti. Nel corso dei primi nove mesi del 1936, le entrate sono state superiori alle spese di 2,6 milioni di zloti, mentre che nel periodo corrispondente dell'esercizio precedente si è notato un deficit di 231 milioni di zloti.

La situazione economica della Polonia.

L'aumento della produzione e degli affari basato sull'animazione dei lavori pubblici e sulla ricerca di piazzamenti reali, stimolata anche dalla svalutazione di alcune monete straniere, è continuata anche per i mesi di ottobre e novembre, contribuendo al miglioramento dell'impiego della mano d'opera. I nuovi investimenti compiuti nei lavori di costruzione edile, nell'industria, nella richiesta degli immobili, nella tendenza di completare gli stock nel commercio, nonché l'animazione consi-

derevole degli affari di Borsa hanno provocato un aumento della domanda di fondi per il finanziamento sia per la produzione che per gli affari, ciò che non ha favorito l'aumento dei depositi negli Istituti di credito. Le tendenze suddette si sono tradotte in questi due ultimi mesi per una diminuzione di depositi nelle banche ciò che ha impedito a questi istituti di aumentare le loro operazioni di credito. Le società commerciali e industriali accusano un certo miglioramento sia per quanto riguarda la loro solvibilità sia per lo stato in liquidi delle loro casse.

Vicino al miglioramento del potere d'acquisto della popolazione urbana, determinata dall'aumento d'impiego, si segnala pure quello della popolazione rurale, con un lento ma graduale assorbimento di prodotti industriali, reso possibile dall'aumento delle vendite di cereali e dei prodotti d'allevamento sul mercato interno e per le esportazioni. La sensibile animazione nel compartimento delle costruzioni edili, la ripresa di collocamento di capitali nell'industria e nelle comunicazioni hanno contribuito a mantenere il livello già elevato della produzione e dei suoi articoli. Di conseguenza si può constatare un miglioramento dell'occupazione della metallurgia, dell'industria del metallo, della costruzione meccanica e elettrotecnica. La situazione è rimasta ugualmente favorevole per le industrie minerarie e del legno, soprattutto per quest'ultima che ha beneficiato di una richiesta considerevole sia per l'interno che per l'estero. Il rialzo dei prezzi agricoli si è ripercosso favorevolmente sull'acquisto di macchine agricole e di concimi artificiali. Si riscontra inoltre un sensibile miglioramento per l'industria tessile, dell'abbigliamento, della carta, come pure nelle branche dell'industria alimentare. L'industria carbonifera e petrolifera segnano esse pure una richiesta dei loro preziosi prodotti da parte di consumatori interni ed esteri. L'aumento delle esportazioni, soprattutto dei prodotti agricoli ha contribuito all'animazione degli scambi con l'estero che si sono saldate nel mese di ottobre con un leggero eccedente. La situazione della Banca di Polonia nel mese di novembre si presentava con le seguenti caratteristiche: L'incasso di oro è stato di 5,7 milioni di zloti, ne deriva che la riserva si è stabilita a 397,0 milioni di zloti, la riserva di monete e divise estere è pure aumentata di 5,5 milioni raggiungendo la cifra complessiva di 25,2 milioni di zloti.

Il portafoglio di sconto è aumentato di 6 milioni di zloti passando a 687,3 milioni di zloti, mentre che il portafoglio di Buoni del Tesoro è diminuito di 24,8 milioni, cadendo a 22,3 milioni. Gli avanzi su titoli sono diminuiti di 9,8 milioni, scendendo a 108,2 milioni di zloti. Le esigibilità a vista sono aumentate di 34,2 milioni raggiungendo 221,2 milioni, mentre che la circolazione monetaria è diminuita di 58,4 milioni stabilendosi a 1.032,4 milioni di zloti.

La politica monetaria della Polonia nelle dichiarazioni del ministro delle Finanze.

In occasione dell'inaugurazione della sessione del bilancio del parlamento, il ministro delle Finanze Kwiatkowski ha tenuto una poderosa relazione sulla situazione economica del Paese e la politica economica del Governo. Parlando sulla politica monetaria della Polonia, Kwiatkowski ha rilevato che questa politica è stata dettata da una parte dalla realtà della situazione e dall'altra dagli interessi nazionali della Polonia.

„La Polonia — ha dichiarato il ministro delle Finanze — è un paese che persegue ancora il consolidamento della sua esistenza, che accumula il suo capitale sociale per colmare le lacune che le ha lasciato la dominazione straniera e la guerra; la Polonia è un paese debitore, obbligato ad importare dall'estero quantità importanti di materie prime e di macchine.

Non esistono che quattro mezzi per regolare i propri impegni: l'esportazione delle merci o della mano d'opera, con trattando nuovi impegni oppure cedendo, all'estero l'oro o una parte del patrimonio nazionale. La realtà ci ha dimostrato da qualche anno che i principali paesi creditori divengono di meno in meno accessibili alle esportazioni di merci, che l'emigrazione è strettamente controllata o pressoché proibita, che le speranze di ottenere nuovi crediti di carattere economico a medio o a lungo termine restano sempre ancora poco probabili e che le perdite enormi già subite non ci permettono di continuare i nostri regolamenti in oro.

Se la Polonia si ostinasse, nelle condizioni assolutamente cambiate in tutto il mondo, a restare fedele alla sua vecchia politica, ella potrebbe un giorno perdere il controllo del suo cambio e non poter più assicurare gli approvvigionamenti delle materie prime indispensabili. Ecco qualche cifra concludente: l'incasso dell'oro è delle divise da parte della Banca nazionale di 1.327 milioni di zloti alla fine del 1928 è caduta al 1 luglio 1936 a 366 milioni di zloti. Durante gli anni ci siamo forzati di restare dei debitori conscienciosi. Riducendo i nostri bisogni, abbiamo continuato pagare gli interessi, vero anacronismo nel monodo intero. Questo stato di cose non poteva durare. Ai primi di aprile, la Polonia ha introdotto il controllo del commercio dei cambi. Oggi dopo 7 mesi, possiamo constatare che questa misura ha dato dei risultati positivi: l'incasso dell'oro della Banca di Polonia è aumentato di 16 milioni di zloti, la riserva delle monete straniera di 15 milioni di zloti. Durante questo periodo abbiamo coperto senza difficoltà particolari, la richiesta dei cambi esteri sia del Governo che della vita economica privata, effettuando importanti regolamenti finanziari. I nostri creditori stranieri si sono resi conto che l'introduzione del controllo dei cambi e la sospensione dei trasferimenti ci è stata imposta dalla situazione internazionale. Mentre in Inghilterra e in Svezia, i prezzi hanno marcato dal 1932 un aumento molto lento, in Polonia la sola notizia della svalutazione all'estero ha provocato un brusco e ingiustificato aumento dei prezzi. L'analisi minuziosa dei fatti ha portato alla conclusione che nel caso della svalutazione, lo scarto tra i prezzi degli articoli venduti dall'agricoltore aumenterebbe a suo svantaggio, il bilancio risulterebbe deficitario, i valori e il risparmio di milioni di persone sarabbero deprezzati, il valore reale degli stipendi abbasserebbe. Bisogna rilevare che in Polonia il processo di deflazione è stato molto avanzato. I prezzi industriali sono elevati in rapporto ai prezzi dei cereali, ma non in rapporto al livello mondiale. Molte industrie hanno ridotto i loro prezzi durante la crisi in forte proporzione.

Il Governo che per arrivare all'equilibrio del bilancio non ha esitato a gravare d'imposte i lavoratori e l'industria che ha fatto dei grandi sforzi per assicurare alla popolazione agricola dei prodotti a buon mercato, che fa tutto il possibile per permettere al commercio e all'industria di lavorare nella calma, che vuole il raddrizzamento della rendita, che collabora con gli istituti di credito per dirigere verso loro i flutti del risparmio nazionale, e tener fede ai suoi impegni verso i cittadini, ha deciso dimantenere lo zloti polacco alla sua parità attuale.

I prodotti agricoli nell'esportazione polacca.

Le statistiche del commercio estero polacco per i primi dieci mesi rilevano una significativa evoluzione nel commercio estero che è rappresentata dalla sempre maggiore importanza dei prodotti agricoli.

Dal gennaio all'ottobre 1936 si è esportata la farina per 21,5 milioni di zloti contro 10,8 milioni nello stesso periodo dell'anno scorso. L'esportazione dei suini è stata di 21,5 milioni (12,5 milioni), la carne per 13,5 milioni (3,3 milioni), il

burro per 18,9 milioni (6,4), prosciutto in scatola per 25 milioni contro 7,4 milioni dell'anno scorso. Oltre all'aumento del volume delle esportazioni suddette è da rilevare l'aumento sensibile dei prezzi dei singoli articoli. Il valore medio di una tonnellata di carne è stata quest'anno di 1.297 contro 927 zł. dell'anno scorso, il valore di una tonnellata di burro è stata di 1.892 zloti (1.580), quella dei prosciutti di 2.884 (2.447).

L'estrazione della nafta polacca.

L'estrazione della nafta è diminuita nel mese di settembre a causa della diminuzione verificatasi nel bacino petrolifero di Drohobycz. Nel bacino di Jaslo la produzione è viceversa leggermente aumentata. I prezzi della nafta polacca sono rimasti invariati. La situazione dell'industria petrolifera è illustrata dalle seguenti cifre in migliaia di tonnellate:

	Estrazione di nafta	Produzione di derivati	Vendite in Polonia	Esportazioni di derivati
Settembre 1935	43,2	44,8	33,0	16,9
Agosto 1936	42,8	41,4	29,3	14,8
Settembre 1936	42,0	40,1	32,6	15,7
Genn.-sett. 1935	384,7	381,8	218,5	130,0
Genn.-sett. 1936	382,9	366,5	228,5	124,1

Gli stock di derivati nelle raffinerie sono diminuite in settembre, cadendo da 189,7 tonn. a 179,8 tonn. Le vendite dei derivati sul mercato interno hanno marcato nel mese di settembre un sensibile miglioramento stagionale, soprattutto per quanto concerne le vendite di petrolio. Le esportazioni hanno segnato ugualmente un leggero miglioramento.

L'estrazione del petrolio brutto è stata nel mese di ottobre di 4.291 cisterne. Si è prodotto nel mese di ottobre 330 cisterne di gazzolina, e 3.973 cisterne di altri derivati del petrolio di cui 721 cisterne di benzina e 1.319 cisterne di petrolio.

Il consumo interno è stato di 3.466 cisterne e all'esportazione figurano 1.457 cisterne. Attualmente funzionano 30 raffinerie occupando 3.179 operai.

I finanziamenti per i lavori pubblici.

Dai dati della Banca dell'Economia Nazionale, l'ammontare globale dei crediti pubblici stanziati per il finanziamento dei lavori pubblici ha raggiunto nel 1936 la considerevole somma di 38 milioni di zloti di cui 33 milioni forniti dal Fondo Nazionale delle Costruzioni e 5 milioni dal Fondo del Lavoro. Su questo totale 26 milioni sono stati effettuati per i crediti concessi per le costruzioni edili nell'excità, 8 milioni per la costruzione delle case operaie, 2 milioni per la costruzione di case nei villaggi e 2 milioni per la livellazione del terreno da costruzione.

Le esportazioni di carbone polacco.

Le esportazioni del carbone polacco hanno segnato nel mese di dicembre un importante aumento, raggiungendo 1.004 mila tonnellate, cioè 129 mila tonnellate di più che nel mese precedente. Esse sono state egualmente superiori alle esportazioni del mese corrispondente di tre anni fa e soprattutto superiori a quelle del 1935 che hanno segnato soltanto 779 mila tonnellate.

La pesca marittima in Polonia.

Dai dati provvisori in possesso delle organizzazioni competenti, si informa che il prodotto della pesca costiera è stato nel 1936 di 178.134 quintali di pesce. La pesca d'alto mare ha fruttato 50.5597 q. li. In rapporto all'anno precedente, il prodotto della pesca costiera è aumentato del 41,4% e quella pesca d'alto mare di 19,8%.

OŚRODKI TURYSTYKI ZIMOWEJ

Włochy są nie tylko krajem słońca, błękitu nieba, krajem „gdzie cytryna dojrzeje” albowiem kontrast tego stanowi ich północna granica, Alpy. Fascyzm stworzył z Alp wielki ośrodek sportów zimowych, organizując stacje klimatyczne, przeznaczone dla całego narodu, dla wypoczynku po tygodniu żmudnej pracy. Napływ turystów w okresie zimowym coraz szybciej dąży do wyrównania liczby tej z latem. Rozwiązano kwestie wygody i komunikacji; każda wioska, każda stacja klimatyczna w Alpach może dziś przyjąć i ugościć przybyszów, a rozkłady kolejowe i szybkość pociągów zbliżyły do Alp wszystkie miasta Włoch.

CORTINA LA BIANCA.

Najwytworniejszy ośrodek sportów zimowych, Królowa Dolomitów — to Cortina la Bianca, biała wieś u stóp Dolomitów, zasypana puchem śnieżnym. Cortina obfituje w liczne atrakcje sportowe; ma wspaniałą skocznię narciarską, zjazdy saneczkowe, zasłynęła jednak przede wszystkim dzięki swoim torom bobslejowym, przystosowanym do zawodów międzynarodowych na wielką skalę. Nad wytyczeniem trasy i budową toru baczili twórcy toru z Lake Placid i Garmisch, co chyba dostatecznie gwarantuje wspaniałe emocje zjazdu. Cortina jest połączona z pobliskimi miejscowościami za pomocą specjalnych torped, umożliwiających przepiękne wycieczki w okolice. Schroniska na Nuvolan (2575), Croda da Lago (2066) i „Cinque Torri” są otwarte całą zimę i ułatwiają próby wycieczek wysokogórskich. Ostatnią, świeżo

otwartą atrakcją Cortiny jest olbrzymi tor lodowy.

Opuszczając Cortinę, przenieśmy się ponad wiecznie zaśnieżonymi szczytami, poprzez niezliczone serpentyny autostrad i dróg, do miejsca, które piękną i czarem może rywalizować z Cortiną — do San Marino di Castrozza.

SAN MARTINO DI CASTROZZA.

San Martino leży w dolinie Cismon, wśród białych śniegów, ożywionych ciemną zielenią jodeł i sosen. San Martino słynie ze swoich widoków, z piękności okolic i gór. Spokój nielicznych mieszkańców tej miejscowości został zakłócony przez tłumy turystów, napływających corocznie nie tylko z całych Włoch, ale i z całej Europy. San Martino jest tworem powojennym, jest rezultatem pracy, łamiącej wszystkie obawy, niechęci i przeciwności. Gdy w roku 1919 był tu zaledwie jeden mały, skromny hotelik, dziś stoi ich 15 z 2000 łóżek. Niżej położona Fiera di Primiero patrzy z zazdrością na szczęśliwego rywala, choć sama także obfituje w piękne tereny narciarskie. Pobliska przełęcz Rolle jest metą wycieczek i raidów. Nad wszystkim panuje jednak biały sport, narty.

PONTE DI LEGNO.

Innym ośrodkiem sportowym, który co roku skupia tysiące miłośników gór, jest Ponte di Legno, wyposażony w przepiękne tereny narciarskie z Passo del Tonale na czele. Ponte di Legno szczyci się swą



Sestrière

wspaniałą skocznią del Littorio, na której w marcu 1935 Norweg Olaf Ulland osiągnął skok niewiarygodnej wprost długości, bo 103 metry. Nowy tor narciarski zaczyna się na wysokości 2300 mtr. i schodzi prosto i wolno, a od 2000 mtr. prowadzi przez malownicze lasy. Miejscowość ta jest odwiedzana głównie przez Mediolańczyków i mieszkańców Lombardii wskutek bliskości wielkiej metropolii.

VALLE DI FASSA.

Jeśli podczas lata Valle di Fassa jest klasycznym terenem sportowym, w sezonie zimowym, gdy śnieg okrywa ją całą, jej szerokie pola śniegowe, które leżą na zboczach kolosów dolomickich, goszczą niezliczone tłumy narciarzy. Valle wznosi się na wysokości 1400 mtr., dlatego jest klasycznym przykładem krajobrazów wysokogórskich, i rozściierających się od

styczne swych młodych ośrodków zimowych. Swą świetnie zapowiadającą się przyszłość może zupełnie spokojnie oprzeć na dwóch ośrodkach zainteresowań świata sportowego: zjazdach śnieżnych gór Bondone



Val Gardena

i Paganella. Obydwie te miejscowości są uprzywilejowane pod względem położenia geograficznego, ponieważ śnieg pada tu obficie, i od grudnia do maja pola śniegowe rozciągają się na olbrzymich przestrzeniach, pokryte puszystym śniegiem, pozbawione wszelkich przeszkód, czy też nieprawidłowości toru. Amatorzy białego sportu, pragnący dostać się do Bondone, mają do swojego rozporządzenia nie tylko kolejkę linową Trento—Sardagna, lecz także nową szosę 7 kilometrową, poświęconą pamięci Luigi Razza, pioniera ruchu turystycznego w Trento. Oprócz tego można posługiwać się także nowym środkiem komunikacji, poświęconym dopiero tego roku, a mianowicie torem saneczkowym, polegającym na sani wózeczkowej na 30 osób, wiodącej do szczytu Monticello (1700), skąd na specjalnych torach narciarskich zjechać można we wszystkich prawie kierunkach. Paganella daje nam krajobraz nieco inny niż Bondone.



Madonna di Campiglio

Moena do Canazei. Przepiękne szczyty otaczają to zupełnie otwarte miejsce: Punta dell'uomo, Passo Selle, Marmolada, Cima Undici, Cima Costabella, Campagnazza, Boe. Moena uważana jest za bramę tej przepięknej doliny, liczy wielu stałych gości, którzy co zimę zapełniają jej przepiękne tereny narciarskie wybuchami śmiechu i radości. Canazei jest drugim ważnym ośrodkiem, utworzonym przez rozległe, zamknięte półkole szczytów.

Do ośrodków Valle di Fassa przybywają narciarze z Trento, wycieczki z prowincji Wenecji i z Lombardii.

POLA ŚNIEGOWE W TRENTO.

Trento, miasto o wybitnie alpejskim charakterze, nie ma wielkich trosk, jeśli chodzi o znaczenie tury-



Sestriere

Na boku Molveno, mającego za tło Dolomity Bren-ty, leżą przepiękne tereny narciarskie, a zwłaszcza tor, który ze szczytu schodzi na pola Fai i z wysokości Ileo ciągnie się przez 7 km.

ASIAGO.

B. ważnym centrum narciarskim jest Asiago, położone w przepięknej dolinie siedmiu gmin. Przyciąga szczególnie miłośników skoków. Skocznie wystają tu na każdym kroku, na drózkach spadzistych



Courmayeur

i na łagodnych pochyłościach, zarówno dla narciarzy doświadczonych jak i dla nowicjuszy. Asiago ma swe własne, zupełnie indywidualne piękno, różne od blasku lub przepychu Cortiny czy S. Martino, bardziej skromne i spokojne, lecz swym urokiem nie ustępuje żadnej z innych miejscowości.

CERVINIA.

Cervinia powstała w okolicy Cervino i została obdarzona przez naturę darem, naprawdę godnym zazdrości — śniegiem przez 9 miesięcy w roku. Tę długotrwałą pokrywę śnieżną zawdzięcza swemu położeniu na wysokości 2000 mtr. Na tej zawrotnej wysokości urządzone są wspaniałe hotele i kolejka linowa, która zawozi turystę aż do lodowca Cervino. Kolejka ta wychodzi z Cervinii i wznosi się do wysokości 2600 mtr., mając za tło grupę Grandes Murrailles. Poświęcenie tej kolejki było świętem całych Alp i ściągnęło tłumy miłośników sportów zimowych,

owacyjnie witających to gigantyczne przedsięwzięcie. Dzięki kolejce doskonała przyszłość Cervinii jest zapewniona.

CLAVIERE.

Ktoś nazwał kiedyś Claviere spokojnym ustrojem. Jest to dość słuszne określenie. Claviere nie zna zgiełku wielkich ośrodków międzynarodowych, przyciągających tysiące narciarzy, słynnych asów i wirtuozów białego sportu. Claviere prowadzi żywot spokojny i cichy. Posiada piękne, nowoczesne hotele, lecz również i mniejsze, zbudowane w stylu domostw góralskich. Chcąc iść z postępem czasu, zbudowano tu także znaną i licznie uczęszczaną skocznię narciarską.

BARDONECCHIA.

Bardonecchia cieszy się we Włoszech i zagranicą wielką popularnością, szczególnie wśród zapalonych miłośników sportów zimowych, których przyciągają



Madonna di Campiglio

wspaniałe tereny i wielka skocznia na zboczach Colomion. Nawet najkrytyczniejszych i najwybredniejszych zadowolili nowy tor bobslejowy i lodowy. Wspaniała organizacja i nowoczesne hotele pozwolą Bardonecchi gościć liczne wycieczki, przybywające tłumnie z Włoch i zagranicy.